GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 43

Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 26go Października, 1905 roku
ENTERED AT THE POST OFFICE OF CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Rok 33.

PREMIE...

czyli podarunki dla naprzód płatnych abonentów "Gazety Polskiej w Chicago."

Ponieważ wielu abonentów zapisuje gazetę na kwartał lub pół roku, co utrudnia bardzo prowadzenie książek i naraża nas na znaczne koszta, postanowiliśmy dać każdemu abonentowi, który opłaci z góry "Gazetę Polską" na cały rok, premię czyli podarunek wartości jednego dolara w książkach znajdujących się w naszej księgarni, tak Powieściowych, Historycznych, jako też do Nabożeństwa, **za dopłatą 10c. na przesyłkę tejże premii.** Jeżeli na premię wybierane są Roczniki Tygodnika, to trzeba dołączyć **40c. na przesyłkę.**

Jeżeli książka, wybrana na premię, kosztuje więcej jak dolara, to abonent dopłaca tyle, ile książka ponad dolara kosztuje i przysyła tę sumę razem z abonamentem. Np.: Kto sobie wybierze w premii Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski Aleksandra Chodźki, który kosztuje $4,00, to odciąga sobie $1.00 jako premię, a $3.00 przysyła razem z prenumeratą **i dołącza 10c. na przesyłkę premii.** Prawo do powyższej premii mają tak samo nowi, jak i starzy abonenci "Gazety Polskiej."

"Gazeta Polska" na cały rok kosztuje $2.00, na pół roku $1.25, na cztery miesiące $1.00, na kwartał 75c.

"Gazeta Polska" do Europy kosztuje $3.00 na rok, $1.50 na pół roku.

Katalogi książek i obrazów wysyłamy każdemu na żądanie bezpłatnie.

"Gazetę Polską można zapisywać każdego czasu.

NASI PODRÓŻUJĄCY AGENCI I KOLEKTORZY.

Naszymi podróżującymi agentami są obecnie pp. W. Radomski, W. Michalski, W. Pawłowski, S. Żukowski, J. M. Sienkiewicz i St. Góralski. Posiadają oni nasze zupełne zaufanie i mają prawo kolektować za "Gazetę Polską" i książki na co wydają kwity.

Pan W. Radomski kolektuje obecnie za "Gazetę Polską" w So. Dakocie i Minnesocie.

Pan W. Michalski kolektuje za „Gazetę Polską" w Dunkirk N. Y. Erie, Pa., Buffalo, N. Y., Niagara Falls, Tonawanda, Medina, Albion, Rochester, Syracuse, Utica, Herkimer, Amsterdam, Schenectady, Albany, Mechanicsville, Troy i w okolicznych miastach w stanie New York.

Pan Pawłowski kolektuje w Ashley, Hazleton, Mahanoy City, Mt. Carmel, Shamokin i okolicznych miastach.

Pan Stanisław Góralski kolektuje w Worchester, Webster i całym Stanie Massachusetts i Rhode Island.

Pan J. M. Sienkiewicz kolektuje w Wisconsin.

Abonenci, którzy mają opłacić prenumeratę za "Gazetę Polską," idący do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz od nich swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6-ej wnet zmrok zapadnie, to mało obejść można, a cały dzień się zmarnuje.

Władysław Dyniewicz.

Do Czytelników.

Kto z czytelników ma na adresie znaczek "October 5," znaczy to, że prenumerata jego skończyła się w październiku 1905. Kto chce nadal Gazetę Polską odbierać, niechaj natychmiast przyśle prenumeratę; w przeciwnym razie wysyłkę gazety wstrzymamy. W. Dyniewicz.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Język polski w szkołach.

PETERSBURG, 22 października. — Ogłoszono wczoraj nowy ukaz carski, mocą którego zezwolono w całem Królestwie Polskiem i na Litwie na używanie w szkołach języka polskiego i litewskiego, jako języka wykładowego.

Tak uchwalili ministrowie i car zgodził się na to, wobec czego językiem wykładowym w ziemiach polskich pod berłem cara będzie odtąd język polski.

Co na to powiedzą pisma wsteczne, które wyśmiewały pracę Ligi Narodowej i nazywały strajk młodzieży w Królestwie Polskiem niedorzecznością. Zacofańcy pozostaną zacofańcami, a walka o prawa narodowe pójdzie dalszym trybem, bez względu na elokubracye pokurczów polskości.

Z warszawskiej cytadeli.

WARSZAWA, 21 października. — Z powodu przepełnienia cytadeli warszawskiej władza więzienna w drodze administracyjnej postanowiła zesłać część przestępców politycznych do odległych gubernii carstwa. W tych dniach kilkudziesięciu uwięzionych przewieziono do aresztu w ratuszu, skąd w nadchodzący czwartek będą etapem wyprawieni z Warszawy. Jedenastu z nich, a pomiędzy nimi słuchacz nadzwyczajny prawa na uniwersytecie Jagiellońskim, Bronisław Horodyński, zostali zesłani do Wiatki.

Obecnie siedzą razem w jednej ciasnej celi, źle odżywiani, a jeszcze gorzej traktowani. Czas zesłania jest im nieznany, ponieważ dotychczas nie doręczono im formalnego wyroku.

Strajk w Moskwie.

MOSKWA, 21 października. — Rozruchy strajkowe w Moskwie pochłonęły już dużo ofiar. Do strajkujących zecerów przyłączyło się mnóstwo studentów, którzy z czerwonemi chorągwiami, śpiewając marsyliankę, przeciągają ulicami. Kozaków, którzy usiłowali rozpędzić strajkujących, obrzucono gradem kamieni, które zraniły 12 żandarmów, między innymi rotmistrza żandarmeryi Wieliczkowskiego. Drukarnie "Słowa" i "Mosk. Listku" są zdemolowane, innych drukarni strzeże wojsko. Raniono już dużo policyantów. Na kilku ulicach przyszło do starć między ludnością a wojskiem. Wojsko w tych zajściach używało tylko białej broni. z tłumu natomiast padały strzały rewolwerowe. Obecnie przyłączyli się do strajku także robotnicy wodociągowi, wskutek czego do robót przy wodociągach posłano saperów.

W nocy z soboty na niedzielę odbyło się zgromadzenie na bulwarze Twerskim. Wojsko dało ślepe strzały, na co tłum odpowiedział strzałami rewolwerowemi. W dzień urządzili robotnicy pochody po ulicach. Tylko w jednym punkcie koło ul. Twerskiej przyszło do starcia. Piekarze zebrani w jednem miejscu rzucali z dachów kamienie i cegły na kozaków, przeciągających ulicami, oraz strzelali z rewolwerów. Po zamknięciu ulicy Twerskiej aresztowano 200 osób.

Podczas starcia między piekarzami a kozakami padło 8 piekarzy, oprócz tego zabito jednego rewirowego i jednego kozaka. Wielu policyantów lub osób prywatnych zostało mniej lub więcej ciężko rannych. Pewien profesor nazwiskiem Chorulski, który przypadkiem przechodził ulicą Twerską, został uderzony nahajką. Główne ulice i place są obsadzone przez policyę, dwa pułki grenadyerów i 8 sotni kozaków.

Do strajkujących piekarzy przyłączyli się także ślusarze i część służby tramwajowej. Na ulicach miasta tłumy robotników budują barykady. Z okien jednego domu strzelano do kozaków i jednego z nich zabito, a kilku raniono. Na innem miejscu natomiast jeden z kozaków zabił studenta, odcinając mu cięciem szabli głowę od tułowia.

Do strajku przyłączyli się kolejarze wszystkich linii kolejowych, koncentrujących się w Moskwie.

Na rozkaz Trepowa wysłano ze wszystkich granicznych gubernii wojskowe bataliony kolejowe, celem obsługiwania pociągów, ale sami urzędnicy kolejowi nie przypuszczają, żeby ten środek okazał się skutecznym w złamaniu strajku. Każdy dzień, każda godzina niemal przedłużonego strajku wyrządza handlowi nieobliczalne szkody. A tymczasem głód szerzy się coraz bardziej. Dowóz zboża i innej żywności w nieco odleglejsze części kraju ustał zupełnie, a brak żywności wywołuje wśród ludności coraz większe wzburzenie. Ale właśnie to jest celem rewolucyonistów, którzy rozpoczęli bardzo silną agitacyę, widząc, iż sfery czynownicze z carem na czele nie chcą dać narodowi tych swobód, jakich kraj cały od roku się domaga.

Ażeby dać czytelnikom obraz, co się dzieje na kolejach rosyjskich, nadmieniamy, że wedle urzędowego wykazu ministerstwa kolei stało w sobotę na dworcach kolejowych 139,824 pełnych towarów i żywności. Wskutek tego jest na kolejach takie zamieszanie, o jakiem nikt nie ma pojęcia. Dodać do tego obecny strajk, a zrozumiemy, co się tam dzieje.

Zjazd czarowników.

LONDYN, 20 października. — Do Londynu zjechali ze wszystkich stron świata na kongres, noszący miano Wielkiego Koła Magów. Z puszcz Azyi, z nad świętych fal Indu i z miast europejskich przybyli czarownicy w osobach profesorów t. zw. czarnej magii, okultyzmu, zwykłej żonglery i, kuglarstwa itp. Celem kongresu jest utworzenie związku magów całego świata "dla udoskonalenia sztuki sztuk" i postawienia jej na "wyżynie innych odłamów wiedzy". Raz na tydzień odbywają się posiedzenia. W tych dniach było pierwsze. Wielka sala wybranego na kongres ustronia zaledwie pomieściła zebranych. Pomiędzy nimi są ludzie dużej wiedzy, bramini i doktorowie filozofii. Są ludzie, zdolni z kilka sekund wywołać roślinę i kwiat z ziarnka. Są również i tacy, co mogą sypnąć złotem z powietrza. Na zebraniu kongresu powzięto główną uchwałę okrycia sztuki i zawodu grubszą zasłoną tajemnicy, ażeby zwykły tłum nie przejął formuł, zaklęć i sposobów.

Cesarz do narodu.

TOKIO, 21 października. — Traktat pokojowy został podpisany przez cara i mikada. Z tej okazyi wydał cesarz japoński następujący reskrypt do narodu:

"Zawsze uważaliśmy za główne zadanie naszej polityki zagranicznej utrzymać trwały pokój na wschodzie i przez to zabezpieczyć państwo. Przeprowadzenie tego było też naszem głównem dążeniem. Z powodu jednak różnych okoliczności, zostaliśmy wciągnięci do wojny z Rosyą."

Następnie mikado dziękuje armii i marynarce za usługi i poświęcenie dla dobra ojczyzny, jakie oddawały w całej wojnie, a urzędnikom i władzom cywilnym cesarz oddał pochwałę za nienaganne sprawowanie obowiązków, czego owoce przyczyniły się znacznie do pomyślnego przeprowadzenia wojny. "Osiągnęliśmy pokój i sławę — mówi dalej reskrypt. — Cieszmy się więc, że potomkom naszym pozwoliliśmy zbierać owoce tego zwycięstwa i prośmy duchów przodków naszych dla nich o błogosławieństwo. Naszem życzeniem niechaj będzie używać tej sławy i błogosławieństw, jakoteż żyć w przyjaźni ze wszystkimi narodami. Rosya jest znów naszym przyjacielem i chcielibyśmy, aby te stosunki były bardziej ścisłymi." Przy końcu napomina mikado naród, aby szczerze wziął się do dawnych zajęć i dalej pracował dla dobra ojczyzny. Rodziny, które potraciły członków swoich w strasznej wojnie, powinny się cieszyć, że tamci zginęli na polu chwały za sprawę świętą dla narodu, za ojczyznę. Wypełnili oni tem samem swoje obowiązki, które wpajano w nich od samego dziecka, spłacili dług swemu społeczeństwu, a serca pozostałych krewnych napełnili spokojem błogim, chociaż nie otarli im jeszcze łez z oczu.

Car zaś inny ogłosił reskrypt, mianowicie: "aresztować wszystkich niezadowolonych z obecnego stanu rzeczy".

Pożyczka Rosyi

PARYŻ, 21 października. — Paryski "Temps" podaje kilka uwag o nowej pożyczce, jaką Rosya chce zaciągnąć w sumie 360 milionów dolarów. W ciągu kilku następnych dni zbierze się delegacya francuskich bankierów w Petersburgu, którym przedłożony zostanie program rządu rosyjskiego, podający warunki, na jakich zaciągnąłby pożyczkę.

O ile wiadomo, Rosya chce zaciągnąć na razie pożyczkę w sumie 360 milionów dolarów; połowę we Francyi, a drugą połowę rozdzierali po równej części na cztery miasta, tj. New York, Londyn, Amsterdam i Berlin. Pieniądze, jakie obecnie pożyczy Rosya, obrócone będą w pierwszej linii na sprowadzenie armii mandżurskiej do kraju i pewna część obróconą zostanie na budowę nowej floty, która także pochłonie znaczną sumę. Niektórzy sądzą, że Rosya ma płacić odszkodowanie Japonii "cichaczem," jeśli już nie jawnie. Najprawdopodobniej Rosya chce wykupić najpierw swoich jeńców i pozapłacać najpotrzebniejsze długi.

Cłowa wojna.

WASHINGTON, 23 października. — Między Stanami Zjednoczonemi a Niemcami toczy się bezkrwawa wojna cłowa. Jeżeli się nie uda rządowi amerykańskiemu uzyskać zmiany lub zmniejszenia ceł, to amerykańskiemu przemysłowi grozi wielka klęska.

Podajemy tylko kilka przyczyn dla przykładu: cło na zboże podwyższą o 114 centów na dolarze, na mąkę 157 centów, a na kukurydzę o 212 centów na dolarze. Tak samo podwyższono cło na słoninę z pięciu na dziewięć dolarów za sto kilo, a cło na mięso wieprzowe i wołowe o 200 centów na dolarze.

Rząd washingtoński zabrał się na seryo do pracy i rozpoczął natychmiast poważne dyplomatyczne układy celem uzyskania dla Ameryki zniżki tych taryf, które powszechnie są uważane jako wprost skierowane przeciwko Stanom Zjednoczonym.

Szwecya i Norwegia.

SZTOKHOLM, 20 października. — Wczoraj odbyło się specyalne posiedzenie szwedzkiego parlamentu. Król Oskar wyraził ubolewanie z powodu rozłączenia się Szwecyi i Norwegii, przyczem wyraził nadzieję, że trwała przyjaźń i pokój panować będzie między temi dwoma krajami.

"Nieszczęsną jest chwila, w której w tej sali głos muszę zabrać. Zawarta w roku 1814 między skandynawskimi narodami unia, została rozerwaną i propozycyę moją parlament odrzucił. Z wielką troską spoglądam na te dwa spokrewnione narody teraz rozłączone i na niebezpieczeństwa jakie im grożą. Pomimo, że unii politycznej nie ma, spodziewamy się, że zostanie przyjaźń, pokój i szczęście między obydwoma narodami. Dziękuję szwedzkiemu narodowi, który w chwili smutku okazywał mi serdeczne uczucie i poparcie; nie zapomnę tego do ostatniej godziny mojej śmierci".

Król mówił ze łzami w oczach, ogromnie wzruszony, podobnie, jak wszyscy obecni. Na tej sesyi parlamentu była obecną cała rodzina królewska w otoczeniu dworu i dostojników.

Awantury w parlamencie.

WIEDEŃ, 20 października. — W parlamencie wiedeńskim przyszło wczoraj do tak skandalicznych scen, że musiano zamknąć obrady. Na porządek obrad przyszła sprawa zaburzeń między czechami i niemcami o ustępstwa w Bernie na Morawii. Od dłuższego już czasu walczą tam między sobą obydwa narody — czesi chcą zaprowadzenia języka czeskiego, i wykładów na uniwersytecie, a niemcy im nie chcą ustąpić.

W obronie czechów i polaków wystąpił p. Lecher, do czego wmieszał się osławiony warchoł, szwab Wolf i ryczał, jak wilk, aż go trzasnął w łeb szklanką poseł hr. Sternberg. Powstało ogólne zamieszanie i wycie w parlamencie, aż prezes musiał zamknąć obrady wśród ogólnego wrzasku.

Nowy ucisk.

BERLIN, 23 października. — Ponieważ rząd pruski przekonał się, że wszelkie jego usiłowania w celu wykupienia z rąk polskich ziemi w W. K. Poznańskiem, Prusach Wschodnich i Zachodnich nie udają się, przeto postanowiono przeprowadzić w parlamencie nową ustawę zabraniającą kolonistom niemieckim sprzedawać ziemię polakom. Dotąd wydał rząd na kolonizacyę polskich prowincyi około $200,000,000 i fundusz ten przeznaczony na zwalczenie "niebezpieczeństwa polskiego" żadnej korzyści nie przyniósł prusakom.

Okazało się bowiem, że fundusz ten był dobrodziejswem dla polaków, gdyż grunta ich ogromnie podrożały i niemcy płacą wysokie ceny za nie. Natomiast pozakładano liczne banki ziemiańskie, w celu nabywania od niemców większych obszarów i parcelowania ich między chłopów. Niemcy nie mogąc wytrzymać konkurencyi polskiej sprzedają grunta polakom stosunkowo po niskiej cenie i okazało się, że w ostatnich czasach niemieccy koloniści bankrutują, a polacy nabywają coraz więcej gruntów.

Polacy nie obawiają się nowych gróźb pruskich, gdyż sprzeciwiałoby się to prawu, aby miano przeprowadzać ustawy, zabraniające rozporządzania prywatną własnością.

Sejm XVI. Zwiazku Narod. Pol.

Do Buffalo, N.Y., zjechało na sejm XVI Związku Narodowego Polskiego przeszło 400 delegatów z różnych osad w całych Stanach Zjednoczonych.

Sejm ten różni się od innych sejmów większym nastrojem umysłów z powodu jubileuszu 25letniego istnienia Zw. Nar. Pol. Polacy buffalosey udekorowali też pięknie swoje domy na tę piękną uroczystość narodową. Sejm odbywa się w Domu Polskim.

Obchód jubileuszowy rozpoczęto pochodem, w którym wzięło udział kilka tysięcy Towarzystw związkowych i kościelnych wraz z delegatami.

Pochód trwał dwie godziny, poczem zebrano się na hali sejmowej około godz. 5ej. Obchód otworzył ob. Albert Nowak mową powitalną, po której powołał na przewodniczącego ob. M. Stęczyńskiego, prezesa Zarządu Centralnego.

Ob. Stęczyński powołał na sekretarza ob. Pabierzyńskiego i wypowiedział piękną mowę, stosowną do okoliczności.

Piękną mowę po angielsku wygłosił superintendent szkół publicznych, Emerson. Chóry miejscowe wykonały kilka pięknych utworów.

Po odczytaniu licznych telegramów wyszła na estradę delegacya tow. śpiewackiego Wandy i wręczyła srebny wieniec z okazyi 25-letniej rocznicy istnienia Związku. Następnie wysłało swe życzenia Stow. Sokołów wręczając srebrny wieniec z napisem: Związkowi N. P. jako starszemu bratu w 25-tą rocznicę, Sokół Pol. w Ameryce.

Tow. śpiewu "Kalina" złożyło bukiet róż czerwonych i białych. Związek Spiewaków wręczył srebrny wieniec a w imieniu całego Związku wypowidział mowę ob. Leon Olszewski. Na wieńcu wyryto: "W 25tą rocznicę Z. N. P. Związek Spiewaków Polskich."

Obchód jubileuszowy zakończono hymnem narodowym: "Boże coś Polskę".

Po obchodzie jubileuszowym odbył się w niedzielę wieczorem koncert i bal.

Poniedziałek.

Około godziny 9ej rano zebrali się delegaci na sali sejmowej w liczbie przeszło 400. Po otwarciu sejmu przez cenzora i zamianowaniu komisyi dla zbadania mandatów, udali się delegaci na nabożeństwo do kościoła Przemienienia Pańskiego.

Po mszy św. wszyscy delegaci odśpiewali "Boże coś Polskę" i rozeszli się do swych kwater.

Na sesyi popołudniowej, otwartej przez cenzora Dra Sadowskiego, komisya mandatów zdała sprawozdanie, poczem przystąpiono do wyboru urzędników sejmowych.

Wybory wypadły następująco:

Prezesem sejmu, sędzia J. Sliwiński z Priceburg, Pa.

Wiceprezesami: W. Sawa z Wilkesbarre i A. Zwoliński z Cleveland.

Sekretarzem, J.J. Chrzanowski z Milwaukee.

Marszałkami: Karabasz z Pittsburga i Muszyński z Cleveland.

Odźwiernym, Przekwas z Chicago.

Sprawozdanie z obrad sejmowych podamy w przyszłym numerze.

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

MARKA do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szlaska	$24\frac{35}{100}$	15c
KORONA do Austryi, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier	$20\frac{40}{100}$	25c
RUBEL — do Rosyi, Litwy, i Polski pod Moskalem	$52\frac{60}{100}$	25c.
FRANK — do Francyi, Belgii i Szwajcaryi	$19\frac{90}{100}$	15c.
GULDEN — do Holandyi	41 [illegible]	25c.
KRONER — do Danii, Norwegii i Szwecyi	$27\frac{57}{100}$	25c.
LIRA — do Włoch	$19\frac{95}{100}$	25c.

Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

Władysław Dyniewicz.

Kalendarz Tygodniowy.

PAŹDZIERNIK.

27 P. Sabiny, Florencyusza.
28 S. Szymona Judy, ap.
29 N. Narcyza b. i m.
30 P. Serapiona, Alfonsa, Edm.
31 W. Wolfganga.

LISTOPAD.

1 Śr. **Wszystkich Świętych.**
2 C. *Dzień Zaduszny.*

Wiadomości z Polski

KRÓLESTWO POLSKIE.

WARSZAWA. — Przy wejściu do uniwersytetu wywieszono następujące ogłoszenie rektora: "Minister oświaty telegramem pozwolił, aby w myśl starań rady uniwersytetu odroczyć początek wykładów najpóźniej do 28 paździer.

WARSZAWA. — Posiedzenie rady profesorów uniwersytetu zakończyły się dość pomyślnie. Uchwalono rezolucyę dopominającą się o ustanowienie w jak najkrótszym czasie przyrzeczonych kater i docentur języka, literatury i historyi polskiej, oraz wykładu historyi prawa polskiego, wykładanych w języku polskim; zniesienie prawa ograniczającego ilość polaków w składzie profesorów uniwersytetu; zniesienie dotychczasowej t. zw. inspekcyi uniwersyteckiej, będącej po prostu urzędem policyjnym w uniwersytecie.

Rezolucya ta przekazaną została osobnej komisyi, wybranej z łona profesorów, która ma ją opracować, aby jak najprędzej t. j. o ile możności przed terminem otwarcia roku wykładowego na uniwersytecie, można dojść pod tym względem do porozumienia z władzą centralną i postanowienia rady profesorów w życie wprowadzić. Jeśli wszystko pomyślnie pójdzie, możemy mieć nadzieję, że wymienione katedry i docentury będą otwarte z nowym rokiem wykładowym i obsadzone przez polaków.

WARSZAWA. — Na ręce redaktora "Kuryera Warszawskiego" dr. Brzezińskiego nadszedł telegram z Petersburga zapraszający przedstawicieli prasy warszawskiej do udziału w posiedzeniu komisyi Kobeki, obradującej nad reformą ustawy prasowej, na którem to posiedzeniu ma być także rozpatrywana i sprawa prasy polskiej.

W swoim czasie redaktorowie pism warszawskich wybrali na delegatów do tej komisyi pp. Jana Brzezińkiego, Jana Gadomskiego, tudzież na ewentualnego zastępcę p. Libickiego. Wobec choroby p. Brzezińskiego mandat jego przelano na pana Olchowicza.

Na owo posiedzenie wyjadą więc pp. Jan Gadomski i Konrad Olchowicz lub Stanisław Libicki.

Wybór przedstawicieli prasy warszawskiej uważać można za szczęśliwy i żywić można nadzieję, że uda się tym delegatom przy pomocy odpowiedniego materyału dowodowego przekonać komisyę, jak nieznośnym ciężarem jest nietylko dla samej prasy, ale i dla czytającej publiczności zarówno nasz system cenzury prewencyjnej, jak i sposób jej wykonywania.

Również wezwany do wzięcia udziału w tych naradach, wyjechał już do Petesburga prezes komitetu tutejszej cenzury, p. Emauskij. Zebrał on podobno memoryał o prasie warszawskiej. O memoryale tym krążą od kilku dni nie dające się oczywiście skontrolować wieści, że brzmi on bardzo nieprzychylnie dla prasy tutejszej.

WARSZAWA. — Urząd lekarski ogłasza następujący biuletyn o przebiegu cholery w Warszawie w dniu 30 września: Zachorowały na nowo 3 osoby, w tem co do jednej stwierdzono cholerę azyatycką; dawniej zachorowały 4 osoby. Ogółem zapadło na cholerę 5 osób, z nich umarło 2. Według ogłoszonego przez komisyę epidemiczną w Petersburgu sprawozdania w granicach Królestwa zdarzyło się ogółem 47 wypadków cholery, w tej liczbie 27 z wynikiem śmiertelnym.

WARSZAWA. — Partya socyalistów warszawskich wydała następującą odezwę do obywateli Królestwa Polskiego:

"Kto przyjmuje udział w wyborach do Dumy państwowej, ten kradnie prawa ludowi, nadając je tylko garstce bogaczy, ten jest wrogiem ludu i wrogiem wolności i za takiego będziemy go uważali i odpowiednio z nim postępowali!"

Nawet pisma, na ich usługach będące wyśmiały socyałów z powodu takiej głupiej odezwy. Socyaliści w Królestwie Polskiem popełnili już tyle nadużyć i karygodnych błędów, że cały naród odwraca się od tych kilku narwańców, którzy kierują tym zgubnym ruchem w Polsce. Jedno z pism socyalistycznych "Naprzód" wychodzący w Krakowie tak pisze o tej głupiej odezwie socyalistów:

"Socyaliści warszawscy popełnili wielki błąd, bo któż nie popełnia błędów! Partya socyalistyczna zrobiła już niejeden krok fałszywy, ten ostatni jest bardzo wielki. Jaka owa Duma jest, to jest, ale należeć do niej trzeba, choćby dlatego, aby uzyskać legalny sposób wypowiadania myśli naszego społeczeństwa w celu natychmiastowego zaspokojenia naszych najpilniejszych potrzeb. A zresztą, czy można przewidzieć, w co się owa Duma przemieni? Kto do niej wejdzie? Wszak nie sami wyzyskiwacze i szumowiny społeczne jak dowodzi odezwa.

Socyaliści ogłosili tę odezwę dlatego, że żaden z nich nie będzie miał przystępu do Dumy z tej racyi, że w Królestwie Polskiem żaden uczciwy polak nie oddałby im głosu.

WARSZAWA. — Ustępstwa poczynione przez komitet ministrów na rzecz prywatnych zakładów naukowych średnich idą daleko. Zakłady te, a więc gimnazya pełne, to jest ośmioklasowe i szkoły jedno, dwu i trzyklasowe, mogą wprowadzić język polski jako wykładowy przy wszystkich przedmiotach, prócz przy nauce języka rosyjskiego, historyi i geografii Rosyi. Według dawniejszego postanowienia komitetu ministrów z przed kilku miesięcy, język polski nie był językiem wykładowym w szkołach prywatnych w następujących przedmiotach: język rosyjski, historya powszechna i Rosyi, geografia powszechna i Rosyi, oraz wszystkie nauki fizyko-matematyczne. Pozostawał więc język polski jako wykładowy tylko w nauce języka, literatury i historyi polskiej, religii, języków starożytnych i nowożytnych, oraz nauk pomocniczych.

W zasadzie zatem postanowienie komitetu ministrów rozszerza prawa języka polskiego w zakładach naukowych prywatnych, czyli tak zwanych bez praw, w sposób jak najszerszy. Chodzi teraz o to, aby w praktyce udzielano w sposób dostateczny i potrzebom odpowiadający, pozwoleń na zakładanie tychże zakładów tak męskich, jak i żeńskich.

Skutek postanowienia komitetu ministrów będzie ten, że prawdopodobnie wszystkie zakłady naukowe żeńskie, oczekujące na rezultat posiedzenia, zostaną otwarte.

Oprócz tego dochodzą wieści z Petersburga, że władza centralna zamierza równocześnie rozszerzyć prawa języka polskiego jako wykładowego w czterech niższych klasach gimnazyalnych rządowych, a więc z prawami, a rozszerzyć w tych samych rozmiarach, jak w szkołach prywatnych. Wiadomość ta jednak potrzebuje jeszcze potwierdzenia.

Dodać jeszcze należy, że zasada rozszerzająca prawo językowe, dotyczy nietylko szkół klasycznych i realnych, pozostających pod władzą ministerstwa oświaty, ale i szkół handlowych w Król. Polskiem, zależnych od ministra handlu.

Co do szkół technicznych, kolejowych itd., zależnych od ministra komunikacyi, postanowienie komitetu ministrów zachowuje milczenie, z czego wnieść można, że tymczasem ma tam nadal panować system rusyfikacyjny.

Dzięki zatem bojkotowi, sprawa szkolna zasadniczo przynajmniej, została w znacznej części wygraną. Maluczko, a rząd ulegnie i będzie zmuszonym poczynić ustępstwa czyli unarodowić wszystkie szkoły w Królestwie.

WARSZAWA. — Rzucono tu bombę na pomnik wystawiony na pamiątkę wzięcia stolicy polskiej 1830 roku. Pomnik został uszkodzony, a w budynku sąsiednim szyby potrzaskały. Sprawca uciekł. Obrażeń nie poniósł nikt. Również rzucono bombę pod pomnikiem dla poległych żołnierzy rosyjskich z r. 1831 pod Grochowem, skutkiem czego częściowo pomnik został zburzony. Sprawca zdołał zbiedz.

WARSZAWA. — Biorąc pod uwagę trudność urządzania obecnie w Warszawie zebrań większych, żydzi tutejsi założyli biuro wyborcze, w którego skład wchodzą przedstawiciele wszystkich stronnictw, a które ma czuwać nad sprawą wyborów posłów. Przedstawiciele dzielą się na: asymilatorów, syonistów, ludzi bez inteligencyi, inteligentów "dzikich", nie należących do żadnej partyi, chasydów i narodowców. Najsilniejsze są stronnictwa asymilatorów i syonistów. Zwyciężą zapewne pierwsi, ponieważ z wyjątkiem narodowców, pozostałe stronnictwa wolą raczej asymilatorów, niż syonistów. Ma się jednak ku zawarciu kompromisu między obu najsilniejszemi stronnictwami.

— Szef żandarmeryi tutejszej Karnakowski podał się do dymisyi. Przyczyną ustąpienia ma być obawa przed zamachami.

PŁOCK. — Została tutaj otwartą wystawa rolniczo-przemysłowa powiatowa.

Jest to pierwsza wystawa powiatowa w kraju, albowiem urządzane wystawy w Kielcach, Radomiu i Lublinie były gubernialnemi. Jest to więc wystawa mała, a celem jej danie obrazu stanu rolnictwa i przemysłu w powiecie płockim. Po niej urządzone będą wystawy takie kolejno w siedmiu powiatach gubernii płockiej, a po latach ośmiu wystawa z całej gubernii płockiej. W ten sposób każdy powiat będzie mógł przygotować się należycie do wystawy gubernialnej. Co więcej, każda z tych małych wystaw, będzie dla natępnych wzorem.

Wystawę, urządzono na placu przy ulicy Tumskiej. Przedstawia się ona pod względem liczby deklarowanych okazów wcale okazale.

ŁODZ — Lotem błyskawicy obiegła miasto wieść o śmierci znanego przemysłowca tutejszego, Juliusza Kunitzera.

Juliusz Kunitzer, wracając z fabryki w Widzewie do domu, wysiadł z tramwaju na narożniku ulicy Piotrkowskiej i Nawrot, zamierzając iść dalej pieszo z dwoma przyjaciółmi. Zaledwie uczynił kilka kroków, gdy trzej ludzie nieznani zbliżyli się i dali strzały. K. padł na ziemię, brocząc krwią. Wezwane pogotowie stwierdziło już tylko agonię. Ranny w pół godziny zmarł, nie odzyskawszy przytomności. Jednego z napastników ujęto.

Wiadomość o tragicznym zgonie Juliusza Kunitzera, prezesa chrześciańskiego Towarzystwa dobroczynności, jednego z wybitniejszych działaczy łódzkich, wywarła w mieście olbrzymie wrażenie.

KALISZ. — Rozpoczęte z wiosną r. b. roboty przy budowie i urządzeniach odnogi kolei kaliskiej od stacyi Kalisz do Szczypiorna obecnie postąpiły tak, że wkrótce na całej przestrzeni na obu torach kursować będą pociągi robocze.

Budowa odnogi kaliskiej do granicy jest już wykończona i po połączeniu z siecią kolei niemieckich oddaną ma być do ruchu z wiosną roku przyszłego.

Po wprowadzeniu ruchu bezpośredniego na kolei kaliskiej, uruchomione mają być dwa pociągi pośpieszne, znacznie skracające podróż między Warszawą a Wrocławiem, i odwrotnie.

Z LITWY.

WILNO. — Prezydentem miasta Wilna wybrany został polak Węcławski.

WILNO. — "Kuryer Litewski" donosi że w Wilnie postanowiono założyć litewskie Towarzystwo naukowe historyi Litwy, litewskiego języka, kultury archeologii, antropologii. Podając tę wiadomość, "Kuryer Litewski" dodaje od siebie: "Z naszej strony uważamy za obowiązek najserdeczniej powinszować Litwinom tej myśli. Pierwsze naukowe Towarzystwo litewskie przyczyni się niechybnie do rozwinięcia nauki i literatury bratniego nam narodu."

— Czytelnię polską w Wilnie chciał otworzyć księgarz Makowski, lecz nie dostał pozwolenia.

— Kwestya szyldów polskich w Wilnie i innych miastach litewskich została ostatecznie zdecydowana. Jeneral-gubernator wileński, grodzieński i kowieński wydał już rozporządzenie, ażeby policya zatwierdziła wszelkie napisy polskie, przestrzegając jedynie, iżby na wszystkich szyldach i ogłoszeniach w języku polskim były jednocześnie takie same napisy w języku rosyjskim.

— Tutejsza rada miejska na prośbę 200 żydów, żalących się na nieprzyjmowanie ich do szkoły handlowej, wniosła do ministra skarbu podanie o rozszerzenie prawa przyjmowania żydów do szkół.

WIEL. KS. POZNAŃSKIE.

POZNAŃ. — Ks. arcybiskup Stablewski wyjechał w tych dniach po raz pierwszy po ciężkiej chorobie do Inowrocławia, celem zwiedzenia nowego kościoła p. w. N. M. P.

GNIEZNO. — "Niemczyzna, to wolność, to kultura!" Tak powiedział cesarz Wiluś II. Lecz urzędnicy cesarsko-królewscy nie stosują się do tego hasła i słów cesarza nie respektują. Oto nowy dowód:

W dominium Chwałowo w powiecie gnieźnieńskim jest przeszło 80 rodzin katolickich, a tylko 17 protestanckich.

Dozór szkolny składa się z 7 członków. Przewodniczącym jest inspektor szkolny p. Folz protestant, jego zastępcą również protestant Pfohl, administrator. Dalej nauczyciel Walitshek, niemiec katolik, głośny z procesu o przymus szkolny. Ci trzej nie są wybieralni, lecz należą do dozoru szkolnego jako stali członkowie. Oprócz nich składać się ma dozór jeszcze z czterech członków. Należało do niego 3 gospodarzy katolickich i dziedzic p. Lossow, katolik.

Lecz cóż się dzieje? Dnia 26 sierpnia odbył się wybór uzupełniający 2 członków dozoru szkolnego. Wybrano gospodarzy Gackiego i Stachowiaka. Tymczasem landrat gnieźnienski Dyonisius wyboru tych dwóch polaków katolików nie zatwierdził! W piśmie do jednego z ojców w Chwałkowie pan landrat żądał wybrania jeszcze jednego protestanta do dozoru szkolnego.

A więc byłoby w dozorze szkolnym trzech polsko-katolickich członków i trzech protestanckich oraz niemiec katolik nauczyciel Walitschek!

PRUSY WSCH. I ZACH.

GRUDZIĄDZ. — Poseł do parlamentu niemieckiego i redaktor "Gazety Grudziądzkiej", p. Wiktor Kulerski w charakterze redaktora skazany został przed rokiem na karę 1 miesiąca więzienia. Wyrok ten nie mógł być wykonany, przed powagą sądów bowiem broniła p. Kulerskiego wyższa jeszcze powaga parlamentu.

Prokuratorya musiałaby zażądać dopiero od parlamentu wydania posła, nie uczyniła jednak tego, będąc z góry pewną przegranej. Jest zasadą wśród członków parlamentu nie wydawać sądom przestępców politycznych, bez względu na obóz, do którego należą. Czekano przeto z wyrokiem na ukończenie kadencyi parlamentarnej, p. Kulerski jednak przed końcem tej kadencyi zachorował ciężko na reumatyzm stawów i z porady lekarzy wprost z Berlina udał się do Thun w Szwajcaryi, gdzie przebył całe lato. Podejrzywając, że choroba jest udaną i że poseł polski zamierza uniemożliwić wykonanie wyroku przez przewłóczenie pobytu do następnej kadencyi, prokuratorya wysłała zawezwanie przez konsulat w Berlinie z rozkazem niezwłocznego stawienia się w więzieniu Ploetzensee pod Berlinem. Poseł Kulerski odmówił przyjęcia tej awizacyi, a natomiast posłał konsulowi świadectwo lekarzy berneńskich, stwierdzające tak wielkie cierpienia reumatyczne, że wszelka podróż byłaby niemożliwą. Prokuratorya nie dała wiary tym świadectwom i zażądała, ażeby pana Kulerskiego zbadał lekarz konsulatu. P. Kulerski odmówił spełnienia tego żądania, o czem dowiedziawszy się prokuratorya, wysłała listy gończe wtedy, kiedy miejsce pobytu p. Kulerskiego doskonale było wiadome.

Jak się następnie okazało, prokuratoryi chodziło nietylko o wykonanie dawniejszego wyroku, ale także o nowe skazanie redaktora Gazety Grudziądzkiej za artykuł drugi, który ukazał się jeszcze przed rokiem, a w którym poseł Kulerski na artykule podpisany, dowodził, że rząd pruski, popychany do tego przez hakatystów wszelkimi środkami dąży do wywołania krwawych zamieszek w ziemiach, zamieszkanych przez polaków. Wobec listów gończych, mogących sprowadzić posłowi ogromne powikłania w interesach majątkowych, p. Kulerski zmuszony był przerwać kuracyę, opuścić Szwajcaryę i udać się do Grudziądza, gdzie też natychmiast po przybyciu stawił się u prokuratora. Odesłano go do więzienia w Ploetzensee, skąd przed tygodniem znów sprowadzony został do Grudziądza, żeby z ławy oskarżonych odpowiadać za ów drugi artykuł.

Poseł K. użył w obronie swej faktu, że przecież minął już rok od wyjścia artykułu, a publiczność polska nie dała zachowaniem swojem najmniejszego powodu do skargi i procesów.

Sąd po pięciogodzinnej naradzie wydał wyrok, skazujący p. K. na nowe dwumiesięczne więzienie. Pan K. postanowił apelować.

GDAŃK. — W miarodawczych kołach podniesiono na nowo myśl zamienienia portu gdańskiego na port wojenny pierwszego rzędu. Budowa rozłożoną ma być na lat kilka. Fortyficye nadbrzeżne mają być wzmocnione przez zbudowanie nowych fortów pancernych, uzbrojonych w działa ciężkiego kalibru. Tak port sam, jak i wjazd do portu musiałyby być pogłębionymi.

GÓRNY SZLĄSK.

GLIWICE. — Nieszczęsny zwyczaj bawienia się bronią palną stał się znowu przyczyną pożałowania godnego nieszczęścia.

Oto robotnik Manna bawiąc się rewolwerem, wymierzył do swego brata, sądząc, że broń nie jest nabitą. Nagle padł strzał, a kula ugodziła chłopca w głowę i spowodowała śmierć prawie na miejscu.

MIKOŁOW. — W Kamionce miał się odbyć w niedzielę zebranie robotników, zwołane ze strony bytomskiego "Związku." Zastępca radcy policyi Maedlera rozwiązał jednak zebranie. Krótko przed rozpoczęciem oświadczył, że sala na zebranie robotników nie jest odpowiednią. Gdy wołujący zagaił zebranie słowami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, zażądał ów urzędnik poświadczenia policyi o zameldowaniu zebrania. Podano mu poświadczenie, poczem wyrzekł po niemiecku, że w imię prawa rozwiązuje zebranie. Zaraz potem zjawił się żandarm i zawezwał wszystkich, aby w przeciągu 5 minut opuścili salę, inaczej zapisze każdego na karę, ktoby został. Obecni opuścili salę spokojnie.

GLIWICE. — W tych dniach toczył się przed sądem w Gliwicach proces przeciwko redaktorowi "Gł. Szl." p. Różanowiczowi o podburzanie do gwałtów, którego się dopatrzono w zamieszczonym wierszu: "Co to ojczyzna". Oskarżony oświadczył, że wiersz zamieścił za "Zorzą" warszawską, w przekonaniu, że w cywilizowanych Prusach nie może być niebezpiecznym utwór, który przepuściła ostra rosyjska cenzura. Mimo to prokurator starał się udowodnić, że wiersz może podburzyć polaków do gwałtów przeciwko niemcom i wniósł o 300 m. kary lub 2 miesiące więzienia dla oskarżonego. Sąd jednak po obronie adwokata p. Hernstadta nabrał innego przekonania i ogłosił wyrok uwalniający p. Różanowicza od winy i kary. Koszta procesu ponosi kasa państwowa.

RACIBORZ. — W więzieniu policyjnem uduszonych zostało gazem czterech wychodźców galicyjskich, a mianowicie Paulina Kopaczowa z Gronkowa i jej troje dzieci Jan, Marya i Stanisław, oraz niejaka Marya Błażońska w wieku 55 lat. Zwrócono ich z drogi dlatego, ponieważ nabawili się zaraźliwej choroby oczu, a nazajutrz miano ich odszupasować do Galicyi, do ich miejsca przynależności w powiecie Nowotarskim. W celi, w której ich umieszczono, znajdowała się lampa gazowa. Biedacy nie umieli się widocznie obchodzić z gazem i zagasili światło, nie odkręciwszy kurka. Gaz ulotnił się i sprowadził śmierć nieszczęśliwych, których nie zdołano przywrócić do życia. W rzeczach zmarłej Kopaczowej znaleziono zaszyte przeszło 800 koron. Zwłoki matki i trojga dzieci zabrał w trumnach brat zmarej do Galicyi, aby je pochować w ziemi ojczystej. Piąta ofiara nieszczęśliwego wypadku została pochowaną na tutejszym cmentarzu. Mąż Kopaczowej znajduje się w Ameryce, lecz napróżno oczekiwać będzie przybycia żony i dziatek.

KATOWICE. — W tutejszym kościele farnym zostało popełnionem świętokradztwo. Złoczyńcy lichtarzem rozbili tabornaculum i skradli dwa kielichy mszalne oraz monstrancyę. Z bocznego ołtarza pozdzierali obrusy i zawinęli w nie skradzione przedmioty. Hostye wyrzucone z kielichów leżały w tabornaculum i na stopniach ołtarza. Policya trafiła już na ślad zbrodniarzy.

W pobliżu stacyi Czernice wykoleił się pociąg osobowy. Kierownik lokomotywy i jeden palacz oraz 5 podróżnych postradało życie, o ile dotąd wiadomo. Nieszczęście spowodowało fałszywe ustawienie zwrotnicy.

RACIBORZ. — Nowy dowód niemieckiej kultury mamy do zanotowania:

W Orzegowie miał związek pod opieką św. Józefa 17 z. m. odegrać teatr, który jednak przez policyę został zakazany. Chociaż ów związek jest bardzo umiarkowany i zrobiono wielkie ustępstwa, bo miały być grane dwie sztuki polskie, a jedna niemiecka — policya w ostatni dzień odmówiła pozwolenia. Polskich sztuk nie wolno grać, można tylko niemieckie przedstawiać. I, o zgrozo, związek zastosował się do woli policyi, odegrał tylko niemiecką sztukę, zamiast na innej drodze żądać swego prawa!

Niewłaściwie sobie postąpił ów związek po pierwsze już dlatego, że miano zamiar dać także niemiecką sztukę, a po drugie dlatego, że gdy policya zabroniła polskiego przedstawienia, odegrano niemiecką sztukę.

Zakaz ów powinien nareszcie otworzyć oczy wszytkim, jak to w Prusach polacy są traktowani.

GALICYA.

PRZEMYSL. — W poniedziałek zastrajkowali tu wszyscy dorożkarze z powodu wyznaczenia im przez komisarza Schwarca nowych stanowisk, na które dorożkarze narzekają. Na ulicach niema nigdzie ani jednej dorożki. Jak się ten oryginalny strajk skończy, trudno przewidzieć. Dorożkarze żądają przywrócenia poprzednich stanowisk, czemu opiera się magistrat i komisaryat policyjny.

Rozmaitości.

AUGUST WILKOŃSKI.

1805–1852

Bano się pióra Wilkońskiego. To główny stanowi tytuł jego do wdzięczności i szacunku potomnych. Bano się jego kpin i drwin z przywar szeroko rozpowszechnionych, z próżności, życia nad stan, "cudzoziemszczyzny", kastowości, blichtru... Wilkoński nie smagał, nie piętnował, lecz — ośmieszał. Smieszność, jak wiadomo, rani często — śmiertelnie. Bano się pióra, ośmieszającego śmiertelnie napuszoność arogancką i bezczelne uroszczenia, tandetę moralną i pozy świętoszkowe, kołowaciznę umysłową i bogobojne wstecznictwo. W duchu szlachetnym i obywatelskim ridendo castigavit mores, aczkolwiek śmiech jego pisarski dalekim był od szlachetności czystej wody artyzmu.

Satyra Wilkońskiego tem dotkliwszą była i skuteczniejszą, ile, że mało autorów, pierwej i potem, potrafiło rozmyślnie lub mimowoli tak doskonale przystosować się do smaku i poziomu czytelników swoich, jak popularny swojego czasu "chirurg filozofii i krzyża naturalnego kawaler".

Z wielkopolskiego gniazda szlacheckiego rodem, służył w wojsku, za zranienie w pojedynku oficera pruskiego odsiedział w twierdzy lat kilka, gospodarzył potem w Sandomierskiem, żył "szeroko", przeszastał najakuratniej wszystko, co posiadał, i z mądrą a zacną żoną Pauliną (autorką kilkudziesięciu sentymentalnych powieści) osiadł w Warszawie. W świeżo naówczas powstałej "Bibliotece Warszawskiej" wydrukowano pierwszą, drugą jego "Ramotkę". Podobały się niezmiernie. Wśród kół zwłaszcza ziemiańsko-szlacheckich, frondujących tradycyjne przeciwko również tradycyjnie noszonej na rękach "arystokracyi", a z drugiej strony wśród sensatów i domatorów, zfarasowanych i zgorszonych hulaszczym trybem życia synów i wnuków, "wzorki" uszczknięte na zakąkolonej niwie przez Wilkońskiego, sprawiły najdodatniejsze wrażenie. A dopieroż okrasa "rodzinnego humoru"! Niezdobyłby się nikt na pożądańczy sos. Brano się za boki, nie potrzebując wcale a wcale suszyć sobie głowy lub czuć wiercenia w śledzionie.

Rodzimy humor Wilkońskiego szedł w prostej linii od Reja i Potockiego, od przeróżnych "facecyi" i "figlików". Zjawiał się tylko, rzecz prosta, w dystyngowanem i krzesanem towarzystwie współczesnem, stosownie i godziwie wywietrzony z na zbyt silnych i ordynarnych zapachów. Od sumiastych wąsów i dosadnego giestu, podkreślającego koncept, co się zowie, jowialny — niosło najprzykładniej salonową "lawendą", a nawet "Jockey-Club'em." Tedy, nawet panie i panienki słuchać śmiało mogły, zrzadka tylko uciekając się do konwenansowego manewru wachlarzem.

Tedy p. August rozsmakowawszy publiczność w swoich utworach i — siebie w kadzideł dymie, nie puścił już pióra z ręki. — A no, skoro nietylko podoba się, ale i obyczajowości, oraz moralnemu poziomowi rodaków dobrze robi!

Należało jednak utrzymać się w tak pożądanym i mile przyjętym tonie. Autorowi nie przyszło to z trudnością. Grał w jego piórze przedewszystkiem — komizm, wyjaławiając wszystkie inne "rodzaje". Próbował od czasu do czasu twórca "Ramot i ramotek" powagi, zgrzytu, głębszego morału; nie udawało mu się to nigdy. Puścił się nawet w 1848 r. na wydawanie czasopisma "Dzwon Literacki", o poważnym zakroju i charakterze; rychło poczuł sam, że ani kierować organem takim nie potrafi, ani go piórem swem właściwie przyozdobi. Dał za wygranę wymarszom na niewłaściwe pole i jął w dalszym ciągu — zabawiać pleno titulo publiczność swoją.

Wdzięczna to była publika! Kto znał bliżej przeciętny poziom czytającego u nas ogółu między rokiem 1850 a 1860, przyzna, że utwory Wilkońskiego były, jak ulał — przykrojone do wymagań i upodobań tego przeciętnego ogółu. Daleko dziś odbiegliśmy od wymagań tych i upodobań... tak zupełnie, jak od skali komfortu i skali potrzeb umysłowych obu pokoleń, które nas, współczesnych, poprzedziły. Zadawalniano się.... ach! czemże nie zadawalniano się za owych dawnych, dobrych czasów! W Baden-Baden pozostał do dziś dnia Kursal tamtejszy prawie bez zmian w takim stanie, w jakim służył za miejsce schadzki najwykwintniejszego twarzystwa z czasów — drugiego cesarstwa. Nawet stoją tam po kominkach świeczniki te same akurat, co opromieniały ongi badenbadeńskie bale, rejwodzone przez króle i królowe mody ówczesnej... księżna Metternich, hrabina Castiglione, hr. Morny, hr. Bersigny, Caro, Feuillet, i t. d. Około baden-badeńskich kandelabrów i żyrandoli, po staroświeckich parkietach tłum przepływa obojętny i roztargniony, i rzadko tylko przechodzień zatrzyma się na chwilę przed rzędem palisandrowych foteli, darząc chwilą zadumy całą "świetną", a tak doszczętnie przeminioną epokę...

Kto czyta Wilkońskiego? Retrospektywni badacze dziejów piśmiennictwa naszego.

Nie chodzi o to. Chodzi o rzucenie wiązanki kwiatów "dobrej pamięci" swojskiemu humoryście, co w upowiciu niewybrednej zabawki rozrzucił swojego czasu między ogół nasz wcale sporo zdrowych, zacnych myśli. Zapewne, że w r. 1805 nie nabrał specyalnego splendoru przez to, że w Kąkolewie pod Lesznem ujrzał w owym roku światło dzienne przyszły autor "Ramot i ramotek". Ale kwiatu "dobrej pamięci" nie cofniemy Wilkońskiemu — chyba nigdy. Zasłużył na ów kwiat. Należy jedynie patrzeć już dziś na samą postać twórcy przepopularnych niegdyś powiastek oraz na "dzieła" jego pod kątem widzenia przeszłości. Nie ubliży w niczem Wikońskiemu taki punkt widzenia. Nie sądzonem mu było, jak tylu innym "humorystom", wywalczać sobie piórem nieśmiertelność. Wszak pióro cofa się przed dotknięciem nawet na tem miejscu imion takich, jak Cervantes, Rabelais, Wolter, Richter, Sterne, Dickens, Thackeray, Gribojedow, Gogol, Szczedryn, Prus.... Ale ze szczytów tych prowadzi niewątpliwie droga nie mimo prostych "zabawiaczów", jak np. Paul de Kock, lecz mimo takich właśnie popularyzatorów zdrowej i pożytecznej myśli, jak niewątpliwie zasłużony paru pokoleniom Wilkoński.

OKOPY SW. TROJCY.

Był to wieczór, ponury i wietrzny. Po niebie goniły ciemne chmury, a na ziemi wiatr huczał przeraźliwie i bijąc porozrywanemi lodami Dniestru, w wysokie piętrzył je mogiły.

W tej chwili słońce zachodząc, przez szczelinę chmur szarych jasnem zabłysło piorunem. I oświeciło różowym blaskiem dwie młode postacie, które na czele liczniejszego orszaku konnych objeżdżały brzeg rzeki.

Było to niedaleko Chocimia, a widok, który się przedstawiał, godny był pędzla malarza.

Dniestr huczał, pędząc krętem korytem i bił ze złością o wyniosłe brzegi. Po jednej jego stronie rozłożyło się miasteczko Żwaniec z walącemi się murami i głębokiemi fosami, a za nim wały Chocimia się rysowały — po drugiej skała prostopadła prawie panująca nad rzeką, a na skale wznosiły się zwaliska dawnych utwierdzeń, Okopami świętej Trójcy zwane, założone jeszcze przez Jana Sobieskiego dla utrudnienia dowozów do Kamieńca od Turków zajętego.

Dwaj młodzi towarzysze zwrócili wzrok ku tym zwaliskom. Jednego oko sokole było i ogniste — drugiego jasne i łagodne. Obaj na dzielnych siedzieli koniach, podzielających temperament panów. Koń jeźdźca o czarnych oczach był cały w skocznych tańcach i gryzł wędzidło i z okiem iskrzącem rwał się do biegu a piana bieliła łeb jego gniady — siwosz drugiego stąpał śmiało, z życiem i siłą, ale spokojnie.

Stanęli — a z nimi cały orszak się zatrzymał.

— Moskale nadciągają chmurami szarańczy! — odezwał się towarzysz o jasnem oku i wkrótce niepodobna będzie obrona. Mam zaledwie 450 ludzi, wycieńczonych trudami i głodem — kazałem ponaprawiać stare utwierdzenia i nie opuszczę mego stanowiska, bo chcę ułatwić Tatarom i Turkom nadesłanie przyrzeczonych posiłków.

— Panie bracie! — odrzekł drugi, rzucając się z niechęcią na koniu. — Nie liczę ja nigdy na te muzułmańskie pomoce, w które pan Potocki tak wierzy. Szabla i odwaga, to moi najwierniejsi sprzymierzeńce, na inną pomoc nie licz i ty panie Franciszku!...

Byli to dwaj młodzi Puławscy, Kazimierz i Franciszek: koło Franciszka jechał brat ich młodziutki Antoni, zaledwie 16 lat liczący.

Pomimo, że bardzo byli jeszcze młodzi, znój wojenny i ciągłe niebezpieczeństwo życia zahartowały ich ciała, piętnem męzkości ozdobiły młode ich rysy. Rośli w obozie i dojrzewali na mężów pośród huku dział, pośród trudów i niedostatku, a pomimo tego dzielni byli i weseli i pełni otuchy, i nie zatrzymywali się ani na chwilę na obranej drodze, i nie tracili ducha ni nadziei, bo Bóg ich krzepił i Matka Najświętsza — bo wierzyli.

Wyjechali na wzgórze, położone na wyniosłem międzyrzeczu opasanem krętem korytem Dniestru, na którego szczycie wznosiły się ruiny Okopów. Zsiedli z koni i oglądali wszystko z uwagą, a osobliwie Kazimierz. Obchodził mury, mierzył okiem stromą spadzistość pagórka i z wielkiem zajęciem badał najmniejsze szczegóły. Nareszcie odezwał się stanowczo:

— Tu się obwaruję i bronić będę!

Zdziwienie malowało się na te słowa na twarzach przytomnych. Z niedowierzaniem patrzyli na twarz mówiącego, która jednak wyrażała postanowienie silne i niezłomne.

— Niepodobna! — ozwał się Franciszek patrząc w twarz brata: — bo nie widzę najmniejszej nadziei obrony. Przystęp możliwy jest tylko od strony Żwańca, od strony rzeki zaś spadzistość jest tak stromą, że odwrót z tej strony byłby niemożliwym.

— Ja nie myślę o odwrocie panie bracie! — odrzekł mu na to Kazimierz. — Bronić się chcę! nie chcę nagromadzone magazyny oddać w ręce wroga bez krwawego okupu — zresztę Bóg sprzyja odważnym.

— Ale nie zuchwałym! — odpowiedział brat z wymówką; bo chcieć się tutaj bronić istnem jest zuchwalstwem. Odwrót przez rzekę jest niepodobny, a bez artyleryi, bez środków przeprawy przez Dniestr, jakże się zdołasz obronić panie Kazimierzu przeciwko stokroć liczniejszemu nieprzyjacielowi, zaatakowany zaś ze strony Żwańca, dokąd się cofniesz w razie, gdy i turecka pomoc nas zawiedzie!...

Wszelkie te jednak przedstawienia bardziej rozważającego brata, były nadaremne. Rycerski i zuchwały duch Kazimierza nie pozwalał mu nic rachować, nic przewidywać. Widział jawne niebezpieczeństwo, dowiadywał się co chwila o znacznej sile nadciągającego nieprzyjaciela, pomimo tego jednak nie odstąpił od raz powziętego zamiaru i ani na chwilę się nie zawahał.

Tego samego jeszcze wieczora z garstką swoich zajął okopy, obwarował je usypanemi na prędce bateryami i ludźmi obsadził; Franciszek zaś pożegnawszy się z bratem odjechał do Żwańca, mając zamiar zawezwać pomocy załogi tureckiej w Chocimiu...

We dwa dni potem, w późnej już nocy, niezmordowany dowódca okopów przebiegał szańce i zagrzewał do wytrwałości i odwagi towarzyszów broni. Obiegłszy ważniejsze punkta i znalazłszy wszystko w porządku, usiadł na kupie gruzów, zkąd był widok na pobliski Żwaniec, i sparłszy się na pałaszu, głęboko się zadumał.

I stanął mu na myśli dzielny ojciec stary, którego jedynem przykazaniem dla synów było: kochajcie się między sobą a nienawidźcie wrogów — a który już dzisiaj modlił się za ojczyznę u tronu Boga. Stanęła mu przed oczyma matka Spartanka, ogarniająca ich białem skrzydłem macierzyńskiej miłości, a jednak poświęcająca wszystkich z rozkoszą dla wolności ojczyzny, którą on tak miłował, tak kochał, że za jej oswobodzenie wyprułby serce z łona i poniósł w ofierze, własnemi zębami szarpałby ciała wrogów, którzy ją ciemiężyli, poświęciłby wszystko, wszystko, nawet drogie popioły ojca swego....

W tej chwili wśród ciemności nocy czerwona zajaśniała łuna. Zerwał się Kazimierz i wytężył wzrok: łuna ogarniała domy Żwańca, a w Żwańcu byli jego dwaj bracia.

Pierwszem jego uczuciem była chęć niepohamowana bieżenia na pomoc bratu. I już krzyknął na swoich i miał na ustach rozkaz wyruszenia na odsiecz oblężonym w Żwańcu, gdy w tem usłyszał tętent koni i stanął przed nim towarzysz broni z pod komendy Franciszka.

— Co słychać? — zawołał Kazimierz.

— Wyruszyliśmy pod mury Chocimia i żądali pomocy tureckiej — ale nam jej odmówiono.

— Wiem, wiem! — odparł niecierpliwie Kazimierz.— Czterdziestu janczarów pomimo zakazu baszy przyłączyło się do was i zrobiliście kilka szczęśliwych wycieczek. Lecz cóż znaczą te łuny, co świecą wokoło?

— To Moskale opanowali Żwaniec, ale naszych już tam nie ma. Uwiadomieni o zbliżeniu się licznego nieprzyjaciela cofnęliśmy się zawczasu przez Dniestr bez najmniejszej straty, a mnie wódz wysłał zawiadomić jaśnie wielmożnego marszałka o tem co się dzieje...

Byli to istotnie Moskale. Otrzymawszy rozkaz atakowania obudwóch braci, ruszyli 22 Marca 1769 r. z wszystkich punktów, które zajmowali. Stanąwszy na miejscu przeznaczenia utworzyli półkole, którego oba końce opierały się o Dniestr, a w którego środku był Żwaniec zajęty przez Polaków. Franciszek widząc, że niebawem może być zewsząd otoczonym armią przeszło 15,000 a nie widząc środka obrony, przebył spiesznie Dniestr i cofnął się bez przeszkody pod zasłoną wałów Chocimia, oczekując wieści od brata.

— Na koń! do obrony! — zagrzmiał głos wodza w okopach. I w mgnieniu oka wszystko było na stanowisku, a on sam, istny rycerz bez trwogi i skazy, z płomienistym mieczem w ręku stał na czele...

...Switać właśnie poczęło.

Usłyszano huk armat. Ziemia zatętniała od ciężkiego pochodu soldatów, a gwar ten głuchy mieszał się okropnie z szumem walących się domów.

Rozpoczął się bój, wściekły, zażarty. Garstka walecznych na nagiej skale broniła się przeciwko całej armii carskich najemników i z nieustraszoną odwagą harde stawiała im czoło, a na ich czele młody Kazimierz, istny Leonidas z hufcem niezwalczonych pod Termopilami. Z natarczywością zwierzęcej złości nacierali Moskale — z pogardą śmierci odpierali ich przemoc dzielni obrońcy ojczystej wolności. Przez dzień cały krwawa toczyła się walka, ale nadaremnie. Okopy były jeszcze w rękach konfederatów.

Nadeszła noc.

Moskale zapalili resztę pozostałych domów w Żwańcu i bój jeszcze zaciętszy rozpoczął się na nowo.

A w około świeciły się łuny palącego się Żwańca i dym gęsty otaczał mgłą czarną walące się jego gruzy.

— Zapalić domy, aby i nam jasno było! — rozkazał Kazimierz. I w tej prawie chwili domy otaczające okopy w żywem stanęły płomieniu, by przyświecać walce plemienników, rozróżnionych grzechami panujących.

Lecz już z dzielnych obrońców Okopów św. Trójcy dwustu tylko pozostało, a zamiar odparcia 6,000 Moskali od początku niepodobny, za nadto drogo został opłacony. Garstka walecznych nie mogła, nie powinna była ginąć w obronie niepodobnej sprawy — lecz jaki środek ich ocalenia?

W tem cichy po obozie rozchodzi się rozkaz, by wszyscy w chwili jednej wsiedli na koń i opuszczając warownię cofnęli się ku płaszczyźnie, położonej na wzgórzu za Okopami, tworzącej kąt międzyrzecza.

Stanąwszy tam, Puławski policzył wiernych i westchnął. Dużo braci zostawił trupami na polu walki.

Natchniony myślą, jaka tylko jemu przyjść mogła, zsiadłszy z ulubionego swego gniadosza wziął go za cugle, i zmierzając ku stromemu wybrzeżu zawołał z zapałem: za mną panowie bracia! i począł się spuszczać na dół.

A w dole, w przepaści niezmierzonej, bieliło się szronem okryte głębokie koryto Dniestru i zdało się otwierać białe ramiona na przyjęcie ich trupów.

Słowa wodza były hasłem dla neustraszonej drużyny. Przenosząc śmierć waleczną nad podłą niewolę, bez wahania poczęli się spuszczać wraz z końmi ślizką i stromą sciežką, którą mało kto pieszo śmiał się udawać.

Gasnące z pogorzeli łuny migały jeszcze od czasu do czasu, a szum szronu i lodów, zgiełk i wystrzały pomiędzy zwaliskami warowni, ułatwiały odwrót konfederatom.

Widząc niebronioną się warownię, zwycięstwa pewni rzucają się na nią Moskale, ale tylko kupy gruzów z trupami zastają. Plusk koni słychać w rzece:

— Turcy się przeprawiają! — rozległ się popłoch w moskiewskim obozie. Spiesznie więc zawiedli działa na miejsce nadbrzeżne i gęsty rozpoczęli ogień, rzucają pociski nad głowami konfederatów.

Ten huk armat i noc ciemna uratowały naszych. Przebywszy z niebezpieczeństwem życia Dniestr, udając Turków, z okrzykiem Allah! Allah! rzucają się na ustawione dla zamknięcia odwrotu oblężonym pułki moskiewskie, przerzynają liczne ich roty i nikną w ciemnościach....

Nad rankiem słońce zeszło jasno i wspaniale. Odurzona patrzy w około siebie dzicz moskiewska, i po kilku dopiero trupach rozpoznaje drogę, którą jej uszedł Puławski. To była owa słynna obrona i odwrót z okopów, jedyny może w historyi.

K. Cieszewski.

JEST DOBREM dla dziadka i dla każdego aż do dziecka. Dra Piotra Gomozo jest zastosowane do każdego wieku życia i do każdego wypadku kobiet i mężczyzn. Odmładza ono starego i czyni słabego silnym. Zrobiło sobie przystęp w tysiącach domów jako lekarstwo familijne i zyskuje coraz więcej przyjaciół. Nie jest to lekarstwo apteczne, dostarczają go ludziom wprost właściciele Dr. Peter Fahrney and Sons Co., 112—118 So. Hoyne ave., Chicago, Ill.

Z polityki.

Dwóch kandydatów starało się o krzesło poselskie. Pierwszy w długiej przemowie obiecywał wyborcom złote góry, jeżeli mu dadzą swoje głosy. Kiedy skończył, drugi kandydat powstał i rzekł:

— Wszystko, co poprzednik mój obiecał, ja spełnię; — tego drugiego wybrano.

Bogata żona.

Żona: Czem byłbyś w tej chwili, gdyby nie ja?

Mąż: Kawalerem.

Polski skład rzeczy religijnych,
niezbędnych w każdym domu i rodzinie katolickiej.

Sprzedajemy tanio i wysełamy we wszystkie strony Ameryki:
Książki do nabożeństwa, powieściowe naukowe i inne; obrazki i obrazy św. i narodowe, ramy do obrazów i fotografii;
Kwiaty sztuczne i bukiety do ołtarzyków domowych i do ołtarzy kościelnych;
Różańce, szkaplerze medaliki, kropielniczki, krzyżyki i krzyże najrozmaitsze;
Swiece i gromnice woskowe, lichtarze lampki wotywne, wiszące i stojące, oliwę, sztoczki, kropidła i kadzidła, itd. itd.
Piękne figury św. do ołtarzyków domowych, oraz duże do kościołów wyrabiamy i malujemy i taniej jak ktokolwiek sprzedajemy, stare odnawiamy.
Ugrupowane figurki św. pod kopułkami i kopuły szklanne mamy najrozmaitsze
Wizerunki (korpusy) Zbawiciela z drzewa, kompozycyi lub metalowe na krzyże i nagrobki, wykonujemy podług zamówienia.
Wyrabiamy odznaki i chorągwie dla bractw i towarzystw, ceny i rysunki na zapytanie.
KTO CHCE mieć pięknie odrobiony farbami lub tuszowo portret z fotografii — niechaj się do mnie uda, mam w tym zawodzie przeszło 20 lat praktyki.
Maluję obrazy olejne do kościołów, kaplic i hal brackich pięknie, trwało i tanio — pracę moją gwarantuję. Należytość lub zadatek należy przesyłać z zamówieniem.
Przesyłka Pocztą opłacamy. Obstalunki załatwiamy możliwie szybko.
Agentów poszukujemy w każdej kolonii polskiej:
Piszcie po nowy ilustrowany katalog figur kropielniczek krzyży, i t. p., po katalogi książek dołączając 2c. markę na odpowiedź.
Adresować:
Jos. Kwaśniewski,
654 Becher str., Milwaukee, Wi .

Goldzier, Rodgers & Froelich,
ATTORNEYS AND COUNSELORS AT LAW.
POKÓJ 820
Chamber of Commerce Building.
RÓG LA SALLE I WASHINGTON ULICY
CHICAGO, ILL.
TAKE ELEVATOR. TEL. MAIN 310

NOWY KATALOG POLSKI

jak największego wyboru złotych, złoconych, srebrnych i niklowych zegarków łańcuszków i dewizków będzie każdemu wysłany razem z nowym katalogiem harmonik kto nam przyśle swój adres i 2c markę; adresujcie
NALEPINSKI MDSE. CO.
925 N. Francisco st., Chicago, Ill.

JEŻELI JESTEŚCIE CHORZY na jakąbądź chorobę, a nie możecie znaleść pomocy, to nadziei nie traćcie, ale udajcie się do
Wiel. Newmana

Okropny ból krzyża, ból głowy, bole we wszystkich członkach, ciągnięcie za sobą nóg, nerwowość, osłabienie i ogólne zrujnowanie całego organizmu całkiem wyleczone.

Toronto, Ont. D. 1-go Mar. 1905.
Wiel. i Czcigodny Newmanie!
Zasyłam Ci serdeczne nasze staropolskie Bóg zapłać za lekarstwa, które od Ciebie otrzymałem, i które było mi tak skutecznem, że obecnie jestem całkiem zdrów.
Jeszcze raz Ci dziękuję za wielkie starania i zdolność wykazaną w leczeniu mej choroby i życzyłbym, aby każdy rodak udał się do Ciebie z jakąbądź chorobą a jestem pewien, że kuracya twa będzie mu pomocną.
Z całego serca życzę Ci zdrowia i długiego życia, abyś był pomocą cierpiącej ludzkości i wydźwigał ich z chorób tak jak mnie do zdrowia i wesołości przywróciłeś.
Pozostaję, życząc Ci wszelkiej pomyślności i niechaj Cię Pan Bóg obdarzy dobrocią.
F. Flejzar,
5 Edith Sr. Toronto, Ont. Canada

Wyleczona zupełnie. Nogi opuchnięte, bicie serca, kaszel bardzo przykry, i słabość.
Wiel. Newmanie!
[illegible]
Pani Salomea Rogalska.
Norwichtown, Conn. Box 144.

Darmo.
Załącz 2c. znaczek pocztowy na formularz opisujący, jak ja leczę chorych. Nie odwlekajcie jednego dnia, ale piszcie dzisiaj.
REVEREND NEWMAN
1361 W. Lake st., Chicago, Ill.
W zgłaszaniu się wymienić "Gazetę Polską."

50 YEARS' EXPERIENCE
PATENTS
TRADE MARKS
DESIGNS
COPYRIGHTS &C.
Anyone sending a sketch and description may quickly ascertain our opinion free whether an invention is probably patentable. Communications strictly confidential. HANDBOOK on Patents sent free. Oldest agency for securing patents.
Patents taken through Munn & Co. receive special notice, without charge, in the
Scientific American.
A handsomely illustrated weekly. Largest circulation of any scientific journal. Terms, $3 a year; four months, $1. Sold by all newsdealers.
MUNN & Co. 361 Broadway, New York
Branch Office, 625 F St., Washington, D. C.

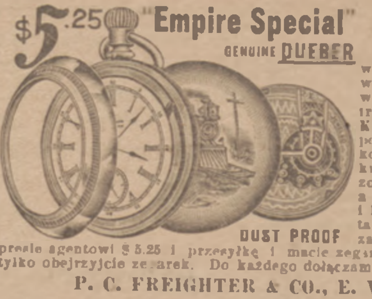

$5.25 "Empire Special" GENUINE DUEBER
DUST PROOF
ZEGAREK KOLEJOWY
z 21 kamieniami.
Najpiękniej wykończony zegarek z najlepszym werkiem. Duże i dobrane drogie kamienie osadzone w złocie. Patentowy regulator, nakręcany i nastawiany trzonkiem. Gwarantowany jako akuratny trzymacz czasu. BARDZO DOBRY DLA LUDZI NA KOLEJACH i dla tych, którzy "DUEBER" czysto potrzebują dobrego zegarka srebrne koperty odkręcane, gwarantowany, że się nie zakurzy. Keper y są mocne a werk elegancki. Gdy je zobaczycie, spodoba się wam, a komu się spodoba, zapłaci C.O.D. $5.25 i koszta przesyłki i zatrzyma sobie zegarek. Za taki sam zegarek w składzie jubilerskim musicie zapłacić najmniej $20, a nam płacicie tylko na expresie agentowi $5.25 i przesyłkę i macie zegarek. Gdy się wam nie spodoba, nie płacicie nic tylko obejrzyjcie zegarek. Do każdego dołączamy pozłacany 14 K. łańcuszek i brelok. Adresujcie:
P. C. FREIGHTER & CO., E. Washington st. Chicago, Ill. (Nov. 26)

BIBLIA...
STARY I NOWY TESTAMENT
według tłomaczenia
ks. JAKOBA WUJKA
potwierdzona przez J. W. DUNINA, arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, opatrzona licznemi illustracyami i kolorowym olejodrukowym obrazem Matki Boskiej.
Jest to jedyna biblia polska w dosłownem tłómaczeniu i obejmuje: Stary testament 712 stronic a nowy 458 wyraźnego druku na pięknym papierze — razem 1170 stronic o rozmiarze 9x12 cali. Jest to piękne dzieło oprawne ozdobnie w czarne wyciskane płótno, skórkowe brzegi ze złoconym napisem. Dzieło to waży 9 funtów i sprzedajemy je po zniżonej cenie
pięciu dolarów ($5.00.)
Uwaga: Kto sobie życzy nabyć to dzieło, niechaj nam poda dokładny swój adres i najbliższe bióro ekspresowe. Książki tej nie można posyłać pocztą, bo jest za ciężka.
W. DYNIEWICZ
532 Noble str., Chicago Ill.

Zupełnie Bezpłatnie

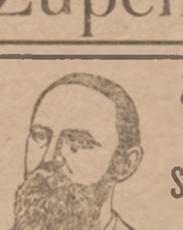

OFIARUJE SWOJĄ PORADĘ ZBADANIE CHOROBY CIERPIĄCYM, JEDEN ZE SŁYNNYCH I NAJBARDZIEJ ZNANYCH LEKARZY.
SPECYALISTA w leczeniu chronicznych i zastarzałych chorób,
DR. BADGER,
z Toledo, O., który w czasie swej przeszło trzydziestoletniej praktyki lekarskiej, wyleczył tysiące chorych, którzy zostali uznani za niewyleczalnych przez innych lekarzy i szpitale. On leczy Mężczyzn, Niewiasty, i Dzieci z jak najlepszemi skutkami. On udziela najlepszej pomocy, jak o tem świadczą tysiączne dzięki od osób które on wyleczył.
PISZCIE DO NIEGO nie zwlekając, jeżeli cierpicie na jakąkolwiek chorobę i podajcie swój wiek, a on natychmiast da Wam znać czy można Was wyleczyć lub nie Załączcie 2-centowy znaczek do listu i adresujcie:
Dr. L. A. BADGER, 1019 Madison Ave., Toledo, Ohio.

Anglo-Polish Lexicon
Książka dla Amerykanów do nauczenia się po polsku.
W tych dniach wyszła z druku bardzo pożyteczna książka, dla Amerykanów do uczenia się po polsku, z opisaniem każdego wyrazu po angielsku, jak się po polsku wymawia.
Książki angielskie drukują się zawsze w wielu tysiącach egzemplarzy, dlatego są bajecznie tanie.
Anglo-Polish Lexicon obejmujący 400 stronic drobnego druku, nie może kosztować więcej nad jednego dolara, dlatego musiało się koniecznie tę książkę drukować w wielkiej ilości. Polacy mający stosunki z Amerykanami niech im o tej książce oznajmią lub też niech ją dla nich sprowadzają.
Cena tej książki w twardej oprawie z wyciskmi $1.00.
W. DYNIEWICZ
532 Noble str. Chicago, Ill.

BACZNOŚĆ, CHORZY!
Niniejszem zawiadamiam wszystkich chorych, że zawiązałem stosunki z najlepszym doktorami tak polskimi jak i z innej narodowości. Doktorzy ci są specyaliści w wszelkich chorobach. Dobrze znanym jest ten fakt, że jeden doktór jest specyalistą w jednej chorobie drug' w innej chorobie. Jeżeli jesteś chorym na jaką bądź chorobę, napisz nam podając nam jak najściślejsze szczegóły swojej choroby a oddamy twoją sprawę specyalnemu doktorowi, który jest najbieglejszy wyjątkowo w takiej chorobie a podług jego recepty zpreparujemy wam medycynę, która was w jaknajkrótszym czasie wyleczy
Doktorzy moi leczą wszelkie choroby.
Choroby sekretne, zastarzałe, leczone przez innych doktorów bezskutecznie, są moją specyalnością, gdyż przez wyleczenie takich chorób chcę zdobyć sobię sławę i imię. Nie zwlekaj, przekonaj się, a będziesz dziękował Bogu, że udałeś się do mnie po poradę.
Adresować należy:
THE KUFLEWSKI PHARMACY
1335 W. 22 Street, CHICAGO, ILL. (20)D.

Nowa książka do uczenia się po angielsku.
Dla kogo nie wystarcza do nauczenia się po angielsku Pośrednik Polsko-Angielski a za trudną jest Metoda Ollendorfa, ten niech sobie kupi
Samouczek Polsko-Angielski
najłatwiejszą i wyczerpującą metodę nauczenia się po angielsku w bardzo krótkim czasie.
Cena w twardej oprawie $1.00.
W. DYNIEWICZ
532 Noble str. Chicago, Ill.

Główny skład tytoniu Cygar i Papierosów.
IMPORTUJEMY Tytonie rosyjski i turecki; oraz herbatę rosyjską różnych firm.
FABRYKUJEMY NAJLEPSZEGO GATUNKU CYGARA PAPIEROSY I TABAKĘ DO ZAZYWANIA.
Zwracamy uwagę Szan. Publiczności, iż FABRYKA NASZA SPRZEDAJE PO ZNIŻONYCH CENACH!
Mamy na składzie wszelkiego rodzaju tytonie, tabaki do zażywania, maszynki do papierosów, gilzy, cygarniczki gruszkowe, jabłkowe i orzechowe, bibułkę i t. d. i t. d.
HERBATA ROSYJSKA K. S. POPOWA.
MAGES & TRACKT, 779 MILWAUKEE AVE., CHICAGO, ILLINOIS.

A. WILKONSKI.

RAMOTY I RAMOTKI.

(Ciąg dalszy.)

Wchodzący do pokoju Zdzisław przywitał młodego lekarza lekkomyślnem zapytaniem:

— Czy pan i w szabas chorych odwiedzasz?....

— Nie jestem już żydem, a gdybym był nim jeszcze, szabas nie przeszkadzałby mi obowiązków mojego powołania wypełniać.

Hrabia: Panie Zdzisławie! pan konsyliarz jest przyjacielem naszego domu.

Marya. O i bardzo, bardzo szlachetnym.

Oczy młodego lekarza utkwiły w postać Maryi, — zamyślił się a potem, nagle wyrywając się z przykrego położenia, uścisnął ręce rodziców i córki, oddalił się spiesznie i z zasłonionemi oczyma wyjechał z Zalesia.

Zdzisław zrobił kilka zapytań o dawności zaznajomienia się hrabiostwa z tym młodym lekarzem; hrabia powtórzył najżyczliwsze o nim świadectwo; Marya ze ściśnionem sercem udała się do swojego pokoju.

Nagle rozległ się płacz i hałas po całym pałacu. Wołyńska sierota, piastunka Osipka, wbiegła do pokojów i z zakrwawioną twarzą rzuciła się do nóg hrabiego.

— Niech mnie jaśnie wielmożny pan ratuje od służby u mojej pani! At ja jaśnie wielmożnemu panu wszystko opowiem, jak ojciec mojej pani namówił pana Zdzisława, żeby on udał, że chce się zastrzelić; jak oni wszyscy rachowali, ile państwo mają bogactwa, rychło państwo poumiera, jak moja pani boi się, żeby ten człowiek nie przyjechał, za którego się ojciec mojej pani udaje, bo on wcale nie dał jaśnie wielmożnemu panu żadnych pieniędzy.

Niespodzianym ciosem tego zeznania uderzony Zdzisław, stracił wielką przytomność i, u przebieglejszej siostry szukając zbawienia, uciekł z pałacu.

Na wrzask i hałas Osipki przybiegły hrabina i Marya — i zaledwo usłyszały z ust hrabiego zeznanie biednej dziewczyny, gdy Marya spojrzała na swoją rękę i z trupią bladością, wieszając się u szyi swojego ojca, namiętnym zawołała głosem:

— Ojcze on mi odebrał pierścionek, on był zbawcą twoim, zbawcą naszej rodziny! Matko! moje serce nie omyliło mnie.

Radca, Witold i Kazimierz weszli na tę scenę, nie znając ani jej początku ani jej treści.

Hrabia: Panie radco! oto jest twoja oskarżycielka, która z oczu moich utkaną przez ciebie zdjęła zasłonę. Jam z twoich rąk 40,000 nie odebrał. Mój prawdziwy zbawca, całem sercem mojem jestem tego pewny, przed chwilą dopiero mój dom opuścił.

Radca, jąkając się: To wcale stosunków naszej przy.... przyjaźni nie powinno — nie powinnoby....nie może zmienić; żart mój puść, kochany pułkowniku, w niepamięć; zwyczajnie chciałem synowi mojemu dopomódz. A te 40,000 złp., któreś mi pożyczył, oddam Maryi, mojej synowej....

Hrabia: Jeszcze synowej!?.... Nawet ta przy moich nogach skrwawiona poddanka wołyńska byłaby nieszczęśliwą, gdyby swoją rękę twojemu synowi oddała.

Radca: Pan hrabia zapominasz się... ja... ja zdaję się na honorowy sąd twoich własnych synów...

Witołd: Moim sądem jest, żeś zasłużył na napiętnowanie policzkiem.

Kazimierz: Kto za popełnioną podłość zapragnął tej nagrody, która się należy cnocie tajonej, z pod sądów honorowych winien być wyjęty, a wyrok mojego brata jest tylko surową sprawiedliwością.

Radca: Więc zrywamy... dobrze!

Bezczelnik wymknął się bez kapelusza, a cała rodzina hrabiego spólnemi siłami zemdlałą Osipkę na łóżko Maryi zaniosła. Biedna dziewczyna za niewinną z pyzatym Edziem sprzeczkę, została przez złośną panią swoję nożyczkami okropnie w twarz szarpnięta, — zapewne w chwilowem uniesieniu pięknej pani.

W godzinę później pan radca, państwo Piotrostwo, pan Zdzisław, z karetami, z koczami, z bryczkami — dwadzieścia siedm koni z licznym pocztem sług swoich płci obojej, wyjąwszy Osipkę, wytoczyli się za bramę dziedzińca prosto do Ziółkowic; Witołd i Kazimierz słali sążniste za niemi znaki krzyża świętego, per modum — jak się biesów wyżegnuje. Niżej podpisany chirurg filozofii, temu całemu zdarzeniu obecny wołałem za psubratami: "a do domu, buldoki! a do domu, brysie!... tylko ty, głupi Piesiu, nie potrzebnyś z niemi, — a do domu, jamniki!"

* * *

Kiedy w r. 1836 z Londynu do Nowego Yorku płynąłem, młody polski lekarz przez kilka tygodni niemiłej podróży uzupełnił mi szczegóły powyższej powiastki, których jednakże powtórzyć mi niewolno, bom je miał opowiedziane pod przyrzeczeniem, że tajemnicy nie odsłonię nikomu przed rokiem 1875.

Nie wieki to żadne; za 28 lat pospieszę moim kochanym czytelnikom wszystko poszczególe wypisać. Dzisiaj o tem tylko zapewniam, że pułkownik, hrabia Stanisław S. bezskutecznie za młodym lekarzem pocztowemi końmi do Warszawy pogonił i że Marya w rok później umarła.

Jeden z upartych zwolenników Rademachera zapewniał mnie, że umarła na morbus chelidonii, a może nawet na morbus aquae quassiae; ale to bajki. Hrabianka po prostu umarła na podwyższoną czynność serca i arteryi. Szkoda! była to dziewczyna wyższego pojęcia, najszlachetniejszego uczucia, — wolna przesądów i uprzedzeń, wieku XIX niegodnych. Snać w niebie było natenczas potrzeba jednego więcej anioła.

Jarmark w Łowiczu.

Bardzo smutna ramotka,

Na równinach Mazowsza, 10 mil od Warszawy, 7 mil od miast fabrycznych Zgierza i Łodzi odległy, koleją żelazną z Warszawą połączony Łowicz nad rzeką Bzurą, jest miastem, mniej więcej 5,000 ludności liczącem. Już w dwunastem stuleciu bule papieskie o Łowiczu wspominają. Historyę Łowicza skreślił w osobnem dziele czcigodny Gawarecki. Ale nie o Łowiczu pisać zamierzyłem, lecz o walnym jarmarku na św. Mateusz z roku 1840-go.

Już od początku miesiąca września gdziem się tylko obrócił, słyszałem zapytania: "jedziem do Łowicza"? i z każdym dniem te zapytania były gęstsze i głośniejsze; ośmnastego zaś i dziewiętnastego września do tego stopnia napastowali mnie ludzie tym Łowiczem, że dla świętej spokojności odpowiedziałem kilku znajomym: "jadę — będę — zobaczymy się". A że się rzekło, więc, chociaż nie miałem nic do sprzedania, ani też nie potrzebowałem niczego kupować, jednakże jechać postanowiłem. A więc dwudziestego września, w niedzielę, wziąwszy świadectwo od gospodarza domu, że przeciw mojemu wyjazdowi żadna z jego strony nie zachodzi przeszkoda, i uzyskawszy na tę podróż od właściwej władzy pozwolenie, — z rana o godzinie 9, otuliwszy się w lagierkę, zaopatrzony w sygara i w drobniejszą monetę, siadłem do dorożki i do kolei żelaznej ruszyłem.

Na wszystkich ulicach widziałem ludzi jadących do kolei żelaznej, a im bardziej zbliżaliśmy się do celu, tem większy był tłum wymijających się dorożek — i gdym przed dworzec kolei zajeżdżał, ujrzeliśmy kilkanaście setek ludzi z zawiniątkami pod pachą, z bułkami, z sygarami, z gruszkami, śliwkami, jabłkami w ustach, a każdy biegł kłusem, ten do zważenia swego tłomoczku, ów po jadło, tamten kwoli ugaszenia pragnienia, a każdemu świeciły się oczy radością, że wyjeżdża, że dąży na jarmark łowicki. Gdzieniegdzie tylko spostrzegłem ludzi zamyślonych: byli to rękodzielnicy i rzemieślnicy, którzy już kilka dni przedtem wystali — wątpliwość, ażali im się zwrócą koszta, ażali szczęśliwy targ zrobią, odznaczała ich oblicza od goniących za rozrywką, za zabawą. Z trudnością docisnąwszy się do kasy sprzedaży biletów, kupiłem za rubla siwą karteczkę do wagonu klasy 3 i udałem się do pokojów, natłoczonych oczekującymi na hasło odjazdu. Opisać i określić tysiąc ludzi najrozmaitszego kroju i gatunku jest niepodobieństwem, a jednakże ileż tam było osób, któreby na parawanach właściwą stanowiły ozdobę.

Przed wszystkiemi innemi zwróciły na siebie moję uwagę dwie najsprzeczniejsze pomiędzy sobą figury: tłusta, pękata, rumiana, nizka jejmość w grubo watowanym szlafroku i w salopie sukiennej, z torbami, z torebkami, z pudełkami i z pieskiem na łonie, zajadająca potężnego serdela i z maleńkiej flaszeczki pijąca krople życia czyli po prostu gorzałeczkę. — i obok siedzący w jedwabnych pantalonach koloru karmazynowego, w długiej kamizelce z wełnianej materyi a la Walter-Scott, z talarowemi przy niej guzikami, w rajtroku koloru piaskowego, wychudzony, blady z kręconemi na żelazku włosami, wyolejkowany, wypiżmowany, w lakierowanych trzewiczkach, ze spicrutą w ręku, zajadający w cukrze smażone owoce — dandy warszawski.

Widok tych dwóch osób tak mnie serdecznie zabawił, że, wyjmując z kieszeni pugilares, postanowiłem maleńki zeszkicować obrazek, — gdy w tej chwili przeciągłym gwizdem parowa ozwała się piszczałka, drzwi otworzono na galeryą, wysypałem się z całym tłumem podróżnych. Wtoczyłem się do najbliższego wagonu — przeraźliwa świstaczka ozwała się po raz drugi, wozy pocałowały się z lekka, podróżni kiwnęli się na siedzeniach; maszynista otworzył klapę — i w mgnieniu oka minęliśmy rzędy gapiących się na lokomotywę, ślących swoim krewnym i znajomym pożegnania; minęliśmy rogatki, ogrody; lotem strzały wybiegliśmy na prześliczną równinę pól mazowieckich — i podróż nasza odbywała się w całej sile znikomej a tyle potężnej pary.

Ochłonąwszy z podziwu nad dobrodziejstwem tego cudownego wynalazku obejrzałem się w wagonie, z kim jadę, kto obok mnie, kto przeciw, kto za mną siedzi. — Było kilku starych, kilkunastu młodych, tłustych, chudych, łysych, czubatych, dużookich i małookich mężczyzn — nic szczególniejszego; — były dwie niewiasty, jedna 40-letnia, ogromna wzrostem, ogromna objętością; druga szczupła, wiotka, wysoka, w całej swojej budowie estetyczna, z tęsknym uśmiechem na twarzy, z cudownem spojrzeniem pogodnych oczu, z wyrazem myśli na gładkiem i białem czole.

Bardzo łatwym był wybór, rozpocząłem rozmowę z piękną panią. Minęliśmy Pruszków, Grodzisk, prawiłem, na co się zdobyć mogłem — i pod urokiem przyjemnego sąsiedztwa stanęliśmy w Rudzie.

Jakiś olbrzymiego wzrostu pajazzo z janczarską muzyką na głowie, z dętym instrumentem w ustach, z bębnem na plecach, z pałeczkami, przy łokciach rąk przymocowanemi, bębnił, dzwonił, brzęczał i piszczał bez litości przed bufetem, gdzie ścisk pijących i jedzących wyraźnie zaświadczał, że wagony zdrowych mają gości. — Tutaj to na uprzejme wezwanie moich znajomych przesiadłem się do wagonu II klasy i z wiejskiem obywatelstwem krotochwiliłem aż do Łowicza.

Była godzina pierwsza z południa, gdy z zawiniątkiem pod pachą stanąłem na rynku. Bez przesady pół kopy naraz znajomych spostrzegłem w około: byli to i ziemscy obywatele i warszawscy panowie: kilku wzywa na obiad, kilku już na butelkę zaprasza — jedni pytają się o zdrowie (bardzo liche pytanie), inni ofiarują kwaterkę (trochę więcej sensu), a każdy wita ukłonem, uśmiechem, ręki uściskiem — a wszędzie gwar ludu, hałas i zgiełk.

Bębny i trąby, zwołujace do panoramy harfy, skrzypce i flotrowersy z okien otwartych restauracyi, kawiarń i cukierń chwilki rozmysłu nie dozwalają pan Piotr pociągnął mnie za rękaw algierki, jakiś chłystek w liberyi odebrał moje zawiniątko, pan Paweł ujął mnie pod pachę, — wtoczyliśmy się na I-sze piętro murowanej kamienicy — na obiad. Za godzinę przyniesiono nam rosół z francuzkiemi kluseczkami w półtory godziny później dali polędwicę z kartoflami — nad wieczorem, po siódmej butelce szampana, po jedenastym śpiewie harfiarek, wbiegł zapocony głupiuteńki talerznik i postawił przed nas wazę barszczu drobną zasypanego kaszką.

— Czyś ty zmysły postradał! — krzyknął pan Paweł — dawaj cztery porcye pieczeni, barszcz wylej sobie za kołnierz, — rozumiesz, bałwanie!

— Rozumiem, jaśnie panie — jakiej panowie każą pieczeni?....

— Zająca...

— Wyszedł, jaśnie panie.

— Czemuś, głupcze, drzwi otworem zostawił! Macie sarnę?...

— Była, jaśnie panie, ale już ostatnią porcyą wydałem.

— Cóż tedy macie?...

— Jest tylko baranina.

— Patrzajcie! pyta się, jaką każemy dawać pieczeń, a ma tylko baraninę. Dawaj, jaka jest.

— Zaraz: barani comber, jaśnie panie.

I pobiegł, zkąd przybiegł i za godzinę przyniósł 4 porcyjki baraniny.

Uważałem, że, o ile leniwymi byli w usłudze mięsnej, o tyle na rozkaz "wina szampańskiego!" piorunem butelki stawiali.

O godzinie 6-tej wyszliśmy do cukierni na czarną kawę. Brzęk odstrojonych a ciągle szarpanych strun harfowych, ochrypła parodya śpiewu skrzeczących dziewczyn, błazeński hałas jakiejś z przedpiekła pozbieranej młodzieży — co to najnieprzyzwoitszemi a głośnemi umizgami do harfiarek dobry ton udowodnić pragnie — trzask rzucanych o ziemię szmermeli, kłótnie grających w kości i w ruletkę, dym tytoniowy, czarnemi tumanami zapełniający dwie ciasne izdebki, — czyli ogłuszenie, obrzydliwy zaduch i widok bezrozumnej tłuszczy zaprawdę jedną chwilę mogły starczyć za karę kilkunastu grzechów powszednich, a myśmy półtory godziny w tej cukierni na czarną kawę czekali, bo pan Paweł uparł się, aby koniecznie pić czarną kawę.

O godzinie ósmej cisnęliśmy się do kasy teatralnej — popychany, szturchany, po nogach deptany, gnieciony, bokami zdobywając sobie pierwszeństwo, dostałem się do stajni, gdzie za chwilę miała być grana opera:

Marya, córka Regimentu.

Usuniono na stronę z niebieskiego sukna w pozłotkę ozdobną kurtynę — opera rozpoczęła się krzykiem trzechset męzkich głów: "Niech panowie siadają!" "Siadajcie, panowie!" "Siedzieć!" "Siedzieć!" potem wszczęła się w środku widzów energiczna kłótnia, skutkiem której młody i kilku quasi-dandych, którzy imponując łowickiej publiczności, wzbraniali się usiąść, zostali podniesionymi do góry — i z rączki do rączki jarmarczna arystokracya na wolnem ujrzała się powietrzu.

"Bravo"! krzyknąwszy, spojrzałem na orkiestrę: składała się z fortepianu, z kilku skrzypiec i z potężnej basetli, — otóż mi um zaradzenia w potrzebie. Spiewają tymczasem na scenie. Chóry, z czterech bardzo młodych dziewcząt złożone, zajęły uwagę pana Narcysa — chwycił mnie za rękaw i poszepnął do ucha: "pójdźmy za kulisy". — Ha! pomyślałem, 20 lat jak nie byłem za kulisami, — idę więc z panem Narcysem.

— Nie wolno — odzywa się bosy wyrostek, trzymając sznurek, którym drzwi do drewnianej ściany przyciągał.

— Naści 10 groszy — odrzekłem, chłopak zawołał pospiesznie "wolno" zaczem z panem Narcysem weszliśmy za kulisy!...

— Panie dyrektorze! jednego pałasza brakuje!

— Agatka! gdzie jest ta wstążka zielona?

— Panie Ignacy, wychodzić.

— Roziu! tu, tu postaw.

— Niechaj margrabina nie zapomni o swej żółtej szyi!

— Brwi potrzeba jeszcze uczernić!

— Przypmnij mi krzyż legii honorowej!

— Gdzie moje trzewiki?

— Panie dyrektorze! Telesfor lornetki nie przyniósł!

— Tego gapia po nic posłać nie można. Zmiłuj się, Kasperku! ruszaj do pana Łopatkowskiego i proś go na miłosierdzie Boskie, żeby nam lornetki pożyczył.

— Szafranowska! objaśnij asani świecę, bo się do rejment djabłów ta nowa kurtyna zapali.

Zakulisowa scena przerwana została przez grzmotne oklaski i żądania "da capo! da capo!"

— Widzisz, że się znawcy zgromadzili — zacierając ręce, wymówił pan dyrektor, zażył tabaki i wszystkich nią w koło poczęstował, a potem dodał: "Już to nasza panna Studzińska nie zastudzi widzów swoich. Maszeruj! maszeruj, koteczko! tak, tak — bravo! — bravo!"

Ciąg dalszy nastąpi.

NOWY WYNALAZEK
Na wzmocnienie i utrzymanie włosów:
Tysiące łysych ludzi dostały piękne włosy. Wstrzymuje wypadanie włosów z głowy w krótkim czasie. W miejsce starych porastaję nowe nader barwne włosy.
WSZELKIE INFORMACYE DARMO. Po szczegóły piszcie, załączając 2c. znaczek pocztowy.
Prof. J. M. Brundza,
Broadway, & S. 8th, Bklyn, New York.

DOŚWIADCZONA I UMIEJĘTNA
AKUSZERKA
z długoletnią praktyką, poleca swe usługi Szan. Rodaczkom, gwarantując zadowolenie. Udziela także skutecznie rad pod kierownictwem doktora w różnych dolegliwościach i cierpieniach kobiecych, jak przy niepłodności, bolesnej lub braku regularności, upławach, zwracaniu, puchnięciu nóg i innych przypadłościach niewieścich i przypad. dyskretnych. Ma urządzone pokoje do odbycia słabości. Przyjmuje także akuszerki do nauki.
Ścisła dyskrecya zapewniona.
MARYA A. STATKIEWICZ,
626 Milwaukee Avenue.
Telefon: MONROE 1308.

Kto chce kupić szczero-złoty lub srebrny zegarek łańcuszek, pierścionek, kolczyki, broszki z orłem lub herbem polskim lub t. p., niech pisze po piękny ilustrowany katalog i cennik a zaoszczędzi na pewno 35 do 50 centów na każdym dolarze, kupując złote lub srebrne wyroby z pierwszej ręki. Katalog ten zawiera śliczne ryciny na złote i srebrne odznaki i medale dla towarzystw i klubów. Adresować należy:
K. STACHOWSKI & Co.
533 Noble st. Chicago, Ill.

POLSKA SZKOŁA
AKUSZERYI
Kursa rozpoczynają się co trzy miesiące.
Cena umiarkowana.
Wydaje dyplomy po ukończeniu szkoły.
Dr. W. STATKIEWICZ, Prez.
626 Milwaukee Av., CHICAGO, Ill.

H. C. Patterson,
Własność Realna,
Pożyczki i Dzierżawy
205 LA SALLE ST.,
Pokój 505, Home Insurance Bldg.
CHICAGO.

NOWA KSIĄŻKA
Wyszła z pod prasy "Gazety Polskiej" nowa powieść w trzech tomach pt.
KAPITAN CZART.
Przygody Cyrana de Bergerac.
Jest to nader zajmująca powieść napisana przez Ludwika Gallet. Przekładu dokonał Wiktor Gomulicki, przedmowę napisał J. A. Święcicki.
3 tomy w miękkiej oprawie 75c
w mocnej oprawie $1.00
W. Dyniewicz.

Harmoniki po niskiej cenie!

No. 6.—Jest to przyjemna i mocna harmonika. Ma ona oprawę hebanową, otwartą klawiaturę, podwójne miechy, rogi oprawione w nikiel, 10 niklowych kluczy, 2 basy, 2 sztopsy i 2 rzędy piszczałek. Rozmiar 10½x5½ cali. Cena $2 50

No. 7.—Jest to także jedna z popularniejszych harmonik, ma bardzo dobry głos, oprawę mocną, zamkniętą klawiaturą z 16 trąbkami, podwójnemi miechami. Rogi i spinacze są niklowe, 10 kluczy, 2 basy, 2 sztopsy i 2 rzędy piszczałek. 12x6 cali. Cena tylko $3.

91.

No. 91.—Tania, ale dobra półtonówka. Imitowana z różanego drzewa w mocnej oprawie, niklowe klucze, podwójne miechy, niklowe rogi i klamry, 4 basy, 19 kluczy, 2 sztopsy, dwa rzędy piszczałek. Rozmiar 11¼ x7 cali. Cena $6.

No. 92.—Ta sama tylko o 21 kluczach. Cena $7.

No. 8.

No. 8.—Nowej mody Arion harmonika, doskonały instrument, z dobrym głosem, bardzo lekka i dobrze wygląda. 10 kluczy, 2 basy, 3 sztopsy, 3 rzędy piszczałek, hebanowa oprawa, otwarta klawiatura, niklowe klucze, okryte rogi i klamry oraz podwójne miechy. Jedna z najlepszych w małym formacie harmonik. 10x5½ cali. Cena $3.

No. 9.—Dobrze znana harmonika, jedna z najpopularniejszych. Ma otwartą klawiaturę, 12 ozdobnych trąbek, niklowe klucze, rogi i klamry oraz podwójne miechy. 10 kluczy, 2 basy, 2 sztopsy, 2 rzędy piszczałek. Rozmiar 13x6½ cali. Cena $3.

No. 119 i 121.

No. 119. — Ozdobna i ślicznie wykończona półtonówka. Imitowana machoniowa oprawa, otwarta klawiatura, perłowe klucze, niklowe rogi i klamry, podwójne miechy, 19 kluczy, 4 basy, 2 sztopsy, 4 rzędy piszczałek 12x7 cali, lepsza jak No. 1291. Cena $7.50
No. 121.—Ta sama tylko 21 kluczy. Cena $8.50

No. 45.—Profesyonalna harmonika. 10 kluczy, 2 basy, 3 sztopsy, trzy rzędy piszczałek, hebanowa oprawa, otwarta klawiatura prędko reperowana, perłowe guziczkowe klucze, niklowe rogi i klamry, kolosalny głos, używana jest przez profesorów. Jedna z najlepszych harmonik. 13½x6½ cali. Cena $5.75

No. 45.

Fortepiany dla Dzieci.

No 1. Imitacya różanego drzewa, 15 wiszowy, 15 stalowych głosów, 15¾x10¼x8½ cali. Ładna zabawka dla dzieci. Cena $1.50
" 2. Imitacya różanego drzewa oprawa, mocniejszy i ładniejszy instrument jak poprzedni, 15 klawiszowy, 15 stalowych głosów, 16½x14x9 cali. Ślicznie ornamentami ozdobiony. Ładny podarek dla dzieci. Cena $2.75

UWAGA: Przy obstalunku należy załączyć całą sumę a przynajmniej jednę czwartą.
Mamy nowe katalogi instrumentów muzycznych, maszyn do szycia i t. p. Kto chce otrzymać wszystkie katalogi, musi przysłać 5c. na przesyłkę katalogów.
ADRES: Pulaski Mail Order House
531 Noble st. Chicago Ill.

Z zaufaniem

polegać można na lekarstwie, które przynosiło pomoc skuteczną ludziom przez przeszło ćwierć wieku. Severy Balsam dla Płuc zyskał nieskończoną ilość pochwał w tym czasie i dzisiaj jeszcze uważany jest za najlepszy i najskuteczniejszy środek lekarski na kaszel, zaziębienie, zapalenie oskrzeli, koklusz krup i przypadłości płucne wszelkiego rodzaju. Przyłączcie się do chóru tych, którzy wielbią i chwalą.
Severy Balsam dla Płuc.
Cena 25 i 50 centów.
Podajemy poniżej jedno z tysiąca uznań, jakie odebraliśmy:
"Przekonaliśmy się, że pański Balsam dla Płuc wyleczył członków naszej rodziny, nietylko ze silnych zaziębień i kaszlów, jakoteż i przypadłości płucnych, ale że stanowi też znakomity środek lekarski na katar."
Ludwik Suldowsky,
Chipewa Falls, Wis.

Dobry środek dla kobiet.
Środek wyborny dla chorób niewiastom właściwych powinien znaleść uznanie.
Severy Regulator dla żeńskich słabości.
setki kobiet ocalił od cierpień i utrapienia, przynosząc dobrodziejstwo matkom, żonom i córkom. Piszcie o broszurki "O chorobach kobiecych," które za darmo dostać możecie. Cena $1.00.

Niespokojne Serce
mają ci, którzy cierpią na wadę serca i nieustanną trwogą nagłej śmierci są prześladowani.
Severy Siliciel Serca
odbudowuje i wzmacnia słabe ściany serca, żyły i arterye, pobudza serca do czynności i krwi obieg przyspiesza. Najlepsze znane lekarstwo dla chorób sercowych.
Cena $1.00

Słabi Ludzie
potrzebują czegoś więcej jeszcze, prócz pożywienia, ażeby wzmocnić się
Severy Balsam Życia
leczy niestrawność i wywołuje wyborny apetyt. Wracając zdrowie i siłę każdemu ciała ludzkiego organizmowi. Środek ten wybornym jest dla mężczyzn, kobiet i dzieci.
Cena 75 centów.

Sen Spokojny
wam przyniesie
Severy Nerwoton
Środek ten leczy słabość nerwową, zmęczenie i wyczerpanie mózgu, i wywołuje siłę w systemie wyczerpanym przez nadużywanie alkoholu i nadużycia wszelkiego rodzaju. Nie dopuszcza też do nerwowego wysilenia. Cena $1.00

Do nabycia we wszystkich aptekach. Lekarska porada bezpłatnie.
W. F. SEVERA Co. CEDAR RAPIDS IOWA

Przegląd Prasy.

W sprawie pomnika Kościuszki w Washingtonie czytamy w "Zgodzie":

Przeczytawszy w "Zgodzie" artykuł odnośny do 5-go punktu orędzia cenzora w sprawie pomnika Kościuszki w Washingtonie pozwolę sobie nawiązać do niego kilka moich uwag.

W wielkiej wrzawie, pomnikiem tym spowodowanej, mówiono i pisano, że jesteśmy przeciążeni składkami, że nam przedewszystkiem środków na cele oświaty potrzeba, że sięga się po "krwawicę" biednego robotnika i inne podnoszono zarzuty jeszcze mniej racyonalne, a więcej partyjne. Nie była to opozycya dla jakiejś idei, ale dla opozycyi, o co tu chodzi? O 50c od każdego Związkowca, rozłożonych na dwa lub trzy lata, czyli o odmówienie sobie jednej szklanki piwa lub jednej jazdy tramwajem w ciągu kilku miesięcy. W obec tak śmiesznie drobnej kwoty, nie warto się nad nią rozpisywać i odnosić do nadzwyczajności. Gdyby każda dobra sprawa w zarodku już nie natrafiła na krytyki wypływające z nienawiści osobistych lub partyjnych, moglibyśmy mieć szkoły, pomniki, skarb narodowy, prowadzilibyśmy wielkie interesy handlowe i w każdym kierunku stanęlibyśmy wyżej i inne mielibyśmy znaczenie jak dzisiaj. Wystarczyłaby na to dziesiąta część owej krwawicy przed szynkwasem na wspólne traktamenty w dolarach wydawanej.

Podnoszono kilkakrotnie w tutejszych pismach, w jak krótkim czasie zebrano pieniądze na pomnik Mickiewicza w Warszawie, lecz nie powiedziano, że od takich, którzy ofiarowywali na ten cel 50,000 rb. komitet przyjął tylko 5,000, aby wszystkim warstwom społeczeństwa umożliwić dołożenie swego grosza. Po kilka lub kilkanaście kopiejek składali wszyscy robotnicy przy każdej sobotniej wypłacie. składali chłopi w parafiach, dzieci szkolne, różne towarzystwa a w rezultacie w dwóch miesiącach zebrano 236,000 rubli. A ileż tam innych celów, wiele towarzystw, wiele pod zaborem rosyjskim składek takich, o których mówić nie wolno.

A wiele to składa ta biedna Galicya. Jest tam towarzystwo szkoły ludowej, które oprócz opłat 26,000 członków, zbiera pieniądze w całym kraju, a działalność jego wydaje znakomite rezultaty. Są bursy w każdem niemal mieście. są towarzystwa sokole, towarzystwa sztuk pięknych, towarzystwa muzyczne, przytułki brata Alberta i niezliczona ilość innych.

Składkami zajmują się i pojedyncze osoby n. p. po Krakowie chodzi weteran polski ubrany w czamarę i rogatywkę, wstępuje do restauracyi, cukierni, kawiarni, wszędzie sympatycznie witany przez gości, którzy do jego puszki wrzucają drobne datki centowe.

Ten jeden człowiek w samym Krakowie zebrał w kilku latach przeszło 70,000 koron, a za to wybudowano dwie polskie szkoły na kresach. Od kilku lat zbiera także w Krakowie pani Ulanowska na restauracyę Wawelu w ten sposób, że gliniane puszki z napisem "Na Wawel" we wszystkich handlach na widocznem miejscu zostawia, a po miesiącu odbiera i w liczniejszem towarzystwie otwiera. Zebrana kwota składaną bywa do kasy na procent i ogłaszaną w gazetach. W ten sposób urosła pokaźna suma 250,000 koron.

Słyszałem uwagi, że my tu dużo na kościoły wydajemy. A no porównajmy: Na częstochowski kościół na Jasnej górze zebrano około 500,000 rubli; same stacye rzeźbione i w bronzie odlane mają kosztować 250,000 rbl. Odnowiono katedry w Warszawie, Włocławku, Płocku, Kielcach, Sandomierzu, Krakowie, Tarnowie, Przemyślu i Lwowie, oprócz katedr bardzo dużo starych kościołów. W samym Krakowie odnowiono kilkanaście kościołów. Pochłonęło to olbrzymie sumy, bo każdy kościół kosztował od kilku, do kilkuset tysięcy. Nowych kościołów postawiono kilkaset, a są między nimi takie, co je półmilionowym kosztem wzniesiono. Stawiają kościoły nawet w takich miejscach, jak na Litwie, Wołyniu, Ukrainie, gdzie ucisk religijny olbrzymie stawia trudności.

Prawda, że na te cele czasem rządy wyznaczają subwencye, a także pojedyncze osoby znaczniejsze dają sumy; przeważnie jednak drobnemi datkami składa ogół.

Oprócz wyżej wspomnianych znajdują chętną pomoc dotknięci wypadkami takiemi, jak w Krożach, Wrześni, jak rugi pruskie, rosyjscy dezerterzy, a nawet poza granicami Polski Szegiedyn, Murcya, Tyrol i inne.

A tutaj podnosi się gwałtowną opozycyę przeciw wydaniu 2-ch centów na miesiąc.

Ci, co pod płaszczykiem celów oświaty przeciw pomnikowi powstają, zapominają o czem dzisiaj wie każdy, że budowanie pomników jest ściśle z oświatą połączone. Dzieła sztuki są dziejami cywilizacyi; widzimy je też wszędzie, gdzie cywilizacya na wysokim stawała szczeblu. Przypatrzmy się dzisiaj na wysoko cywilizowane narody, a zobaczymy wielki rozwój sztuki. Rzeźba najszersze pole znajduje we Francyi, Anglii, Niemczech, Włoszech a nawet na Węgrzech. Dosyć jest dla rzeźbiarza należeć do jednej z tych narodowości, aby mieć możność rowinięcia swego talentu. Każde wielkie miasto posiada kilkadziesiąt pomników. W Niemczech dla samego Bismarka wzniesiono 370 pomników, wielką ilość mają także Wilhelm I i Fryderyk Wielki. We Francyi najwięcej pomnikami uczczono Joannę D'Arc i Napoleona I-go. We Włoszech w każdem prawie większem lub średniem mieście spotkać się można z pomnikami Wiktora Emanuela, Cavoura i Garibaldego. Stany Zjednoczone, jakkolwiek nie dorównują wspomnianym państwom, lecz jest już olbrzymi prąd w tym kiernuku, czego dowodzi głównie Washington, a potem Chicago, Nowy York i inne miasta.

My skutkiem trudnego położenia politycznego stoimy daleko w tyle; o ile jednak możemy i o ile nam wolno, staramy się oddawać cześć naszym wielkim ludziom przez stawianie pomników, a tym samem rozbudzać patryotyzm i podnosić sztukę naszą.

Widzimy też w Polsce pomniki Zygmunta III-go w Warszawie Krakowie, Sobieskiego w Warszawie, Lwowie, Przemyślu i cztery w Krakowie, Mieczysława I i Bolesława Chrobrego w Poznaniu, Jagiełły w Gródku, Jagiełły razem z Jadwigą w Krakowie, Kordeckiego w Częstochowie, Skargi w Krakowie, Żółkiewskiego w Żółkwi, Rejtana w Krakowie, Kościuszki w Krakowie, Rzeszowie, Jaśle i Odrowążu, Kopernika w Warszawie, Toruniu i dwa w Krakowie, Józefa Poniatowskiego w Lipsku i Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu, Kilińskiego we Lwowie, Mickiewicza w Warszawie, Wilnie, Poznaniu, Krakowie, Lwowie, Rzeszowie, Przemyślu, Stryju, Stanisławowie i innych miastach, Jabłonowskiego, Ujejskiego i Gołuchowskiego we Lwowie, Fredry w Krakowie i Lwowie, Chopina w Krakowie i Warszawie, Grottgera w Krakowie i Lwowie, Bohdana Zaleskiego w Krakowie, Korzeniowskiego w Brodach, Karpińskiego w Kołomyi, Matejki w Krakowie, Zyblikiewicza w Krakowie i Szczawnicy.

Nie wspominam tu o pomnikach znajdujących się w kościołach, jest ich bowiem niezliczona ilość, jak może w żadnem innem społeczeństwie się nie znajdzie; dużo z nich do pierwszorzędnej wartości artystycznej zaliczyć musimy. Wniesione one były w szczęśliwych naszych czasach kosztem pojedyńczych osób. Muszę natomiast powiedzieć jeszcze o pomnikach, na które się teraz składki zbierają i tak: Chopina w Warszawie, Kazimierza Wielkiego, Kościuszki, Słowackiego, Krasińskiego i Matejki w Krakowie i Kościuszki we Lwowie.

Wszystko co powyżej wypowiedziałem wykazuje, że mniejszemi siłami, aniżeli nasze tutaj, przy dobrej chęci daleko więcej działać można; ponieważ zaś łączność z krajem utrzymać chcemy i do obowiązków obywatelskich się poczuwamy, nie pozostaniemy w tyle i zamiast utrudniać, to co zacna inicyatywa rozpoczęła, dopomóżmy do wzniesienia pomnika w Washingtonie.

Polak.

* * *

Wiedeński korespondent krakowskiego "Głosu Narodu," pisma chrześciańsko-demokratycznego, pisze:

Dzienniki tutejsze obliczają straty Rosyi i zysk Japonii po dziewiętnastu miesiącach wojny.

Pora się spytać, jakim jest nasz zysk, czy naród polski zarobił albo stracił na owych zapasach rosyjsko-japońskich? Straty fizyczne w ludziach są duże; bardzo duże są straty materyalne ziem polskich pod panowaniem rosyjskiem. Kilkadziesiąt tysięcy Polaków padło w Mandżuryi, umarło w szpitalach, utonęło w głębinach Oceanu. Przemysł w Królestwie Polskiem ucierpiał znacznie; ucierpiały rękodzieła; zastój gospodarczy dał się niemal każdemu we znaki.

Pozycya zysków jest przecież znaczną. Przewyższa pozycyę strat.

Przedewszystkiem jest ogromnym zyskiem politycznym, gdy państwo zaborcze ciemiężące naród pobity ponosi klęskę. Rosya uważała się za państwo niezwyciężone. Jej urzędnicy na ziemiach polskich, od gubernatorów począwszy, a skończywszy na policyantach, uważali się za przedstawicieli monachii wszechświatowej, której nic złego się stać nie może. To poczucie nadawało im pewność niesłychaną w postępowaniu z ludnością polską; ich pewność onieśmielała Polaków nawet w tych razach, gdy urzędnik albo policyant pozwalał sobie na jawne bezprawie. Tylko przeświadczenie, że Rosya jest niezwyciężoną, zachęcało tysiące drabów w mundurach urzędniczych do traktowania Polaków niby helotów. I tylko to przeświadczenie zamykało krzywdzonej systematycznie ludności usta.

Dzisiaj czar niezwyciężoności prysnął. Pokazało się, że Rosya jest państwem militarnie drugorzędnem, bo nie ma w tem państwie ani głów dzielnych na czele, ani dostatecznie kulturalnej ludności do zapełnienia szeregów. Wielki plan polityczny owładnięcia oceanem Spokojnym nie powiódł się. Rosya została pokonaną i musiała się cofnąć.

Urzędnicy państwa pokonanego mimowoli tracą dawniejszą pewność siebie w postępowaniu z ludnością kraju pobitego. Mogą łgać, mogą miną nadrabiać, mogą przez czas pewien celem zamaskowania wnętrznej trwogi dopuszczać się jeszcze większych, niż poprzednio okrucieństw. Ale to będzie komedyą.

Urzędnik rosyjski w Polsce — na ogół biorąc — spokornieje w porównaniu z epoką od 1867 roku do 1904 roku. — Znalazł pana, który go oćwiczył.

Każdy Polak znający stosunki w Królestwie i na Litwie tylko z opowiadania lub dzięki przelotnemu pobytowi, nie potrafił należycie zrozumieć, jaką torturą dla Polaków tamtejszych była owa buta urzędników i policyantów rosyjskich. Dzisiaj zmieni się to na lepsze, zmieni automatycznie, choćby Rosyanie pragnęli pozować nadal, jako niezwyciężeni. Pusta forma nie utrzyma się długo, skoro zabraknie treści.

Innemi pozycyami zyskowemi są:

Ukaz o tolerancyi religijnej; jednostkom przyniósł on wyzwolenie z katuszy, narodowi polskiemu przywraca tych synów, którzy za niego cierpieli i faktycznie należeli, choć formalnie zaliczono ich do Rosyan.

Ukaz o kupowaniu majątków polskich przez Polaków w prowincyach zabranych.

Zniesienie pewnych ograniczeń administracyjnych, krępujących żywioł polski w prowincyach zabranych, dzięki temu pozyskaliśmy dziennik polski w Wilnie i będziemy mieli w większych miastach scenę polską.

Prócz tego w Królestwie Polskiem rozszerzono — acz niezbyt hojnie — wąziutkie koryto, którem w szkole rządowej i prywatnej, oraz w instytucyach prywatnych mógłby płynąć strumień języka polskiego.

Rzucono obietnicę nikłą wprowadzenia samorządu miejskiego i powiatowego. Jeszcze niklej przedstawia się korzyść z rozciągnięcia ustawy o izbie państwowej na Królestwo Polskie.

Wszystko to samo przez się nie byłoby zyskiem dużym. Gdy jednak porównamy ze stanem, jaki istniał przed wojną, nauczymy się cenić ich wartość, nauczymy się też je odpowiednio wyzyskiwać, oraz stosować w życiu praktycznem.

Wreszcie — dzięki wrzeniu wewnętrznemu przez klęski rosyjskie wywołanemu — naród polski przyjrzał się lepiej siebie samemu, spostrzegł, co mu brakuje, co zaniedbał, copowinien naprawić. Takie poznanie siebie samego tworzy również zysk niemały, w chwili zwłaszcza, gdy rozluźniono więzy, krępujące nasze ręce i pozwolono nam nieco pracować na niwie narodowej.

Lata 1904—1905 tworzą wybitną chwilę nietylko w dziejach Rosyi i Japonii, lecz także w dziejach Polski.

BITWA POD PŁOWCAMI.

W roku 1331 urządzili Krzyżacy straszny napad na Wielkopolskę pod wodzą marszałka Dytryka z Altenburga. Mnóstwo wsi i miast, jak: Gniezno, Nakło, Łęczyca i Sieradz, spalili i spustoszyli, a kraj cały po nich czernił się tylko od gruzów i zgliszczy.

Król Władysław Łokietek miał już lat 70, a choć trudami i wiekiem osiwiały, czuł się jeszcze do walki z Krzyżakami czerstwy i każdej chwili gotowy siąść na koń i ruszyć na nich. Zebrał więc wojsko i przygotował wszystko do wyprawy. Ale zafrasowało się serce dzielnego króla, kiedy się dowiedział, że znalazł się zdrajca jeden, który przeszedł na stronę Krzyżaków i podmawiał ich do napadu na Polskę. A był to znaczny mąż, bo wojewoda poznański, Wincenty z Szamotuł, herbu Nałęcz.

— Z gniewu na mnie to zrobił Wincenty — pomyślał Łokietek — żem go złożył z generalnego starostwa Wielkopolski, a na niem syna mego Kazimierza osadził!

I kiedy zapamiętały Wincenty, znający dokładnie okolice i wszystkie drogi, prowadził strasznych Krzyżaków na swych braci, stanął przed nim tajemniczy człowiek i na osobności rzekł mu:

— Wojewodo Wincenty, jam poseł od króla polskiego!

Drgnął na te słowa i cofnął się zdrajca a poseł mówił dalej:

— Wojewodo, wszystko daruje ci nasz król, tylko porzuć wroga i przestań szkodzić własnej ojczyźnie!

Nagle ściemniło się chmurne oblicze zdrajcy, wspomnienie drogiej a zdradzonej ojczyzny zaświdrowało mu w sercu i łzy błysnęły w oczach. Obejrzał się i przystąpił bliżej do posła.

— Ktokolwiek jesteś — rzekł cicho — wracaj do króla i powiedz mu, że ja mocno żałuję mego czynu i wszystko naprawię!

To też pewnej nocy, gdy wojska polskie zbliżyły się do obozu Krzyżaków, wymknął się ztamtąd Wincenty, przybiegł do wojska polskiego, a padłszy do nóg Łokietki, prosił go o przebaczenie.

— Miłościwy panie — mówił w końcu — łatwo zwyciężysz Krzyżaków, których wojsko, chociaż ogromne, nic nie jest warte, bo po największej części złożone z pijaków i włóczęgów!

Dnia 27 września 1331 stanęły wojska polskie na szerokiej równinie pod wsią Płowcami, położoną w północno-zachodniej stronie od Brześcia kujawskiego. Nie można było wskutek gęstej mgły dojrzeć stamtąd Krzyżaków, i cisza panowała nad nim, bo oni po hulaszczej nocy spoczywali jeszcze.

Łokietek uszykował swoich do bitwy i przemówił do nich żywemi słowy, przedstawiając krzywdy, wyrządzone przez tych wrogów. Zabrzmiały bębny i kotły, i król na czele jednego oddziału skoczył na krzyżacki obóz, a za nim wpadły nowe oddziały wśród wielkiego zamieszania i zgiełku. Krzyżacy, zerwawszy się, wystąpili do walki i nie dali się przełamać, gdyż w tym celu powiązali się łańcuchami w szeregi. Walczyli więc zażarcie, lecz nie widzieli, że z tyłu uszykował się oddział Polaków, im zaprzedany, a na jego czele stał Wincenty z Szamotuł, który wołać zaczął:

— Bracia Polacy, zdradziliśmy naszego króla, czas teraz zmyć hańbę, jakąśmy się okryli!

Rychło połapali się Polacy a gdy Wincenty z wzniesionym mieczem krzyknął: "Dalej za mną!" — i skoczył naprzód, wszyscy rzucili się za nim.

Krzyżacy, uderzeni niespodzianie od tyłu, stracili odwagę, zaczęli się mieszać i w popłochu rzucili się do ucieczki. Łokietek, nie tracąc czasu, siadł im na karki i sprawił straszną rzeź w ich zmieszanym tłumie. Zacięta ta walka trwała od samego rana do późnej nocy, a na polu bitwy legło 20,000 trupów krzyżackich jak i wojsk posiłkowych.

Kiedy nazajutrz król Władysław objeżdżał pobojowisko, nagle wstrzymał swego konia.

— Czy mi się zdaje — rzekł król do siebie, patrząc na leżącego rycerza — że ten ranny wnętrzności, które mu wyszły, napowrót wpycha sobie do brzucha?

Postąpił ku rannemu i pochylił się.

— Biedaku bardzo wielki ból cierpieć musisz?! — zawołał ze współczuciem.

— O królu! — wyrzekł ranny słabym głosem — więcej ja wycierpiałem od złego sąsiada niż od tej rany!

Władysław Łokietek, dowiedziawszy się, że ten rycerz nazywa się Floryan Szary i od kogo cierpiał krzywdę, zawołał doń życzliwie:

— Floryanie, bądź dobrej myśli, ja cię uwolnię od złego sąsiada!

Na rozkaz króla przeniesiono Floryana Szarego do namiotu królewskiego, a gdy później wyzdrowiał, kupił mu Łokietek całą tę wioskę, w której mieszkał ów sąsiad i nazwę dawnego jego herbu Koźlerogi zmienił na Jelita, na pamiątkę zaś rycerskiej cnoty dodał mu do tarczy herbowej trzy włócznie.

Floryan Szary był przodkiem rodziny Zamojskich i Gomolińskich.

LIS OSZUKANY.

Pewien myśliwy zauważył wzruszającą scenę miłości macierzyńskiej w świecie zwierzęcym. Przyglądał się od dłuższego czasu dwom kuropatwom, które wychyliły się z pola kartofli i prowadziły ze sobą swe młode w liczbie szesnaścioro. Nagle dostrzegł lisa przyczajonego na brzegu lasu, który także przyglądał się kuropatwom, zapewne knując jakieś brzydkie zamiary. Lecz kuropatwy zmiarkowały wnet wroga, wydały cichy znak ostrzegawczy i całe stado znikło wśród kartofli. Lis przez chwilę pozostał bez ruchu, potem jednak powoli zaczął skradać się ku kartoflom. Lecz nagle ukazała się stara kuropatwa, wlokąc się ociężale i jakby z trudem, opuszczając skrzydła i przysiadając co kilka metrów jakby zraniona. W ten sposób mądra kuropatwa coraz dalej odciągała wroga od swych młodych w kierunku lasu. W pobliżu zarośli leśnych chciał lis już rzucić się na zdobycz, lecz kuropatwa nagle silna i zdrowa furknęła w górę zostawiając lisa niemało zdziwionego takim obrotem sprawy. Młode kuropatewki tymczasem dawno już schroniły się w miejsce bezpieczne. Zdziwienie lisa nie trwało długo, gdyż celny strzał myśliwego przeciął pasmo jego chytrego żywota.

Dla chcących się nauczyć języka angielskiego

mamy następujące podręczniki:

OLLENDORFA Teoretyczno-praktyczna METODA nauczenia się czytać, pisać i mówić po angielsku w sześciu miesiącach, z oryginalnej edycyi przerobiona i do użytku Polaków zastosowana. Dwa tomy. I Tom Gramatyka, II Tom Klucz. W mocnej oprawie. Cena........................ $2.00

POŚREDNIK polsko-angielski, książka dla Polaków w Ameryce dla łatwego nauczenia się po angielsku; z opisaniem każdego wyrazu jak się ma wymawiać, wypracował Wł. Dyniewicz, przejrzane, poprawione i znacznie powiększone a mianowicie dodane są rozmowy i różne listy w polskim i angielskim języku. Cena........ 65c.

REUSSNERA SAMOUCZEK polsko-angielski z opisaniem każdego wyrazu po polsku jak się pisze i wymawia po angielsku. Najłatwiejsza metoda do nauczenia się po angielsku. Cena w mocnej oprawie...... $1.00

SŁOWNIK Aleksandra Chodźki Polsko-Angielski i Angielsko-Polski w mocnej oprawie................ $4.00

ANGLO-POLISH LEXICON by J. J. Baranowski. Książka dla Amerykanów do uczenia się po polsku z dokładnem opisaniem każdego wyrazu jak się wymawia.

Cena w mocnej oprawie $1.00

W. Dyniewicz

532 Noble st. Chicago, Ill.

Nowy Rachmistrz

Roppa i skrócona metodaobliczania,

książka zawierająca oryginalny i ułatwiony sposób korzystnego, wygodnego i szybkiego obliczania, a zarazem skrócony sposób rachunków i mierzenia. Jest to metoda bardzo praktyczna, użyteczna i wygodna dla handlarzy, bankierów, farmerów, mechaników, fabrykantów, górników, handlarzy zboża, bydła, bawełny, węgli, paszy i rozmaitych artykułów. Książeczka ta jest pięknie oprawna w płótno w kształcie portmonetki męskiej i kosztuje $1.25. Do nabycia w księgarni W. DYNIEWICZA, 532 Noble st., Chicago, Ill. (x)

SKŁAD ZAŁOŻONY 1851 R.

HENRY SCHOELLKOPF,

GROSERNIK,

HURTOWNY I DROBIAZGOWY.

232-234 E. RANDOLPH ST.

pomiędzy Franklin i Market ul.

CHICAGO.

Sprzedaje po najtańszych cenach.

Najlepszy, prawdziwy ser szwajcarski.
Ser Edamski i ser Parmeśański.
Fromage de Brie i ser Roquforski.
Ser i rośliny, Neuszatelski i Limburski.
Brunświcki salceson.
Salami, Westfalskie szynki.
Wędzone i marynowane węgorze.
Holandzkie sztokfisze, anchovies.
Nowe Holandzkie śledzie, rosyjski kawior.
Prawdziwe francuskie sardyny i szampiniany.
Francuski groch, najlepszą oliwę.
Niemieckie szparagi, krajaną fasolę.
Niemieckie jagły, soczewicę, kaszę pszenną.
Najlepszy jęczmień perłowy, kaszę jęczmienną.
Kaszę tatarczaną, kaszę owsianą.
Mąkę tatarczaną, mąkę ryżową.
Świeże orzechy, migdały, paprykę.
Niemieckie powidła, mak.
Świeże orzechy, migdały, cytronat.
Suszone gruszki, wiśnie, prunele.
Francuzkie śliwki, świeże rodzynki.
Włoskie łazanki (nudle), makarony.
Najlepszą Vanil'a czekoladę z Cocoa.
Prawdziwą rosyjską herbatę, extrakt mięsny.
Prawdziwą kawę Java, Mocca i Rio.
Prawdziwą tabakę do zażywania Loebak'a.
Niemieckie kołowrotki i grzemple.
Drewniane trzewiki i pantofle (drewniaki.)
Świeże siemię warzywowe, siemię trawy.
Siemię dla kanarków, siemię konopiane, rzepakowe, jako i wszelkie inne towary korzenne.

HENRY SCHOELLKOPF.

Ważne dla Braci Polaków!

$5-$7

kosztuje szybki i bardzo wygodny **ODJAZD** do starego kraju przy nadzwyczaj lekkiej, nienatężającej nawet 3-4 godzinnej pracy dziennej. Odjazd do Hamburga, Bremy i wszystkich najlepszych portów co drugi dzień. Każdego oczekujemy na dypie w Nowym Yorku! **NOCLEG** w naszym własnym domu, odprowadzenie na okręt i odstawienie tam rzeczy— **WSZYSTKO BEPŁATNIE!** Zważcie na cenę, a pieniądz zaoszczędzony! Pilnie czytajcie nasz adres i piszcie po objaśnienia bliższe, które każdy odwrotną pocztą dostaje. *(Nov. 19)*

International Shipping Office

5 Clinton st.—117 West st. New York

WINO

jest najlepszym napojem, gorzkie zioła najlepszem lekarstwem na żołądek.

TRINERA

AMERYKAŃSKI

ELIXIR

GORZKIEGO

WINA - -

jest kombinacyą wina z ziołami i dlatego stanowi najlepsze lekarstwo familijne na żołądek i nerwy, które wzbogaca i wyrabia krew. Do nabycia w aptekach.

JOSEPH TRINER,

799 S. Ashland av., Chicago, Ill.

SANTAL-MIDY

W 48 GODZINACH

zostaja zatrzymane gonorrhoea i odpływy z moczowych organów przez Santal Midy kapsułki bez niedogodności.

MIDY

NAJWSPANIALSZE NOWE WYDANIE!

ŻYWOTY ŚWIĘTYCH PAŃSKICH

— NAPISANE PRZEZ —

X. PIOTRA SKARGĘ.

Z DODATKIEM

Sześćdziesięciu sześciu życiorysów Świętych wyjętych z księgi Żywoty Świętych Ks. Stagraczyńskiego.

OZDOBNE TO DZIEŁO UPIĘKSZONE JEST:

Kilku set ślicznemi illustracyami.

6 litografowanymi kolorowymi obrazkami i obejmuje przeszło 2000 stronic wielkiego rozmiaru.

W mocnej oprawie, wytłaczane z srebra tytuliki i marmurowe brzegi.

Rozmiar 9×12. Waży 9 funtów.

TYLKO $3.50

Przysyłający na tę księgę niechaj podadzą najbliższą stacyę expresową, gdyż pocztą nie można wysyłać, bo księga jest za ciężka.

Drukowane na pergaminie, oprawne w morokko skórę i wyzłacane brzegi kosztuje $8.00

Adresować należy:

W. DYNIEWICZ,

532 NOBLE STREET, CHICAGO, ILL.

CUDOWNA NOWOŚĆ

Niewidziany Dotąd Wynalazek

SAMOGRAJĄCE OBRAZY ŚWIĘTE.

ROZPOCZĘLIŚMY fabrykacyę pewnego głośnego artykułu na tle religijnem.

Jest to obraz religijny niesłychanie piękny, nie mający nic równego sobie, który przy ukazaniu się na wystawie w Paryżu, uczynił artystycznem wykończeniem swojem i oryginalnością, ogromne wrażenie. Obraz ten, którego podobizna obok jest umieszczoną, ma 22 cali szerokości i 28 cali długości, osadzony jest w suchych ramach, pięknie ozdobionych i pozłacanych. W wewnątrz znajdują się figury, **ŚWIĘTA FAMILIA** artystycznie wykonana i pięknie pomalowana. Figury te umieszczone są w pięknej skrzynce, wybite najlepszą satyną w różnych kolorach jak: jasno-niebieskiego, różowego, białego i t. d. Skrzynka sama zaś znajduje się pod szkłem, którego ramy pomalowane są prawdziwie artystycznie różnemi kolorami.

W wewnątrz ukryty jest automatyczny przyrząd, który za nakręceniem wygrywa wszystkie pieśni święte, pięknym, głośnym i tak słodkim tonem, jak to wogóle być może.

Cały ten obraz czyni nadzwyczaj dodatnie wrażenie na widzu i stanowić może ozdobę każdego pokoju. Muzyka jego uczynić może prawdziwą zabawę w wolnych od pracy chwilach.

Oprócz tego wyrabiamy:

Najsłodsze Serce Jezusa, Niepokalanie Poczęcie Maryi, Matka Boska Bolesna z Lourdes, Królowa Niebios z Dzieciątkiem Jezus, Święty Józef, Święty Antoni.

Ponieważ wyrabiamy te obrazy sami, możemy je sprzedawać po cenie nadzwyczaj niskiej.

CENA TYLKO $5.00 WARTE WIĘCEJ JAK $15.00.

Obrazy te wysyłamy do wszystkich części Ameryki i tak są opakowane, że się w drodze nie potłuką.

Pieniądze najlepiej przysyłać w registrowanym liście lub przez Money Order do

MUSICAL SHRINE FACTORY,

816 N. Hamlin Ave., Chicago, Ill.

Zawarliśmy z firmą bawarską umowę, na mocy której możemy dostarczyć naszym abonentom

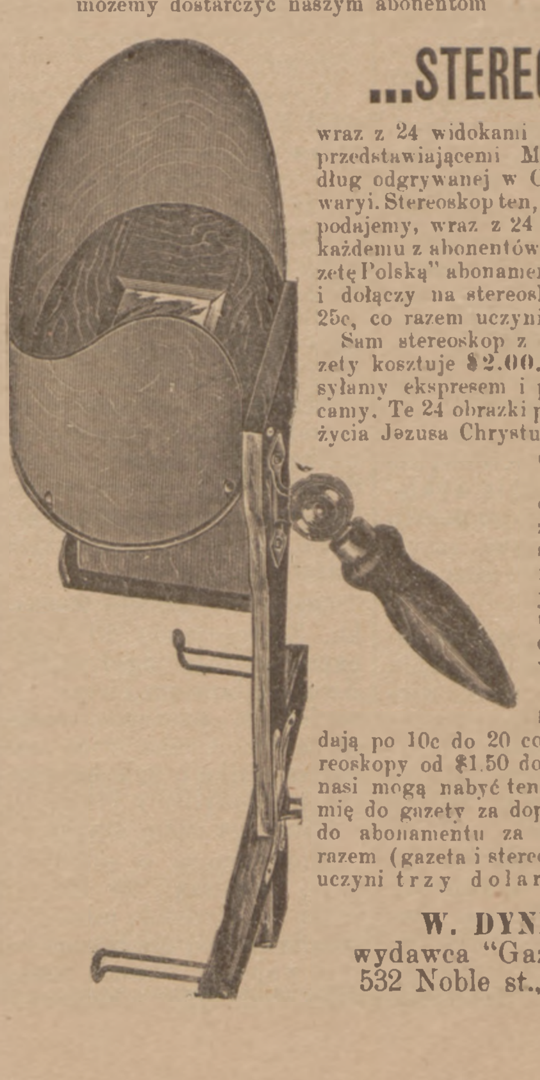

...STEREOSKOP...

wraz z 24 widokami stereoskoptonowemi-przedstawiającemi MĘKĘ PAŃSKĄ, podług odgrywanej w Oberammergau w Bawaryi. Stereoskop ten, którego rycinę tutaj podajemy, wraz z 24 widokami, ofiarujemy każdemu z abonentów, jeżeli zapłaci za "Gazetę Polską" abonament z góry za rok $2.00 i dołączy na stereoskop $1.00 i przesyłkę 25c, co razem uczyni $3.25.

Sam stereoskop z 24 widokami bez gazety kosztuje $2.00. Stereoskop ten wysyłamy ekspresem i przesyłkę sami opłacamy. Te 24 obrazki przedstawiają przebieg życia Jezusa Chrystusa od narodzenia aż do wniebowstąpienia.

Te widoki tem się odznaczają od innych, że patrząc na nie przez stereoskop, osoby w nim przedstawiają się jakoby żywe, w naturalnem od siebie oddaleniu i naturalnej wielkości.

W innych miastach gorsze widoki sprzedają po 10c do 20 centów sztuka, a stereoskopy od $1.50 do $5.00. Czytelnicy nasi mogą nabyć ten stereoskop jako premię do gazety za dopłatą **jednego dolara** do abonamentu za "Gazetę Polską" co razem (gazeta i stereoskop z 24 widokami) uczyni trzy dolary.

W. DYNIEWICZ.

wydawca "Gazety Polskiej"

532 Noble st., Chicag Ill.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada.

Subscription Two Dollars per Year.

Rates of Advertising
ON APPLICATION.

The *Gazeta Polska* read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain and Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Medium.*

All communications ought to be addressed:
W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ill.

We have over 800 works of our own Publication and Edition, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:
W Stanach Zjedn., Meksyku i Kanadzie $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii...... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.
POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach poczt.) na opłatę zmiany adresu.
PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada *książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 800 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.*

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, ILL., dnia 26 Października 1905

Ważne wypadki w Królestwie Polskiem.

Telegramy przynoszą nam ważną wiadomość, odnoszącą się do ustępstw, jakie poczynił rząd carski względem Królestwa Polskiego. Wiadomość ta jest ważną dlatego, że rząd pozwolił na zaprowadzenie w szkołach wykładowego języka polskiego z wyjątkiem języka rosyjskiego, historyi i geografii Rosyi.

Telegram ten jest o tyle niedokładnym, że nie powiada, czy język polski będzie zaprowadzony we wszystkich szkołach, rządowych i prywatnych, czy tylko w tych ostatnich. W każdym razie jest to zwycięstwo w walce o prawa narodowe, w walce, którą prowadzi z rządem stronnictwo demokratyczno-narodowe — Liga Narodowa Polska. Strajk młodzieży szkolnej zrobił swoje, mimo nawoływania do zaprzestania tej walki przez ugodowców i stańczyków.

Tymczasem poczta europejska przynosi nam wiadomość pewną, odnoszącą się do unarodowienia szkół prywatnych w Królestwie Polskiem. Wiadomość tę powtarzamy dosłownie za "Słowem Polskiem".

"Komitet ministrów zgodził się na to, aby wykłady w szkołach prywatnych Królestwa i Litwy odbywały się po polsku, z wyjątkiem języka rosyjskiego, historyi i geografii Rosyi.

W ten sposób pierwszy okres kapmanii o szkołę polską jest ukończony i ukończony pomyślnie. Dalsze zadanie nasze wskazuje odezwa, wydana przez Ligę Narodową, a względnie przez Związek Unarodowienia Szkół. Oto jej brzmienie: "Komitet ministrów na posiedzeniu w dniu 3 października uznał za możliwe zgodzić się, aby we wszystkich szkołach prywatnych w Królestwie Polskiem wszystkie wykłady odbywały się po polsku z wyjątkiem języka rosyjskiego, historyi Rosyi i geografii Rosyi.

Po 40 latach gwałtownego ucisku, po odebraniu nam wszelkich praw, niezbędnych do życia narodowi ucywilizowanemu, otrzymujemy pierwszą realną zdobycz poważną. Wojna rosyjsko-japońska i klęski wewnętrzne, od dwóch lat trapiące carat, umożliwiły nam wysunięcie na plan pierwszy całego szeregu żądań, w tej liczbie i szkolnictwa polskiego. Solidarna postawa społeczeństwa naszego, bojkot wytrwały szkoły rosyjskiej i następna w tym kierunku akcya, napór świadomy całego narodu na chwiejny rząd, wywalczyły nam powyższą zdobycz. Zdobycz to poważna, chociaż połowiczna. Bo cel naszej walki: całe szkolnictwo polskie zarówno prywatne, jak rządowe, całe, od szkółek elementarnych do najwyższych zakładów naukowych w kraju.

Prywatne szkoły polskie umożliwiają dzieciom naszym naukę, nie rozstrzygają jednak sprawy wykształcenia, są bowiem z powodu drożyzny niedostępne dla szerokiego ogółu. Macierz szkolna, wysiłki osób prywatnych i instytucyi społecznych, przedewszystkiem zaś ulgi, przez przełożonych czynione, winny bezzwłocznie temu zaradzić i najszybciej dać możność biednym korzystania ze szkoły prywatnej.

Nie jest to atoli droga normalna i nie można nią iść przez długie lata.

Spolszczenie szkoły rządowej musi być na dzisiaj hasłem walki z rządem w zakresie szkolnictwa. Najpoważniejszy oręż w tej walce, to bojkot szkoły rządowej, bojkot bezwzględny. Jeżeli dotychczas społeczeństwo nasze nie występowało zbyt ostro przeciwko ciemnym i nieuświadomionym jednostkom, które nie rozumiejąc interesu narodowego, powodowały się jedynie względem na źle zrozumiane dobro dzieci — dziś taka tolerancya jest niemożliwa. Dziś, gdy szkoły prywatne polskie stoją otworem, dla uczciwego Polaka niema miejsca w szkole rosyjskiej; pozostaną w niej tylko odstępcy i wyrzutki społeczeństwa i tych ogół nasz musi odtrącić od siebie.

Wzywamy po raz ostatni rodziców, którzy mają dzieci w szkole rządowej, aby je natychmiast stamtąd odebrali i zapełnili niemi szkoły nasze.

Wzywamy wszystkich uczciwych obywateli kraju, aby w myśl naszą energicznie, wszelkiemi sposobami bojkotowali odstępców od sprawy narodowej.

Wzywamy przełożonych szkół prywatnych, aby bezzwłocznie otwierali swe zakłady, nie czekając na żadne cyrkularze, ani na pozwolenia władz miejscowych. Uchwała komitetu ministrów jest wyraźna, a samowola i zwlekanie władz miejscowych dobrze znane.

Jeżeli urzędnicy kolei warszawskiej energią i solidarnością potrafili stworzyć prawo, niechaj przełożeni szkół prywatnych potrafią przynajmniej literę prawa w życie wprowadzić; inaczej zaciąży na nich słuszny zarzut, że własne bezpieczeństwo cenią wyżej, niż dobro sprawy narodowej.

Wzywamy wreszcie cały ogół polski, aby przystąpił niezwłocznie do datkowania na cele szkolnictwa, do stwarzania nowych szkół prywatnych i uprzystępniania ich młodzieży niezamożnej.

Nikt nie powinien troszczyć się o to, gdzie znajdzie środki na kształcenie dzieci. Dojrzały i ucywilizowany naród, który podejmuje walkę tak doniosłą, musi doprowadzić ją do końca bez straty dla wychowania młodzieży wszystkich warstw."

Oto są wskazówki Związku. Zastosuje się do niego napewno cały ogół polski. Związek bowiem cieszy się zaufaniem naszego społeczeństwa. Czeka więc nas dalsza walka o tyle łatwiejsza, że zdobyliśmy już grunt i mamy na czem stanąć.

Kiedy mowa o szkolnictwie, donoszą, że 10 dni temu w niedzielę młodzież rzemieślnicza, nie bacząc na stan wojenny, obeszła wszystkie niedzielne szkoły rzemieślnicze, gdzie wszystkie wykłady odbywają się po rosyjsku, przemówiła do uczniów i szkoły opustoszały. W ubiegłą niedzielę we wszystkich tych szkołach było zaledwie 10 uczniów.

Dziś, gdy szkoły są polskie, czeka nas ogromna praca w całym kraju. W samej Warszawie trzeba otworzyć setki szkół jednoklasowych, trzeba otworzyć kursy wieczorne dla analfabetów dorosłych i coś w rodzaju uniwersytetu ludowego dla dojrzałych żywiołów. Należy ująć w owe ręce czytelnie i zakładać ich jak najwięcej.

Tak walczy o prawa nasze Liga Narodowa i zwycięża. A co zrobili stańczycy, ugodowcy i socyaliści? Po czyjej stronie słuszność? Kto dorósł do kierowania sprawami narodowemi? Na to odpowiadać nie ma potrzeby. Na to odpowie przyszłość, na to mamy już po części odpowiedź.

Rosyanie o nas.

Rosyanie, należący do stronnictwa postępowego, zajmują się sprawą polską od dawna i to dosyć przychylnie. Jak już o tem donosiliśmy, niedawno temu odbył się w Moskwie zjazd przedstawicieli ziemstw (szlachta dworska) i miast. Na zjeździe tym byli obecni następujący przedstawiciele polscy z Królestwa Polskiego: Adolf Suligowski, Zdziechowski, Ludomir Grendyszyński, Zygmunt Makowiecki, Stecki i Lednicki. Królewiacy nie zabierali głosu.

W charakterze prawomocnych członków zjazdu uczestniczyli następujący polacy z Litwy, Wołynia i Podola:

Tadeusz Wróblewski, ks. Drucki - Lubecki, Wład. Brochocki, S. Łopaciński, hr. Wł. Grocholski i Szczęsny Poniatowski.

Trzy dni zjazdu poświęcono kwestyi autonomii Królestwa Polskiego; przemówienia ze strony rosyjskiej, wobec powstrzymania się od głosu polaków z Królestwa, odznaczały się podniosłym i szlachetnym nastrojem, a były głębokie i docierały do rdzenia przedmiotu. Znakomity referat biura zjazdu, opracowany przez prof. Kokoszkina i jego świetna obrona tez, postawionych przez bióro, kilkakrotne przemówienie Rodiczewa, namiętna obrona zasad federacyjnych przez Kolubakina, a z drugiej strony obrona zasady unitarnej przez przedstawiciela miasta Moskwy Kuczkowa i miasta Saratowa, Niemirowskiego i krótkie, dobitne, drgające szczerością tonu oświadczenie ze strony polskiej Tadeusza Wróblewskiego z Wilna, wreszcie przy głosowaniu olbrzymia większość za zasadą autonomii kresów wogóle, a prawie jednomyślność w uznaniu niezbędności autonomii Królestwa — to główne momenty tego zwrotnego dnia w postawieniu kwestyi polskiej w Rosyi.

Jak słusznie podkreślił Kokoszkin, rozprawy te i debaty mają to głównie znaczenie, że popchną w tym kierunku myśli i opinię całej Rosyi postępowej. Nie jest to pakt polityczny pomiędzy polakami, a jednem stronnictwem, lecz samodzielne postawienie autonomii Królestwa, jako formuły programowej przez tych ludzi, którzy przodują obecnie ruchowi wolnościowemu w Rosyi, a do których należy przyszłość. Tekst uchwał powyższych brzmi mniej więcej w ten sposób:

Prawa zasadnicze państwa powinny gwarantować wszystkim narodowościom wolność zupełną używania różnych języków i narzeczy w życiu publicznem, wolność zebrań, związków, otwierania szkół prywatnych i instyucyi, mających na celu zachowanie i rozwój języka, literatury i kultury każdej narodowości itd.

Język rosyjski powinien być zachowany w centralnych instytucyach państwowych, armii i flocie. Użycie języków miejscowych w krajowych instytucyach społecznych i zakładach naukowych, utrzymywanych kosztem skarbu, będzie określone przez prawa ogólne i lokalne. Baczyć należy, aby ludność każdej miejscowości mogła otrzymywać wykształcenie początkowe i dalsze w ojczystym języku.

Co się tyczy Królestwa Polskiego, to zważywszy, że przedstawia ono jednorodną pod względem narodowościowym i kulturalnym, a zupełnie odrębną całość, należy niezwłocznie, nim jeszcze zaprowadzone zostanie przedstawicielstwo ogólno-państwowe, demokratyczne, utworzyć z Królestwa Polskiego odrębną, samodzielną całość z sejmem na czele, wybieranym na zasadzie bezpośredniego, równego i tajnego głosowania powszechnego z warunkiem zachowania jedności państwowej i możności uregulowania granic pomiędzy nią, a carstwem".

Tak otwarcie i szczerze nie wypowiedział się jeszcze dotąd żaden zjazd rosyjski. Wnioskując z okazywanej nam sympatyi przez rodową szlachtę rosyjską, przypuszczać możemy, że w niedalekiej przyszłości, gdy Rosya otrząśnie się z despotyzmu, zajaśnieją dla Polski upragnione chwile samorządu, a następnie i niezawisłości.

Nie należy jednakże łudzić się szybkiemi i wielkiemi ustępstwami. Ustępstwa trzeba będzie powoli zdobywać jedno po drugiem i z wielką rozwagą, aby sobie nie zrazić sympatyi tych moskali postępowych, którzy się za naszemi prawami ujmują. Walka więc o prawa nasze musi się toczyć na gruncie prawnym, a nie za pomocą awantur i rozbojów politycznych.

Postępowe pisma rosyjskie, zajmują się również w ostatnich czasach żywo kwestyą polską.

"Słowo" petersburskie, organ ministra Wittego, poświęca autonomii Królestwa Polskiego dłuższy artykuł następującej treści:

Autor podnosi najpierw, że występował przeciw polityce zruszczenia ziem polskich już wtedy, kiedy prądy takie jak najsilniej panowały. Nie stąpał on przy tem po różach, ale mimo to zmienić nie może swoich sympatyi dla pobratymczego sławiańskiego narodu, choć sam jest rosyaninem, a jako taki zapatrywać się musi na kwestyę polską z punktu widzenia dobra rodzinnego. Kwestya autonomii polskiej jest jednakże nie tylko kwestyą polską, ale i ogólnie rosyjską i dla tego ją autor omawia.

Autonomię Polski wystawiają sobie najbardziej umiarkowane żywioły w takim ustroju, jaki panuje w Galicyi. Tam jednakże są warunki odmienne. Nauk, które historya nam daje, nie należy zresztą spuszczać z oka. Ustrój Królestwa Polskiego w początkach autonomii powinien być przeto taki, aby nie przyniósł szkody państwu. Autor osobiście przyznaje się do tego, że wyłączenie Królestwa Polskiego ze składu cesarstwa rosyjskiego nie uważa za wielkie nieszczęście, jeśliby była pewność, że Królestwa Polskiego nie zagarną Niemcy i Królestwo Polskie znosić się będzie z Rosyą w sposób pokojowy. Jednakże dla Królestwa Polskiego takie wyłączenie mogłoby się okazać zgubnem pod względem ekonomicznym.

Co do odrębnego sejmu polskiego, — sądzi autor, że takowy doprowadziłby Rosyę do trudności międzynarodowych i wewnętrznych. Natomiast przemawia autor za tem, aby ziemstwa Królestwa Polskiego połączyć w jednę odrębną całość. Taka organizacya byłaby nietylko ważną dla Królestwa Polskiego, lecz także i dla innych części Rosyi, które pod względem ekonomicznym i politycznym odrębny mają charakter. Niechaj "Duma państwowa" rozwiąże w sposób sprawiedliwy wszystkie kwestye i odda każdemu co swoje. Naród rosyjski wiele ma uczucia sprawiedliwości, a inteligencyi rosyjskiej obcą jest dążność gnębienia, bo sama dużo już przecierpiała. Niechaj polacy przeto z zaufaniem wezmą udział w "Dumie państwowej", a ich praca pokojowa osięgnie to, że naród rosyjski dla bratniego narodu sam wyrobi autonomię Polski.

Obiecanki poważnego pisma rosyjskiej szlachty są dosyć pochlebne, ale my w nie nie uwierzymy, dopóki ich spełnienia choć w części nie zobaczymy.

Zobaczymy co też z tego wyniknie.

Wichrzenia socyalistyczne.

Mordy i bezprawia są obecnie w Królestwie Polskiem na porządku dziennym. Niema prawie dnia, w którymby dzienniki warszawskie nie donosiły o jakim krwawym napadzie. W ostatnich dniach mianowicie przyniosły nam telegramy smutną wiadomość o zamordowaniu dwóch zacnych obywateli, t. j. Zaremby w Warszawie i Kunitzera w Łodzi, którzy na polu pracy społecznej wielkie położyli zasługi, a mimo to ponieśli śmierć z ręki tych, dla których dobra pracowali.

Wiadomą jest rzeczą, że temi wichrzeniami kierują ręce nie polskie. Dyrektywę dają przywódzcy socyalistyczni zagraniczni, a wykonawcą po największej części jest **żydowski** "bund". O kierownikach idei socyalistycznej wspominaliśmy niejednokrotnie. Wobec wypadków, jakie się rozgrywają w Królestwie Polskiem, nie od rzeczy będzie, podać teraz kilka szczegółów o organizacyi żydowskiego "bundu".

Bund żydowski,—o czem zwłaszcza w rosyjskich sprawozdaniach często bywa mowa,—w najnowszych czasach w Królestwie Polskiem wielką okazywał ruchliwość. Prawie wszędzie, gdzie tylko wyłoniły się socyalistyczne wybryki, rękę "bundu" dostrzedz było można.

Siedziba centralna "bundu" znajduje się w Ameryce, w Nowym Yorku. Komitet utworzony jest w Genewie, w Szwajcaryi. Co prawda i wpływy niemieckich socyalistów są w Królestwie Polskiem wielkie, ale "bund żydowski" zna się na tem lepiej, w jaki sposób zbliżyć się do polskiego robotnika i na swoją przeciągnąć go stronę.

"Bund żydowski" liczy obecnie podług informacyi dzienników angielskich około 30,000 "towarzyszy", którzy po największej części pochodzą z rosyjsko-żydowskiego i polsko-żydowskiego proletaryatu.

Członkowie "bundu" chełpić się mogą, iż ich zamachy dokonane na życie ludzkie w Rosyi i Królestwie Polskiem znalazły uznanie proletaryatu innych krajów i podziwiane bywają przez cały świat socyalistyczno-anarchistyczny.

"Bund" żydowski podług pism angielskich tak silnie jest spojony i takich liczy do wszelkich ofiar i na wszystko zdecydowanych "mężów", że zdrada jest wykluczną, bo "bund" karze bez miłosierdzia każdego "towarzysza", który okaże się niewiernym; środkiem kary jest mord, do którego spełnienia— wedle zasad członków jest nie tylko uprawniony, ale wprost zobowiązany. Chociaż by rząd rosyjski na pewien czas stłumił rozruchy w Króleswie Polskiem, to jednakże "bundu żydowskiego" — tak zuchwale już piszą o sobie, — nigdy nie opanuje. "Bund" w nieprzerwanym ciągu będzie postrachem władz i kapitalistów i nie przestanie wymierzać "sprawiedliwości". Ta "sprawiedliwość" "bundu żydowskiego" niestety w zbyt ponurem przedstawia się świetle, bo szuka upustu w całym szeregu rozbojów na publicznej drodze i mordów na osobach po największej części zupełnie niewinnych.

Takiemi to korytami idzie potok zarazy moralnej do Królestwa Polskiego. Biedny lud polski otoczony z jednej strony zalewem socyalizmu niemieckiego, a z drugiej nurtowaniem tak niebezpiecznego "bundu żydowskiego". Nie można się dziwić, że wichrzenia te szkodzą nie tylko pod materyalnym względem i popychają naród polski w jeszcze większą nędzę, ale przytem podkopują moralność i poczucie wszelkiej sprawiedliwości.

Sergiusz Witte.

Ojciec Sergiusza Wittego, jednego z największych dzisiaj rosyjskich mężów stanu był niemcem. Osiadł on w Rosyi i należał do niemieckich kolonistów, których tak wiele się spotyka w południowej i zachodniej Rosyi. Ponieważ był dobrym bardzo gospodarzem, przeto udało mu się dostać do zarządu dóbr hr. Ksawerego Branickiego w Białocerkwi. Tam pracował lat kilkanaście. Syn jego Sergiusz, obecny minister rosyjski, zwrócił na siebie swemi wielkiemi zdolnościami uwagę Branickiego, który łożył na jego wychowanie i wykształcenie, a potem wyrobił mu posadę rządową. To też Witte nie kryje się nigdy z tem, że całą swoją karyerę zawdzięcza polakowi i sympatyi swej dla polaków wcale nie ukrywa...

Ta ostatnia uwaga chyba prawdziwą nie jest.

SOBIESKI W KRASNOPUSZCZY.

Niedaleko Złoczowa leży miasteczko Pomorzany. Należało ono dawniej do rodziny Sobieskich, a Jan Sobieski lubiał to miejsce, gdyż, zanim królem polskim został, często tam polował. W pamiętnikach tego miasteczka zapisany jest dziwny wypadek, który Sobieskiemu na polowaniu się wydarzył.

Działo się to w drugiej połowie stycznia 1665 roku. Na cześć Sobieskiego wówczas jeszcze hetmana, urządzono wielką obławę, a mnóstwo było zwierzyny w lasach pomorzańskich. Gajowi z ludźmi wyszli równo z dniem, ale sama obława z powodu różnych przeszkód zaczęła się gromadzić dopiero około południa. Sobieski stanął na stanowisku, zwanem podziśdzień pasieką.

Nie szczęściło się w tym dniu Sobieskiemu, gdyż jakkolwiek i jelenie i niedźwiedzie obok przebiegały, zaledwie kilka położył zajęcy.

Wtem nagle usłyszał Sobieski ogromny trzask gałęzi i w tej chwili wypadł z lasu ogromny dzik, pędząc prosto na niego. Dzik trafiony celnym strzałem przykląkł, lecz zerwawszy się, uchodzić zaczął w gęstwinę. Sobieski rzuciwszy palną broń, puścił się za nim z kordelasem.

Nadbiegli strzelcy, zaczęli strzelać i nawoływać, chcąc panu wskazać miejsce, gdzie ich ma szukać, a nawet kilku w ślad za nim się puściło, ale że to był dzień mglisty, a w dodatku i ciemnieć nagle poczęło, stracili wkrótce ślad Sobieskiego. Ten zaś na strzały odpowiedzieć nie mógł, bo strzelby nie miał przy sobie, a dzika żal mu było porzucić.

Gdy atoli gonitwa za długo się przeciągała, noc coraz bardziej zapadała, a i zmęczenie czuć się dało, zaczął Sobieski myśleć o powrocie.

Wolnym krokiem szedł jarem do góry, gdzie myślał, że napotka swoich.

Po dość długim czasie trafił na polankę, do której przez ciemny gąszcz przebijało się słabe światełko.

Wtem rosły jeleń wyrwał mu się z pod nóg i pędem pobiegł w kierunku, zkąd światło błyszczało. Podążył za nim Sobieski i ujrzał chatkę, której drzwi jeleń uderzeniem rogów sobie otworzył, a wtem na progu chatki ukazał się poważny w mniszym stroju starzec.

— Niech będzie pochwalony! — powitał Sobieski.

— Sława Bogu, sława i wam panie na wieki — odrzekł poważnie starzec.

— Ktoś ty starcze? Nie obrażaj Boga, bo tylko Jego chwała trwa na wieki. Powiedz mi, gdzie jestem i co ty tu porabiasz?

— Nie bój się, miłościwy panie, ja biednym jestem pustelnikiem, a raduję się bardzo, że was w mojej chatce przyjąć mogę, bo na waszej głowie widzę koronę, a na waszem ciele odblask wiecznej chwały.

I upadł starzec na kolana i całował ręce Sobieskiego.

Wzruszonemu i przejętemu Sobieskiemu łzy w oczach stanęły, podniósł starca i rzekł:

— Głodny i zmęczony dziś ja będę u ciebie, a jutro ty już u mnie.

I wszedł do chatki ojca Gedeona, rzucił się na ofiarowane mu posłanie z mchu i liści, a pustelnik dołożył drewienek do ognia, przy którym gotował się groch, który miał być całem obu pożywieniem.

Na zapytanie Sobieskiego odpowiadał starzec, że brał udział w wojnie Chmielnickiego, ale przerażony mordem i pożogą, schronił się do tego ustronia i osiadł w miejscu, gdzie przed latami stało sioło Krasnopuszcza; a dalej, że widział raz we śnie rycerza, zupełnie do Sobieskiego podobnego, w koronie na głowie i z mieczem w ręku.

— Tak panie — kończył starzec — ty jesteś tym królem, a ja nie umrę, póki cię nie ujrzę w koronie.

I upadł starzec na kolana i modlić się począł gorąco.

Usnął zmęczony Sobieski.

Gdy się obudził był już dzień biały. Przed sobą ujrzał ojca Gedeona i wiernego sługę Wardeńskiego, któremu z drużyną udało się pana odnaleźć.

Modlił się długo Sobieski, a gdy miał powstać, Gedeon położył ręce swoje na głowę jego i błogosławił.

Rzekł tedy Sobieski:

— Swięty starcze, chcę, aby na miejscu, gdziem dziś nocował, stanął klasztór Bazylianów, a ile na dzień jeden człowiek drogi ujdzie taki szmat kraju daruję na własność tobie i klasztorowi, którego przełożonym ty będziesz.

W dniu 7 marca 1665 r. założono klasztór, a gdy w dziesięć lat później ojciec Gedeon doczekał się spełnienia swego proroctwa, przekonał się, że i Jan III o tem pamięta.

Nowy król bowiem obdarował klasztór tysiącmorgowym obszarem, z dział zdobytych kazał ulać dzwony, a do cerkwi zakupił obraz wartości sto tysięcy złotych.

Nietylko wtedy wielkim wojownikiem i pogromcą Turków, ale i pobożnym i wdzięcznym był Jan III.

SWINIA A CENZURA ROSYJSKA.

W Połtawie właściciel bawiącego tam cyrku zamieścił na afiszu następujące zawiadomienie: "Szanowna publiczność zobaczy śpiewającą świnię i deklamującego kozła". Wobec takiej zapowiedzi policmajster połtawski urzędowo zażądał od właściciela cyrku przedstawienia do cenzury "utworów", które świnia ma śpiewać, a kozioł deklamować — w przeciwnym razie zagroził zakazaniem widowiska.

Naturalnie, że złożenie do cenzury treści wokalnej i deklamacyjnej repertuaru, wykonywanego przez takich "artystów" nie było rzeczą łatwą. Policmajster jednak nie odstępował od swego żądania, obawiając się widocznie, aby świnia nie zaśpiewała jakiej rewolucyjnej pieśni, a kozioł nie wygłosił przypadkiem jakiej mowy o "zmianie ustroju państwowego".

ŁADNIE POWINSZOWAŁ.

Mały Kazio w dzień imienin dziadka, składa pwinszowanie:

— Życzę dziadkowi wszystkiego dobrego, szczęścia i kaszlu!

— A dla czego ty, smarkaczu, życzysz mi kaszlu?

— A bo dziadzio musi sobie kupić karmelków od kaszlu, to ja też troszkę dostanę.

NASZE DZIECI.

Ojciec. Iziu, będziesz miała braciszka...

Izia. Ah! A mama wie o tem?

Składajcie ofiary na pomik T. Kościuszki w Washingtonie, D. C.

Nowy kalendarz ścienny.

W tych dniach wyszedł z pod prasy "Gazety Polskiej" ozdobny kalendarz ścienny na rok 1906, drukowany kolorowo. Kalendarz ten powinien się znajdować w każdym domu polskim jako ozdoba. U góry widnieje pięknie wykonany kolorami herb Polski, dużego rozmiaru, a u dołu znajduje się kalendarz na cały rok, drukowany na każdy miesiąc oddzielnie.

Kto nadsyła prenumeratę za "Gazetę Polską" lub kupuje książek za najmniej 50c może ten ozdobny kalendarz otrzymać za dołączeniem 2c na przesyłkę. Kalendarz ten jest drukowany po polsku z wymienieniem imion świętych, na każdy dzień przypadających.

W. Dyniewicz, 532 Noble st, Chicago, Ill.

Z AMERYKI.

Ciekawe zdarzenie.

HOUSTON, Tex., 20 października. — Całe wybrzeże zatoki pokryte jest na przestrzeni stu mil nieżywemi rybami, które podczas strasznej burzy w ciągu ostatnich dwóch dni wyrzuciły fale na brzeg. Zdaje się, że bałwany zagnały ryby do zatoki z otwartego morza, a że bałwany tak silnie biły, przypisują to rewolucyom podziemnym na dnie morza.

Szczególnie zasypana jest nieżywemi rybami zatoka Matagorda. Leżą one w niezliczonej ilości i w niektórych miejscach tworzą straszne wały. Na kilka mil rozchodzi się nieprzyjemny odór rozkładających się ciał ryb.

Dziwna narośl.

DETROIT, Mich., 20 października. — W szpitalu Grace lekarze w sobotę dokonali trudnej operacyi wycięcia pannie Humphrey dużej narośli. Operacya udała się znakomicie.

Panna Humphrey ważyła 221 i pół funta, po wycięciu narośli waży tylko 88 funtów — a więc uwolniono ją od 133 i pół funta niepotrzebnego ciężaru.

Narośl rosła pannie Humphrey przez siedm lat. Przyszło do tego, że dziewczyna nie mogła udźwignąć własnego ciężaru. Humphrey ma lat 39 i mieszka przy swej matce pod nr. 32 przy Hacle ave.

Gaz naturalny.

PARKESBURG, Va., 21 październ. — 30,000,000 kubicznych stóp gazu naturalnego ucieka codziennie ze źródła, które jest jednem z największych dotychczas znalezionych. Gdy robotnicy firmy Philadelphia Gas Co. szukali za gazem w pobliżu Weston, powiatu Lewis, buchnął nagle gaz w znacznej ilości z ziemi, którego parcie powyrzucało ze szybu narzędzia i ludzi. Pomimo, że zamykają szczelnie szyby, gaz ciągle ucieka; jego huk słychać na kilka mil, a parcie wynosi 1,400 funtów na jeden cal kwadratowy.

Cyklon.

ST. LOUIS, Mo., 23 października. — Huragan nawiedził dziś wioskę Sorento, Ill. Cztery osoby zostały zabite, a 35 rannych; z tych ostatnich kilka osób umrze. Czterdzieści domów wicher rozbił na drobne szczątki; inne zostały poprzewracane i poprzerzucane na inne miejsca. Wszystko, co stało burzy na przeszkodzie, zostało zniesione lub tak zniszczone, że nie można będzie naprawić.

Mieszkańcy całej okolicy ponieśli ogromne straty.

Mafia.

NEW YORK, 20 dzienika. — Dopóki władze nie przedsięwezmą energicznejszych środków przeciwko pięciu tysięcom bandytów i rzezimieszków, którzy przebywają w Nowym Yorku — ciągle dziać się będą rabunki. Tak mówi policya, która jest bezsilną wobec mnożącej się liczby przestępców w mieście.

Przeważną ilość stanowią włosi, należący do różnych tajnych organizacyi, a szczególniej do mafii. Ich ofiarą padają przeważnie kupcy włoscy, a szajki te są tak zorganizowane, że niemal każdy zbrodniarz ucieknie niewyśledzony. Dlatego to dyrekcya policyi nosi się z myślą powiększenia liczby włoskich detektywów z 5 do najmniej 30. Członkowie mafii pracują także w bankach i wiedzą, ile który kupiec ma mniejwięcej pieniędzy.

Sierżant Petrosino, należący do oddziału włoskich policyantów, mówi, iż około 30,000 członków tajnych organizayi znajduje się w Ameryce, którzy działają pod przewodnictwem 12 wybitnych ludzi.

Burza na jeziorach.

CHICAGO, Ill., 21 października.— Ogromne straty i szkody poczyniła straszna burza, jaka szalała wczoraj po północnych stanach i jeziorach. 33 okrętów zostało zatopionych lub wyrzuconych na brzeg, a kilkadziesiąt osób straciło życie. Burza pozrywała druty telegraficzne w wielu miejscowościach, wskutek czego brak jeszcze zupełnych wiadomości. Zachodzi zatem obawa, że liczba zniszczonych okrętów i ofiar w ludziach podwoi się, skoro te środki komunikacyi zostaną naprawione.

Burza, jakiej jeszcze ludzie nie pamiętają, szalała blisko 48 godzin, pozostawiając za sobą szlak śmierci i zniszczenia. Niemal z każdego miasta nad jeziorem nadchodzą depesze o stratach. Wiadomo, że jedenaście okrętów na pewno poszło na dno, co się stało z innemi, jeszcze nie wiadomo. Doki okrętowe i realności nad brzegiem jezior przedstawiają tylko ruiny; rozhukane bałwany wszystko rozbijały, co stanęło im tylko w drodze. Wiele okrętów zostało wrzuconych na skały podwodne i mielizny, narażając na niebezpieczeństwo załogi. Jako największą stratę w okrętach raportowano zatonięcie kanadyjskiego holownika "Minnedosa" w zatoce Saginaw. Okręt poszedł na dno i ani jeden człowiek z załogi nie ocalał.

Na jeziorze Michigan także kilka okrętów zostało zatopionych, lecz strat w ludziach nie raportowano. Ze wszystkich raportów donoszą o bohaterskich wysiłkach nadbrzeżnych stacyi ratunkowych. Gdyby nie te ostatnie, straty byłyby olbrzymie. Tej nocy raportowało biuro meteorologiczne, że burza zmniejsza się już na północnych jeziorach. Połączenie telegraficzne i telefoniczne nad jeziorem Superior zostało przerwane, wskutek czego niewiadoma jest ilość strat. zniszczonych lub uszkodzonych okrętów, na jeziorze prawie naliczyćby nie można, bo niemal każdy został uszkodzony, którego burza chwyciła na otwartem jeziorze.

CLEVELAND, O., 21 października. — Burza powyrzucała okręty na całej odległości od Buffalo do Detroit. Szalony huragan nadleciał w piątek rano i trwał cały dzień. O północy szybkość orkanu dochodziła nieraz 80 mil szybkości.

Marynarze i starzy rybacy nie pamiętają takiej burzy. Handel wodny ulegnie znacznej przerwie z powodu braku okrętów.

Umarły ożył.

BLACKWOOD, Minn., — 20 października. — Niejeden z niedowierzaniem przeczyta te słowa, a mimo to są one prawdziwemi. W miejscowości tej od lat wielu żył kosztem publicznym Piotr Porter. W końcu zachorował i przestał oddychać.

Przywołany do łóżka doktór, który dopiero co wyszedł ze szkół, oświadczył, że Porter nie żyje. Na sobotę uchwalono pogrzeb. A że nieboszczyk był znany, przeto za trumną podążyło kilka powozów, z kilkunastu uczestnikami pogrzebu.

Gdy przed przybiciem wieka zgromadzeni rzucili ostatni wzrok na trupa, nie mogli powstrzymać się, aby nie podzielić się wspólną wiadomością, że trup nadzwyczaj dziwnie wygląda.

W drodze przejeżdżający automobil spłoszył konie, zaprzężone do karawanu. Woźnica spadł z kozła, a konie poniosły dalej. Towarzyszący zwłokom nie mogli dotrzymać kroku koniom z karawanem i zostali het w tyle.

Konie zanim dobiegły do cmentarza, skręciły w bok i przewróciły karawan. Z karawanu wytoczyła się trumna i uderzywszy o kamień, rozleciała się, a z trumny wytoczył się Porter. Wstrząśnięcie było tak silne, że konie się zatrzymały, a Porter ożył.

W pół godziny później współuczestnicy pogrzebu zauważyli powracające konie z karawanem, a na koźle siedział Porter, któremu farmerzy pomogli odwrócić przewrócony karawan.

Zdziwienie ich nie miało granic. Pogrzeb Portera trzeba było naturalnie odłożyć. Wszyscy są zadowoleni z takiego zakończenia sprawy tylko młody doktór jest jakoś mocno zaambarasowany.

Ujęto złodzieja.

BRISTOL, Conn., 20 października. — Wczoraj w nocy policya odszukała i aresztowała George E. Cunliffe, który 9 października, będąc klerkiem kompanii ekspresowej Adams'a z Pittsburga, skradł przeszło $100,000 i zniknął. Aresztowano go w Bridgeport, Conn., a pieniądze znaleziono w domu jego szwagra w Bristolu w sumie około 80 tysięcy dolarów. Conliffe schował pieniądze do starej walizki w domu Boardmann'a, który nie przypuszczał nawet, aby w nędznym kufereczku znjdować się miały skarby. Cunliffe przyrzekł policyi nie opierać się wcale, lecz zdać się na łaskę sądów.

KORESPONDENCYE.

ROME, N. Y. — Szanowną Redakcyę proszę uprzejme o zamieszczenie niniejszej korespondencyi:

Czytając "Gazetę Polską", spostrzegam rozmaite korespondencye, jak się Polacy w Stanach Zjednoczonych biorą do dzieła, w niektórych miejscach idzie ciężej a w drugich lżej. Miasteczko Rome, N. Y., do dziś dnia było zaspane. Prawda, że przed 4 laty przyjechałem do Rome i spostrzegłem, że tutaj ani jednego Polaka nie ma. Ale na to nie zważałem tylko osiedliłem się tutaj i dzięki Panu Bogu dosyć dobrze mi idzie. Mieścina jest nie wielka, ale fabryk większych i mniejszych jest do trzydziestu. Zarobki są mniej więcej mierne od $1.25 do $2.00 dziennie. Są tu dwa kościoły katolickie — niemiecki i irlandzki, do których uczęszczamy. Polaków coraz to więcej przybywa. Już jest nas 26 familii, a samotnych jest dosyć duża garstka; wszystkich Polaków jest nas tutaj przeszło 200. W tych dniach postanowiliśmy założyć polskie Towarzystwo. Tylko wspomniałem o zorganizowaniu takowego, jednogłośnie wszyscy to przyjęli. Dnia 8-go października rozpoczęliśmy pracę i w ten sam dzień zebrało się nas 30 i po krótkich obradach założyliśmy Towarzystwo św. Michała Archanioła. Celem Towarzystwa jest wsparcie w chorobie i śmierci. Wstęp bardzo niski, bo tylko $1.00; podatek miesięczny 50c. Zarząd Tow. św. M. A. jest obrany z członków następujących: Jan Oliszewski, prezes; Leon Dombrowski, wiceprezes; W. Filipczak, sekr. fin.; W. Huczko, sekr. fin.; Mich. Hujsak, kasyer; Ambroży Czajkowski i Piotr Matuszewski, opiekunowie kasy; Jan Sobolewski, marszałek.

Bracia w Rome, N. Y. i okolicy, bierzmy się do dzieła, idźmy ręka w rękę, pokażmy, że jesteśmy Polakami, aby się nam Tow. rozwijało jak najlepiej, to później i o kościele pomyślimy. Towarzystwo nasze będzie wypłacało 5 dolarów w chorobie i pośmiertne. Niech żyje miłość braterska!

Z bratniem pozdrowieniem,
Michał Hujsak.

LA SALLE, Ill. — Kościół św. Jacka w La Salle będzie po odrestaurowaniu i pomalowaniu najpiękniejszym w naszej dyecezyi. Wszystko to zawdzięczyć musimy ś. p. Wład. Grabowskiemu, który ten kościół wystawił i obecnemu proboszczowi ks. B. M. Skulikowi, który go upiększył.

Kościół św. Jacka, chluba polonii laselskiej, ozdoba naszego miasta, stoi na narożniku ulic 10-ej i Tonti, na najwyższym terenie i dominuje nad miastem, a mianowicie nad polską dzielnicą, zwaną "Polish Hill"—Polską — oraz całą okolicą, tak, że jego dwie wysokie i smukłe wieżyce można widzieć z niektórych miejsc aż o 12 mil.

Kościół nasz jest ojcem wszystkich polskich kościołów, tak jak parafia nasza matką wszystkich parafii polskich naszej dyecezyi, których jest obecnie pięć. Kościół w stylu gotyckim, jest 186 stóp długi, 80 stóp szeroki, o wieżach 182 stóp wysokich. Siedzeń w kościele jest 1,400. Ma trzy nawy, które przedziela 12 filarów, 75 stóp wysokich z czarnego marmuru i scagliola, trzy wspaniałe ołtarze, obszerny chór i wspaniały organ. Budowa kościoła kosztowała około $75,000. Restauracya kościoła $15,200 a mianowicie reperacye murów $250, chór i galerya $2,595, 12 filarów w nawie kościelnej 3 stopy postument z prawdziwego czarnego marmuru a resztę z imitacyi żółtego marmuru, czyli scagliola, 2 filary pod chórem, 6 kapiteli za $2,275, zegary na wieżach $750, okna zewnętrzne matowe $860, malowanie kościoła przez malarza artystę Czajkowskiego $4,000, malowanie i pozłacanie ołtarzy, ambony, kratek, stacyi i ławek $870, organ wspaniały za $2,600. Sumę tę parafianie chcą jeszcze tego roku gotówką zapłacić.

Aparaty kościoła przedstawiają wartość około 15 tysięcy dolarów, tak, że kościół z wewnętrznem urządzeniem i wszystkiemi aparatami przedstawia wartość przeszło 100 tysięcy dolarów, a dług hipoteczny wynosi tylko 9 tysięcy dolarów, który mamy nadzieję spłacić w przyszłym roku. Czy każda parafia polska może się poszczycić taką wzorową gospodarką, taką ofiarnością parafian?

Nie sztuka budować wielkie, wspaniałe, ogromne kościoły na olbrzymie długi, płacić szalone procenty i zbogacać jeszcze więcej kapitalistów, żydów i pogan krwawo zapracowanym groszem polskiego chłopa, który sobie od ust odejmie a płaci na kościół. I dziwić się teraz, że ci polscy chłopi często się buntują, burzą przeciwko swoim proboszczom, sarkają na ich gospodarkę, nie są z nich zadowoleni, żalą się na nich, tracą dla nich wszelkie uszanowanie a często nawet i wiarę.

Te wielkie gmachy, te bazyliki i katedry wspaniałe, jakie się po polskich parafiach budują, są bardzo często kamieniem niezgody i awantur parafialnych.

Zaiste przyznać to trzeba ks. doktorowi Skulikowi, że zasłużył się w parafii św. Jacka, że podniósł ją, uregulował stosunki i ma spokój, którego oby jak najdłużej zażywał.

Podawszy ten krótki opis parafii, muszę też wspomnieć i o artyście p. Czajkowskim, który obecnie dekorowaniem wnętrza kościoła jest zajęty.

Pan Cz. zastosował się ściśle do architektury kościoła i zdobi świątynię iście artystycznemi freskami, które świadczą o jego wysokich zdolnościach artystycznych. Jako nadzwyczaj utalentowanego artystę mogę go sumiennie polecić każdemu księdzu polskiemu, bo obejrzawszy pracę jego w kościołach chicagoskich, każdy przyznać musi, że w wykonaniu malowideł p. Cz. jest znakomitym.

Ks. A. Białas.

SO. BETHLEHEM, Pa. — Jadąc koleją z New Yorku do Buffalo, za dwie godziny przybywa się do So. Bethlehem, gdzie zatrzymuje się każdy pociąg osobowy. So. Bethlehem jest odłączone rzeką od Bethlehem, wielkiego miasta fabrycznego. Ciekawą jest rzeczą i ta okoliczność, że w tutejszej okolicy mamy miasta z nazwiskami, przypominającemi miasta w Palestynie, czyli ziemi świętej. I tak, mamy tu Bethlehem, Jeruzalem, Emaus, Nazaret, Egipt itp.

Miasta te odpowiadają wielkością miastom w Palestynie, a różnią się tylko tem, że tutaj nie odbywają się pielgrzymki pątników, tylko robotników. We wszystkich tutejszych miastach znajdują się olbrzymie młyny do mielenia rudy, fabryki żelaza i lejarnie.

W naszem np. mieście znajdują się największe fabryki żelazne znanego milionera Karola Schwab. Wyrabiają tutaj działa czyli armaty, broń różnego kalibru i inne artykuły żelazne. Jeżeli się nie mylę, to bardzo wiele tej zabójczej broni palnej zakupiono do wojny rosyjsko-japońskiej. Pracuje w tutejszych fabrykach bardzo wielu polaków, to też powiadają, że od broni wyrobionej przez polskich robotników w Pennsylvanii, zginęło tysiące Polaków w Mandżuryi. Tak wogóle powiadają, ale ja nie mogę ręczyć za prawdziwość tych słów.

W tym roku będą te fabryki znacznie powiększone i jeszcze setki ludzi znajdą w nich zajęcie. Fachowi mechanicy, znający się na rysunkach, będą mogli dostać dobre zajęcie. Zwykli robotnicy zarabiają tutaj od $1.25 do $4.00. Mamy tu polski kościół rzymsko-katolicki, i chociaż polaków jest tu jeszcze mała liczba, stawiają kościół za $8,000, który będzie gotowym na Boże Narodzenie. Można tu dostać tanio lotę koło kościoła, a nawet są i farmy w pobliżu tanio na sprzedaż. Jeżeli nie macie roboty i źle wam się powodzi w innej miejscowości, to przyjedźcie do nas, a dostaniecie roboty ile zechcecie. Oprócz polaków jest tutaj sporo niemców.

Korespondent.

WIEDZIAŁ Z GÓRY.

Sędzia: Człowieku... tak pijany przyszedłeś do sądu, że stać nie możesz!

Obżałowany: Ja bo panie sędzio... wiedziałem, że będę siedział!

WAZNE DLA KAZDEGO!

Wynaleziono i udoskonalono bardzo praktyczną maszynkę do drukowania kart wizytowych, biznesowych, cyrkularzy i rozmaitych mniejszych robót drukarskich. Maszynka ta jest tak przyrządzoną, że każdy może na niej drukować. Jest to bardzo korzystna rzecz dla towarzystw i byznesistów, którzy muszą płacić sporo pieniędzy za druki swych kart byznesowych lub balowych i za inne roboty.

Maszynka No. 9, rozmiar druku 2½x3½ cala, waży 10 funtów, z wszystkiemi przyborami do druku. Cena $3.50.

Maszynka No. 10, rozmiar druku 2½x4 cale, waży 15 funtów, z wszystkiemi przyborami do druku. Cena $5.00.

Maszynka No. 11, rozmiar druku 2½x4 cale, waży 18 funtów, z wszystkiemi przyborami do druku. Cena $7.00.

Maszynka No. 12, rozmiar druku 4½x6½ cali, waży 92 funtów, z wszelkiemi przyborami drukarskiemi, bardzo praktyczna. Cena $20.00.

Maszynka No. 13, rozmiar druku 5½x8 cali, waży 140 funtów, z wszelkiemi przyborami drukarskiemi, drukuje pięknie. Cena $30.00.

Maszynka No. 14, rozmiar druku 6x9 cali, waży 130 funtów, z wszelkiemi przyborami drukarskiemi, najlepsza maszynka. Cena $45.00.

Pieniądze należy przysyłać w liście registrowanym lub przez Money Order.

The Eagle Supply House,
Carpenter station. Chicago, Ill.

B. J. ZALEWSKI

Wydawnictwo Muzyczne i Ksiegarnia

B. J. ZALEWSKIEGO,

poleca najpiękniejsze utwory muzyczne:

Abt. Fr. Tęsknota. (Gdy jaskółki) solo śpiew	25c
Bordese. Cyganki duet solo lub chór ,,	50c
Brzezińska. Nieopuszczaj nas Modlitwa ,,	25c
Brzeziński. 10 Chłop. Obertasów, solo fort.	60c
Brzeziński. A zawracaj od komina ,,	30c
Brzeziński. Matulu kochana, Mazur ,,	30c
Chopen. Gdybym ja była słonecz., solo śpiew	30c
Chopen. Rozstanie, mazurek Duet ,,	50c
Chopen. Kompletne dzieła, 3 tomy, solo fort.	6.00
Chopen. Marsz pogrzebowy, znany ,,	25c
Ciechanowski. Nie tryumfuj dziewczę solo śp.	25c
Ćwikiel. Idź do djabła, Mazurek ,,	25c
Fall M. Z Ojcystych Niw Z. P. N., solo fort.	1.20
Ivanovici. Na falach Dunaju, walc ,,	60c
Janusz. Polonez Kościuszki ,,	25c
Karasowski Do pracy, solo lub chór	30c
Koszat. Samotny, piosenka, solo śpiew	25c
Kratzer. Dumka, Ludzie mówią ,,	25c
Krogulski Dwie pieśni narodowe, solo fort	50c
Kurpiński. Witaj Królu, polonez ,,	50c
Lewandowski. Stary Druch, mazur ,,	10c
Moniuszko. Pieśń wieczorna, solo śpiew	25c
Moniuszko. Kozak. Tam na górze ,,	25c
Moniuszko. Krakowiaczek wesół ,,	25c
Moniuszko. Marsz żałobny, chór męski	50c
Moniuszko. Mazur z Halki. ,,	50c
Niedzielski. Dwa krakowiaki solo fort.	50c
Ogiński. Polonez bardzo znany ,,	25c
Osmański. Biały mazur, znany ,,	30c
Powiadowski, Rach-ciach-ciach, polka ,,	25c
Pieśni Narodowe, najpożądańsze, ,,	50c
Szkoła Śpiewu. Największa i najlepsza	7.95
Szkoła na skrzypce Najlepsza i największa	11.50
Szkoła na Fortepian. Największa i najlepsza	6.60
Szkoła na Organy. lub Fis harmonię	2.25
Szkoła na Flet. z klapami lub bez.........	1.25
Szkoła na Cornet, Alto, Tenor lub Bariton	1.00
Szkoła na Gitarę, hiszpańska	1.80
Szkoła na Cytrę z melodyami polskiemi	2.50
Waniorek Pije Kuba: Waryacye na skrzypce	60
Wroński. Djabeł. galop z ryciną solo, fort.	30
Wieniawski. Kujawiak znany koncertowy	30
Zalewski. Nieszczęśliwa, mazurek śpiew	30
Zalewski. Marsz Pogrzebowy, chór męski	25
Zalewski. Walczyku mój, solo lub chór żeń.	50
Zalewski. Oj ten mazur, czysta bieda solo fort.	25
Zalewski. Znalezione szczęście, walc ,,	25
Zalewski. Wesele, Kujawiak ,,	30
Zalewski. Boże coś i mazur 3 maja, orkiestra	1.00
Zalewski Z dymem i Jeszcze Polska ,,	1.00
Zalewski. Oj ten mazur, czysta bieda ,,	75
Zalewski. Polonez Kościuszki i walc ,,	1.00
Zalewski. Wesele, Kujawiak ,,	75
Zalewski. Boże Coś Pol. i maz. 3 maja, kap.	1.00
Zalewski. Z dymem poż. i Jeszcze Pol. ,,	1.00
Zalewski. Oj ten mazur i Krakowiak ,,	1.50
Zalewski, Oberek i Kujawiak ,,	1.50
Zalewski Wesele kujawiak ,,	75

Przy zamówieniu należy załączyć 5c. znaczek pocztowy na obszerniejsze katalogi muzyczne i katalogi książek. DOSTARCZAM NUT DO ZTUK TEATRALNYCH.

B. J. Zalewski,
Dept6. 11 Emma str. CHICAGO, ILL.
Tel. 1489 Monroe.

NA RAUCIE.

— Pójdzie pan do sali posłuchać muzyki?

— Dziękuję; właśnie powracam z opery.

— To może pan podejdzie do bufetu?

— Dziękuję, przed chwilą jadłem.

— Ale, ale czy pan niema zamiaru wstąpić w związki małżeńskie? Coś słyszałem...

— Dziękuję; już byłem raz żonaty i podałem się o rozwód.

W ŻYDOWSKIEJ SZKOLE.

— Powiedz mi Icku, co to jest wilk?

— To jest dżyki pies.

— A co to jest tygrys?

— To jest dżyki kot.

— Dobrze, a co to jest kolej żelazna?

— Nu, to jest dżyka furmanka.

NOWA KSIĄŻKA

została wydrukowana w drukarni Gazety Polskie pod tytułem

"BEN-HUR"

Jest to opowiadanie historyczne z czasów Jezusa Chrystusa, napisane przez jenerała amerykańskiego Lew. Wallace'go, ozdobione 120 ilustracyami czyli obrazkami. Dzieło to jest ozdobnie oprawne w płótno z kolorowymi i złoconymi wyciskami na okładce.

BEN-HUR należy niezaprzeczenie do najwspanialszych i najpoczytniejszych utworów literackich.

Dzieło to ukazało się we wszystkich nieomal językach i rozeszło się w setkach tysięcy egzemplarzy. Zawdzięcza ono powodzenie swoje popularnej treści religijno-historycznej i świetnemu pióru autora, jen. Lew. Wallace. Autor powieści zwiedził wszystkie święte miejsca w Palestynie, tak drogie każdemu chrześcijaninowi, i pod wrażeniem, jakie na nim wywarły, napisał dzieło, którem zachwyca cały świat. Sława, jakiej znakomita ta praca zażywa, jest zupełnie zasłużona, — tchnął w nią bowiem autor całą swą duszę, prawdziwie chrześcijańską. To też wpływ jej jest zacny, szlachetny. W powieści tej rozwija autor szczytne myśli, przedstawia panujące ówczesne stosunki, pragnienia i nadzieje Żydów, tłómaczy przez usta Baltazara, jakim ów zapowiedziany Mesyasz będzie, w przeciwieństwie do urojeń żydowskich, nauczycielski żywot Zbawiciela, entuzyazm Żydów, opuszczenie Mistrza i męczeńską śmierć Jego. Wszystko to przedstawia w barwnych kolorach, a obrazy w powieści zachodzące, mianowicie boska postać Chrystusa, na zawsze pozostają w pamięci i sercu.

Dzieło to ukazało się już poprzednio w tłomaczeniu polskiem, lecz przedstawia pod względem języka wiele niedomagań. Zdarza się wprawdzie rzadko, aby dzieła tłomaczone, pisane były tak pięknym językiem, jak prace oryginalne, — tłomacz bowiem, chcąc oddać ducha, który da się wyrazić tylko w pewnych zwrotach, będących cechą danego języka, ma często do zwalczenia niezwykłe trudności.

Cena egzemplarza $2.00.

Wydaje się także na premię Gazety Polskiej, za dopłatą jednego dolara i 10 centów na przesyłkę.

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, CHICAGO, ILL.

Kalenearze na rok 1906.

Otrzymaliśmy wielki zapas pięknych kalendarzy polskich z Europy, głośnej firmy A. Steinbrennera w Winterbergu. Kalendarze te są w pięknych oprawach, a ozdobione illustracyami kolorowemi. Do każdego kalendarza dodane są piękne obrazy, stosowne do oprawy. Czytelnicy niechaj się pospieszą z obstalunkami na te kalendarze, gdyż spodziewamy się wyprzedać takowe w bardzo krótkim czasie.

Pieniądze najlepiej przysyłać przez Money Order, w znaczkach pocztowych lub w regestrowanym liście.

KALENDARZE NIE WYDAJEMY NA PREMIĄ.

Wielki Kalendarz Uniwersalny czyli Powszechny dla wszystkich stanów polskiego narodu na rok 1906. Tom I. W mocnej kolorowej oprawie. Zawiera około 150 artykułów, w tem powieści, legendy, wiersze, bajki itp. Dodatki: 12 obrazów, w tem kolorowe: Najśw. Rodzina, Św. Monika z św. Augustynem, oraz Konfederaci Barscy. Cena 65c

Wielki Kalendarz Uniwersalny czyli Powszechny dla wszystkich stanów polskiego narodu, na rok 1906. Tom II. W mocnej kolorowej oprawie. Tak samo liczna i bogata, lecz odmienna treść co w tomie I. 65c

Oba tomy razem $1.20

Skarb Rodzinny, czyli Kalendarz dla rodzin Chrześciańskich, na rok 1906. Piękny kalendarz, bogato illustr. w mocnej kolorowej oprawie, zawiera około 120 artykułów w tem powieści, legendy, wiersze, bajki, żarty itp. Dodatki: 10 obrazów — Najśw. Rodzina, Św. Monika z św. Augustynem, Najśw. PM. i inne. Cena 50c

Pociecha Starości, Kalendarz na rok Pański 1906. Zawiera 60 artykułów, w tem powieści, legendy, bajki, wiersze, żarty itp. Dodatki: Kalendarz ścienny i 6 obrazów: Matka Boska Bolesna, Chrystus z krzyżem, Najśw. Rodzina (kol), Chrystus błogosławiący, Pan Jezus w Ogrójcu, Do widzenia. Cena 30c

Kalendarz Powieściowy, Dla narodu polskiego na rok Pański 1906. Zawiera 80 artykułów, w tem powieści, legendy, wiersze, bajki, żarty itp. Dodatki: Kalendarz ścienny, piękny obraz A. Grottgera: Konfederaci Barscy, i tablicę poglądową sił zbrojnych Rosyi i Japonii. Cena 30c

Przyjaciel Żołnierzy Kalendarz na rok 1906 dla wszystkich należących do zbrojnej siły państwa, jako to dla żołnieży u służbie czynnej, dla rezerwistów, dla należących do obrony krajowej i pospolitego ruszenia, jakoteż dla weteranów, i dla wszystkich przyjaciół stanu wojskowego. Zawiera około 75 artykułów, w tem powieści, legendy, bajki, wiersze, żarty itp. Dodatki: Kalendarz ścienny, obraz: Zwycięstwo pod Kustozzą oraz Zwycięstwo pod Lissą. Cena 30c

Illustrowany Kalendarz Wszechświatowy, Na rok 1906. Zawiera około 90 artykułów, w tem powieści, legendy, wiersze, bajki, żarty itp. Dodatki: Kalendarz ścienny, karta poglądowa: O ile powiększyła się ludność wielkich miast w stu latach, i 2 obrazy. Cena 30c

Kalendarz Serca Pana Jezusa, Dla czcicieli tegoż Boskiego Serca, na rok Pański 1906. Zawiera 50 artykułów, w tem powieści, legendy, wiersze, bajki, żarty itp. Dodatki: Kalendarz ścienny oraz 5 obrazów: Serce Jezusa, (kolorowy), Matka Boska Bolesna, Chrystus z krzyżem, Chłop i szlachta, W minach. Cena 30c

Najświętsza Rodzina, Kalendarz dla rodzin Chrześciańskich na rok Pański 1906. Zawiera 35 artykułów, w tem powieści, legendy, bajki, wiersze, żarty itp. Dodatki: 4 obrazy: Najśw. Rodzina, Św. Monika z św. Augustynem, Chrystus w Ogrójcu i Chrystus błogosławiący, także kalendarz ścienny. Cena 30c

Wielki Kalendarz Marjański na rok pański 1906. Zawiera 50 artykułów w tem powieści, legendy, bajki, wiersze, żarty itp. Dodatki: 8 obrazy kolor. oraz kalendarz ścienny. Cena 25c

Adresować należy:

W. Dyniewicz, 532 Noble st., Chicago, Ill.

Z OSAD POLSKICH.

FOREST CITY, Pa. — Podczas zaburzeń kościelnych w tutejszym polskim kościele aresztowała policya 50 polaków i litwinów. Parafianie znieważyli proboszcza i z tego powstała cała awantura. To wstyd, aby sprawy takie dostawały się przed sądy na hańbę naszej emigracyi. Trochę rozwagi i zimnej krwi, a nie przyszłoby do takich skandalów.

JERSEY CITY, N. J. — Mieszka tu niejaka Józefa Kurkiewicz, która obdarzona czworgiem dzieci, pozostała bez żadnych środków do życia, a zamieszkuje na łasce sąsiadów, nie mając za co powrócić do kraju. Kurkiewicz przybyła tu z mężem i dziećmi dnia 19 kwietnia, szukając zarobku dla siebie. Nieszczęcie wszędzie szło za nimi. Dnia 7 lipca umarł mąż, nie pozostawiając żadnych funduszów oprócz długu. W dzień potem tj. 8 lipca urodziło się dziecko, następnie choroba kobiety i tyle drobnych dzieci pozostało wszystko na opiece nieznajomych. Co można — zrobiono i dziś kobiecina przyszedłszy do zdrowia, chciałaby powrócić do kraju, lecz brak środków nie pozwala jej na to. Miejscowy proboszcz, zamiast pomocy, odmówił kolekty, tłómacząc się ogromnemi wydatkami, z powodu bytności arcybiskupa Symona. Konsul rosyjski, również nic pomódz nie może bo familia jest za dużą. Smutne to położenie biednej kobiety.

NEW YORK. — W tych dniach przybyła do tutejszego portu Stanisława Witkowska z dzieckiem i została zatrzymaną na Ellis Island do zgłoszenia się męża, który posłał po nią szyfkartę. Czekając blisko dwa tygodnie na męża, który się nie zgłaszał, Witkowska udała się do jednego z polskich agentów o pomoc i wkrótce dowiedziała się, że jej mąż Albert Witkowski siedzi w więzieniu, oczekując śmierci za zabójstwo niejakiego Antoniego Tomaszewskiego. Tomaszewski starał się o względy siostry Witkowskiego, którą miał zamiar poślubić, na co Witkowski nie zgadzał się i w sprzeczce zastrzelił Tomaszewskiego.

Witkowski, który nigdy przedtem nie widział swego dziecka, dowiedziawszy się o przybyciu żony, począł prosić, by przed powieszeniem pozwolono mu zobaczyć jeszcze raz żonę i dziecko, lecz niestety prośby tej nie uwzględniono i Witkowska wraz z dzieckiem odesłani zostali do kraju dnia 11 października okrętem "Rotterdam", bez pożegnania i widzenia się z mężem i ojcem.

ST. PAUL, Minn. — Ludwik Larbiewski, robotnik, zatrudniony na torach kolei Minneapolis and St. Louis w St. Paul został przejechany i zabity przez pociąg towarowy przy moście Bryn Mawr.

Larbiewski pracował wraz z innymi robotnikami na torze, na którym ukazał się pociąg towarowy. Nie słyszał on widocznie nadchodzącego pociągu, ani ostrzeżenia towarzyszy, którzy usunęli się na bok. W tejże samej chwili został uderzony wagonem i upadł pod koła, które go przecięły na dwoje, pozbawiając życia na miejscu.

PERU, Ill. — O poświęceniu nowego budynku szkolnego polskiego w parafii św. Walentego w Peru Ill., które się odbyło dn. 12 b. m. czytamy następującą wzmiankę w jednem z tamtejszych czasopism amerykańskich.

"Dzień wczorajszy był dniem uroczystym dla polskich mieszkańców naszego miasta: dniem dumy, nadziei i ważnego znaczenia. Odbyło się w tym dniu poświęcenie ich nowego szkolnego budynku, który wznosi się majestatycznie we wschodniej części miasta, a teraz zostanie oddany swojemu celowi.

"Uroczytościom tym poświęcono godziny popołudniowe, a rozpoczęły się od gromadzenia się parafian i udział biorących towarzystw przy starym budynku szkolnym tej parafii, gdzie wkrótce po godz. 5 uformował się pochód maszerujący wokoło "bloku" i ku nowemu budynkowi. Na czele szli Ułani św. Jerzego w świetnych nowych uniformach zgodnych z marsowemi postaciami małej tej kompanii wojskowej, a za nimi postępowały towarzystwa.

"Przybywszy do nowego budynku, Towarzystwa ustawiły się w suterenach tegoż, podczas gdy biskup P. J. O'Reilly, w asystencyi kilku księży, uroczyście i solennie poświęcił budynek, przechodząc w tym celu przez różne sale.

"Po właściwem poświęceniu, towarzystwa i tłumy ludu udały się do kościoła, gdzie odprawiono uroczyste nieszpory, po których ks. Gronkowski z Chicago wygłosił wymowne kazanie zastosowane do uroczystości. Po ceremonii udzielono wiernym błogosławieństwa, poczem wszyscy oddali się radosnym rozważaniom wydarzenia i jego wyników dla przyszłego ich dobra, tak, że nastrój ten wesoły ożywiał ich już przez resztę dnia tego. Duchownych gości podejmował na plebanii proboszcz parafii, Wiel. ks. Kazimierz Truszyński, a między nimi było kilkunastu księży z różnych stron.

JOLIET, Ill. — Straszne nieszczęście wydarzyło się w lejarni żelaza Illinois Steel Co. Eksplodowało tam pięć ton żelaza w stanie płynnym i rozpalona do białości masa lunęła śmiertelnym deszczem na 50ciu robotników tamże się znajdujących. Michał Giroski stojący najbliżej został literalnie spopielony przez gorący płyn, zaś Michał Kiernieziński i dwóch amerykańskich robotników zostali ciężko popaleni. Inni robotnicy cudem uniknęli śmierci, chociaż wielu odniosło lżejsze poparzenia.

Dotąd nie wiadomo, co było powodem eksplozyi.

SO. BEND, Ind. — Rodak nasz, Stanisław Hon, odkrył po kilkuletnich próbach sztuczny węgiel chemiczny. W tych dniach robił on próby z tym nowym węglem przed umyślnie w tym celu zwołaną publicznością, złożoną z najpoważniejszych obywateli tutejszego miasta.

Próba wypadła świetnie. Sztuczny węgiel wyrabiany jest z ziemi w kształcie cegły. Węgiel ten nie wydaje dymu ani swędu i pali się podobnie jak węgiel twardy, tylko większym płomieniem.

Węgiel ten jest wyrabiany ze zwyczajnej ziemi, do której dodaje się pewną część chemikalii. Węgiel wyrabia się bardzo szybko i jeden człowiek może wyrobić z kilka ton dziennie. Węgiel ten w kształcie cegły wystawia się dla osuszenia na powietrze i następnie używa się go na opał.

Węgiel ten ma jeszcze tę własność, że nie brudzi rąk, co jest rzeczą bardzo wygodną.

Według doświadczenia wynalazcy węgiel ten będzie tańszym od miękkiego węgla, a to z tej przyczyny, że wyrób jego jest tani. Będzie to więc błogosławieństwo dla biednych ludzi. Ten nowy węgiel wyruguje zupełnie z użytku węgiel miękki i obniży niesłychanie cenę węgla.

A nasi farmerzy, zamiast niszczyć ostatki drzewa lub męczyć się nad jego ścinaniem i rąbaniem wkrótce zaczną palić ziemię, szczególniej w tych stanach, w których brak drzewa uczuwać się daje lub nie ma go zupełnie. Wynalazek ten pod każdym względem jest znakomity, a cieszyć to nas powinno jeszcze więcej, że wynalazek ten jest zrobiony przez naszego rodaka.

MARQUETTE, Mich. — Rodak nasz, Ignacy Gdeczyk, niedawno przybyły z Prus Zachodnich ma wynalazek na kierowanie balonem w powietrzu. Twierdzi on, że wynalazek jego jest bardzo prosty, a ruch jego w powietrzu będzie się równał lotowi ptaka. Wynalazca jest zawodowym mechanikiem i twierdzi z całą stanowczością, że wynalazek jego jest dobrym. Potrzebuje tylko człowieka z odpowiednim kapitałem, któryby łożył na zbudowanie tego balonu. Interesowani niech się zgłaszają pod adresem Ignacy Gdeczyk, 301 So. First st. Marquette, Mich.

SO. BEND, Ind. — Na konwencyi republikańskiej otrzymał nominacyę na klerka miejskiego ogólnie lubiany i szanowany ob. L. M. Kucharski. Obywatele polscy w So. Bend pracują usilnie, aby zapewnić wybór swemu dzielnemu rodakowi. Polacy w So. Bend udowodnili już nieraz, że w sprawach ogół polski obchodzących umieją iść ręka w rękę. Winszujemy im i życzymy obywatelowi Kucharskiemu zwycięstwa podczas wyborów.

O PANSTWIE ROSYJSKIEM
przed 314 laty.

W roku 1591 wyszło w Londynie obszerne dzieło p. t. "Of the Russe common wealth." Napisał je śmiały podróżnik angielski Fletcher, współczesny Szekspirowi, uczony doktor prawa, wychowanek uniwersytetu w Cambridge, rodzony brat biskupa londyńskiego, a ojciec głośnego pisarza i poety. Wysłany przez królowę Elżbietę do Moskwy w poselstwie w celu uregulowania stosunków handlowych, jakie wówczas księstwo moskiewskie utrzymywało z Anglią przez Archangielsk, przebył Fletcher w Moskwie kilkanaście miesięcy, spisując swoje spostrzeżenia i uwagi, które następnie wydał w osobnem dziele.

Losy tego dzieła były nadzwyczajne. W kilkadziesiąt lat po jego ukazaniu się, na życzenie cara Borysa spalono je w Londynie. Naturalnie w Rosyi nie wolno było o niem wspominać. Już pod koniec panowania Mikołaja I prof. Bodiański na polecenie prezesa towarzystwa historycznego hr. Stroganowa wydał przekład tego dzieła, ale przypłacił to katedrą profesorską.... Dzieło zostało opieczętowane i cały nakład zamknięty w piwnicach uniwersyteckiej drukarni. — Dopiero teraz w r. 1905 obywatele rosyjscy mogą się dowiedzieć, co o ich przodkach pisał badacz angielski przed 314 laty. Dopiero teraz historya rosyjska może bez przeszkód zasilać się w takiem pierwszorzędnem źródle, jakiem jest dzieło genialnego anglika.

Zkąd owa nienawiść i ten strach przed niewinną starą książką, która była wyklęta w Rosyi przed 314 laty? Ztąd, że autor jej pisał prawdę i pominąwszy drobne mało ważne niedokładności — jak sami historycy rosyjscy przyznają — bardzo trafnie ocenia współczesny sobie stan rzeczy w Rosyi. Prawda zaś ta była istotnie straszna.

"W formie rządu moskiewskiego — pisze Fletcher do królowej Elżbiety — raczy wasza królewska mość dojrzeć nie tylko bardzo dziwną, ale rzeczywiście istniejącą formę państwa tyrańskiego bez prawdziwego poznania Boga, bez spisanych ustaw, bez powszechnej sprawiedliwości, oprócz ustnie wyrażanej woli władzy."

Dzieło Fletchera zajmuje się kosmografią ówczesnej Rosyi o glebie, klimacie, produktach naturalnych, o głównych miastach, o dynastyi, o obrzędzie koronacyi, o formie rządu, o ziemskim soborze, o szlachcie i walce z nią rządu, o radzie carskiej, o podatkach, o ludzie, o sądach, o wojsku, o strategii i taktyce Rosyan, o podbojach Rosyi, o jej duchowieństwie i służbie cerkiewnej, o obyczajach i wierzeniach ludu i klas wyższych itd. Wszędzie jednak widać wyraźnie to przerażenie, którem napełniał Anglika widok okrutnej tyranii cara i jego dworu nad nieszczęsnym ludem.

Fletcher przebywał w Moskwie za łagodnego panowania Feodora Iwanowicza, opanowanego przez rodzinę Godunowych. Właśnie minęła była straszliwa burza Iwana Groźnego i kraj znajdował się w zupełnym upadku ekonomicznym, ponieważ nikt, nie będąc bezpiecznym ani mienia, ani życia przed siepaczami carskimi, nie starał się o nic więcej, jak tylko o przeżycie następnego dnia.

Tyrania moskiewska sprawiła, że car pogardzał ludem, a lud nienawidził cara. Iwan Groźny, wedle świadectwa angielskiego autora, wstydził się być Rosyaninem i chciał, aby go uważano za Niemca, ponieważ, zdaniem jego, każdy Rosyanin jest złodziejem. Naród porównywał on do swojej brody — im częściej strzydz tem lepiej rośnie...

Sposób ich rządzenia — powiada Fletcher — jest bardzo podobny do tureckiego, który widocznie starają się naśladować — o ile na to pozwala natura ich kraju i ich własne zdolności polityczne. Rząd ich jest czysto tyrański. Wszystkie jego czynności mają na celu wyłącznie dobro cara, które także zdobywa się sposobami bardzo prostymi, ale zarazem niesłychanie barbarzyńskimi. W ściąganiu podatków i danin nie kierują się żadną zasadą, prócz tej, aby wziąć wszystko, co można wziąć. Ani na stan szlachecki, ani na lud nie zwracają przy tem żadnej uwagi. Zresztą szlachta ma niesprawiedliwe prawo uciskania, a nawet zabijania chłopów wszędzie w całem państwie, a szczególnie w swoich majątkach.

Mimo tej różnicy jednak pomiędzy szlachtą a ludem "obie klasy nie są niczem innem, jak depozytaryuszami carskimi, ponieważ wszystko, czego się dorobią i co oszczędzą, prędzej lub później przechodzi do skrzyń carskich".

Duchowieństwo i cerkiew znalazł Flechter w zupełnym upadku. Car — powiada on — korzystając z obecnego upadku cerkwi, pozyskuje ją dla siebie wszelkiemi łaskami i przywilejami, któremi obdarza biskupstwa i klasztory, ponieważ wie, że zabobon i ciemnota najlepiej godzą się z tyranią i są niezbędne do jej podtrzymywania." Sądy były również zupełnie sprzedajne i ograniczone w kompetencyi do tego stopnia, że żadnej sprawy rozstrzygnąć nie mogły same, ale musiały ją odsyłać do rady carskiej. "Iwan Groźny wymierzał sprawiedliwość w ten sposób, że podczas przechadzek albo przejażdżek kazał ścinać głowy tym przechodniom, których fizyognomie nie podobały mu się. Rozkaz spełniano natychmiast, a głowy nieszczęśliwych staczały się do stóp cara."

Ziemski Sobor opisuje Fletcher jako głupią komedyę. Patryarcha i duchowieństwo wyrażają zawsze te same zdania i wygłaszają je bezmyślnie jak lekcyę wyuczoną." We wszystkich kwestyach patryarcha powiada: "Car i jego rada są bardzo mądrzy i doświadczeni w rzeczach politycznych i publicznych — i o wiele więcej uzdolnieni do sądzenia o tem, co jest korzystniejszem dla państwa, niż oni, którzy zajmują się tylko służbą bożą" itd. Z reguły duchowieństwo aprobowało zdanie cara i natychmiast opuszczało salę obrad, oczekując na zaproszenie do carskiego stołu.

Z obawy przed arystokracyą carowie usiłowali ją wygubić po prostu rozmaitymi sposobami. Z rozkazu Iwana Groźnego w ciągu dwóch tygodni ścięto trzystu członków najstarszych rodów rosyjskich. Innym zakazywano żenić się, aby w ten sposób wyginął ród. Innych pod pozorem misyi urzędowych wyprawiano do Astrachanu, Kazania i na Syberyę, gdzie zamykano nieszczęśliwych w więzieniach i zabijano. Niższa szlachta jest tam liczna i tak uboga, że nieraz służą u chłopów w charakterze parobków za pięć do sześciu rubli na rok.

Czynownictwo ówczesne jest najbardziej pstrą zbieraniną. — Lud nienawidzi czynowników, ponieważ znęcają się nad nim i obdzierają go niemiłosiernie. — Przenikliwość angielskiego obserwatora jest tak wielką, że nie tylko przepowiada on wybuch powstania t. zw. "Wielką Smutę" ale także i to, że nic dobrego z tego powstania nie wyniknie. Tę drugą swoją przepowiednię oparł on na fakcie, że brak w Rosyi ludzi, którzyby mogli objąć władzę po carach. Najwybitniejsi bowiem są w gruncie rzeczy nędzni, słabi i zdemoralizowani i przez lud znienawidzeni.

Wojsko zależne od cara ma zabezpieczoną zupełną bezkarność w rabowaniu i mordowaniu ludności. System ten wytwarza przepaść między wojskiem a ludnością i uniemożliwia, aby kiedykolwiek wojsko mogło stanąć po stronie ludu przeciw carowi.

Ciekawe jest wyliczenie sposobów, których używa rząd carski w celu napełnienia swych kas. Fletcher wylicza ich dziesięć:

1. Nie przeszkadzać czynownikom w ograbianiu ludu, a kiedy dość już nagrabią, brać ich pod knut i część odbierać dla kasy carskiej.

2. Okazywać publicznie, że się bardzo surowo karze łapownictwo. Tak np. Iwan Groźny, dowiedziawszy się, że pewien dyak (urzędnik) wziął łapówkę w postaci pieczonej gęsi, nadzianej pieniędzmi, kazał tego dyaka urządzić tak samo, jak gęś, t. j. uciąć mu najpierw nogi, potem ręce, a wreszcie głowę.

3. Jawnie okazywać nędzę i brak pieniędzy w chwili nałożenia nowych podatków i danin.

4. Pozwalać a nawet zachęcać poddanych do czynienia legatów na rzecz klasztorów, a potem te legaty od klasztorów odbierać.

5. Konfiskować kupcom zagraniczne towary i kazać im odkupywać je za słone pieniądze.

7. Monopolizować artykuły, którymi opłaca się podatki w naturze, a więc futra, zboże itp.

W każdem mieście jest carski szynk. Jak długo w nim ktoś siedzi i pije, nikt pod żadnym warunkiem nie ma prawa wywoływać go ztamtąd.

9. Kazać dworzanom, aby udawali, że ich ograbiono i potem za karę na miasto i okolicę, w której to rzekome ograbienie miało miejsce, nałożyć kontrybucyę.

10. Wreszcie sami carowie wpadają na proste, ale niemniej oryginalne pomysły wydobywania pieniędzy od wiernych poddanych. Iwan Groźny miał w tym względziewybitny talent. — Od Permy zażądał on kilkanaście wozów cedrowego drzewa. Ponieważ zaś cedry w Permie nie rosną, nałożył na miasto karę w kwocie 12,000 rubli. Innym razem w Moskwie kazał sobie przynieść czapkę pełną żywych pcheł, których potrzebował jako lekarstwa. Kiedy nie umiano schwytać tylu pcheł, miły car kazał sobie zapłacić 7,000 rubli. Raz znowu polował na zające. Ponieważ jednak nie zabił ani jednego, kazał towarzyszącym mu bojarom zapłacić sobie 30,000 rubli. Bojarowie w obawie o swoje głowy zapłacili, ale w tej chwili odbili to sobie w taki sam sposób na chłopach.

Co do wojskowych zdolności Rosyan, to Fletcher stwierdza, że Polak i Szwed zawsze biorą górę nad Rosyaninem, ponieważ car rosyjski więcej dba o ilość wojska, niż o jego jakość. Gdyby żołnierz rosyjski z taką samą siłą woli spełniał swe obwiązki, z jaką znosi swą nędzę lub gdyby był tyle uzdolnionym do rzemiosła wojennego, ile jest obojętnym na wikt i pomieszczenie, byłby najlepszym żołnierzem na świecie.

Tyrania carów wywarła straszliwy wpływ na moralną wartość Rosyan. Fletcher całe stronice swego nadzwyczajnego dzieła poświęca opisom rosyjskiego bałwochwalstwa, krańcowej niesumienności, kłamstwu, obłudy, fałszu, sprzedajnoścci, okrucieństwa i rozpusty.

"Widząc dzikie i okrutne postępowanie wszelkich władz z niemi — pisze Fletcher — oni tak samo nieludzko postępują ze sobą. Najpodlejszy i najuboższy chłop, pełzający przed szlachcicem i jak pies zlizujący mu kurz z nóg, staje się okrutnym tyranem, jeżeli tylko weźmie górę nad kim. Nie chcę mówić o dziwnych zabójstwach i innych okrucieństwach, które są u nich na porządku dziennym. Wprost niepodobna uwierzyć, aby się to wszystko dziać mogło wśród ludzi, nazywających się jeszcze chrześcianami."

"Co się tyczy — czytamy w innem miejscu — dotrzymywania danego słowa, to Rosyanin bez skrupułów łamie je, ilekroć uważa, że może oszustwem więcej zyskać. Można powiedzieć, że od małego do wielkiego (z wyjątkiem bardzo nielicznych, których niepodobna wyszukać), żaden Rosyanin nie wierzy drugiemu, i na odwrót sam nigdy nic takiego nie mówi, coby zasługiwało na wiarę. Cecha ta czyni ich nienawistnymi u sąsiadów, szczególniej wśród Tatarów, którzy uważają siebie za znacznie uczciwszych i sprawiedliwszych, niż Rosyanie. Zdaje się, że także dla tego Tatarzy nie przyjęli chrześcianstwa, aby się nie upodobniać do Rosyan."

Taką jest pobieżnie treść nadzwyczajnej książki Fletchera. — Znakomity ten Anglik napisał ją przed 300 z górą laty. Teraz dopiero przekład jest wydany przez Suworina stał się dostępnym dla Rosyan. Czy wejdą oni w siebie przy czytaniu tej książki? Czy zadadzą sobie pytanie, o ile się zmienili na lepsze od tego czasu, kiedy ta książka była napisana? A jeżeli zdadzą je sobie, to jak na nie odpowiedzą?...

SAM WINIEN.

Z wojny powrócił pewien żołnierz rosyjski z uciętemi obiema nogami, urwała mu je bowiem kula armatnia w bitwie pod Mukdenem.

— Sam sobie jestem winien — mówił żołnierz — bo podczas bitwy polecałem ciągle Panu Bogu mojego ducha a o przeklętych nogach zupełnie zapomnałem. Więc też ducha Pan Bóg mi zachował a nogi djabli wzięli!

KTO CHCE kupić lub sprzedać swoje property, grunt lub farmę, albo pożyczyć pieniędzy na budowę lub zakupno; albo kto ma pieniądze do wypożyczenia na pierwszy morgecz, ten niech się zgłosi do Polskiego kantoru

C. W. DYNIEWICZ & CO.,
805 Milwaukee Ave., CHICAGO, Ill
Telefon Monroe 1209.

Asekurujemy od ognia w najlepszych kompaniach. Wyrabiamy wszelkie papiery legalne. Ściągamy spadkobierstwa z Europy i wystawiamy pełnomocnictwa czyli plenipotencye.

PREMIE....

Tak samo jak książki do nabożeństwa, powieściowe i inne, wydaje się na premię następujące roczniki Tygodnika Powieściowo-Naukowego w mocnej oprawie, za dołączeniem 40c. na przesyłkę lub też może sam opłacić przesyłkę, jeżeli Express dochodzi do ich miejscowości.

Pierwszy Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, ozdobiony 54 rycinami, zawiera: Czartowa Góra, Bezimienna, Córka Hetmańska, Krwawe Sieroty, Obrazek z naszej ziemi, Partyjka sztosika czyli zakład wygrany, Dwaj sąsiedzi, Poczciwi ludzie, Cnota i wina, Szymek i Handzia, Pierwsza pycha — drugie łakomstwo, Bóg nie opuści, kto się Nań spuści, Szymon z Zawiśla, Pisanki Wielkanocne; wiele powiastek czysto polskich — ludowych, obrazków historycznych, baśni i wiele opisów rozmaitej treści. Cena $1.00

Szósty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego. Zawiera: Walka o miliony czyli Rodzina Langnierów; Leśny młyn nad Czernają; Nowożeńcy; Orznąłem żyda; Królewski dziadek; Ulicznik warszawski; Żadowa pieczara; Żyd w beczce; Majster i czeladnik; Werbel domowy; Dwa worki złota; Sprawa o wóz; Kozioł ofiarny; Kuźnia Jeż; Renegat; Jałmużna i przypowieść o pszeniczy; Opowieść stepowe. Ktoby się spodziewał; Okrężne; Walka na śmierć i życie; Zapaśnik; Pożar na morzu. Cena $1.00

Siódmy Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Ponury dom w Warszawie, czyli Hrabia Bogumił Kamiński, Stanisław młody Pustelnik. Wiesław, Moje leczenie wodą ks. S Kneippa, Kościuszko pod Racławicami. Perła Genui, Bohaterka z powstania 1863 r. Cena . . $1.00

Ósmy Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Jan III Sobieski czyli ślepa niewolnica z Szlras, Pomorzanie w Gąsawie, Barnaba Fafuła i Józio Grojseczyk, Zimna dystylacya, Sybiracy, Historya okropna o walecznym Stasiu i o pięknej Anulce, Jaskinia potępieńca, Zbójcy na Czorsztynie, Koń woziwody, Książę Adolf i bogini szczęścia. Ktoby się spodziewał, Osadnicy u źródeł rzeki Susquehanna, Sejm pijacki, Trupia wieża, Nowe suknie hrabiowskie. O leniwym parobku, Rekrut. Cena . . $1.00

Dziewiąty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego. Zawiera: Blada hrabina, powieść przez Jerzego F. Borna, w trzech tomach, ozdobiona kilkadziesięciu rycinami. — Wierna Rózia czyli Zwycięstwo Wiary Katolickiej. Powieść z obecnego czasu. Surdut i Siermięga. Obraz ludowy w 3 aktach ze śpiewami, — Heród Baba, Krotochwila w 2 aktach przez A. S. Zdziebłowskiego. Nowelki Amerykańskie. Tłómaczył z angielskiego C. W. Dyniewicz. — Nieszczęśliwe Żony, komedya w trzech aktach ze śpiewami i tańcami, napisał z prawdziwego zdarzenia A. S. Zdziebłowski. — Ulicznik Paryski. komedya w 4 aktach z francuskiego, tłómaczył Majeranowski. — Piękne przykłady z historyi polskiej. Zbiór wzorów dzielności, pracy, nauki i poświęcenia dla kraju, jakiemi się nasi przodkowie odznaczali. — Skarbczyk poezyi polskiej. Cena $1.00

Dziesiąty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Branki w Jasyrze, Dwaj Bracia różnego wychowania. Hrabia parobkiem u kmiecia, papugi naszej babuni, Aptekarz Polski, Robert Djabeł, Dobranoc sąsiedzie, Prima Aprilis. Toast polski, Zaczarowana sroka, Oryl, O Janie królewiczu, żar-ptaku i o wilku wiatrolocie. Dziwne podróże na lądzie i na morzu. Cena . . $1.00

Jedenasty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Adryanna, Narzeczona skazańca czyli Tajemnica Bastylii, Harold, król cyganów, czyli skrzypce Edelefiskie, Zabobon czyli Krakowiacy i Górale, Po kweście, Dwaj roztargnieni, Fabiola, Adam i Ewa, Gałązka jaśminu, Młyn Djabelski, na górze wiedeńskiej. czyli rycerz Gintet ze Szwarcenau. Cena $1.00

WARUNKI DO OTRZYMANIA PREMII Z POWYŻSZYCH ROCZNIKÓW TYGODNIKA POWIEŚCIOWO-NAUKOWEGO:

1) Musi dołączyć 40 centów na opłacenie przesyłki rocznika Tygodnika lub też sam przesyłkę opłaci na Express office. — 2) Gazeta musi być opłacona na cały rok naprzód. — 3) Kto już wybrał premię, a chciałby uzyskać jeszcze obecnie wydawaną premię, niech opłaci Gazetę jeszcze na rok dłużej. — 4) Płacący półrocznie lub kwartalnie na "Gazetę Polską" nie mogą żądać żadnych podarunków; podarunki wydaje się na to, aby "Gazeta Polska" była zapłacona za cały rok z góry. "Gazeta Polska" kosztuje na rok Dwa Dolary, na pół roku $1.25, na kwartał 75c Żądającym, a nie przysyłającym przedpłaty, posyła się tylko jeden numer na okaz.

W. DYNIEWICZ, 532 Noble St Chicago Ill.

NA BOL GŁOWY Kuflewskiego OPŁATKI są najskuteczniejszem lekarstwem dotądznanem w medycynie. Przynoszą ulgę szybko bez względu na to czy ból głowy jest chroniczny czy też chwilowy. Pudełko kosztuje 25c i 50c. Adres: The Kuflewski's Pharmacy 1335 W. 22nd st., Chicago, Ill. (x)

Żadna kobieta nie jest piękną

JEŻELI NIE UŻYWA

Dra Bonker'a Complexion Cream,

na sprzedaż w aptece

XELOWSKI'S PHARMACY,

709 Milwaukee av. Chicago, Ill.

Spytajcie się u swych przyjaciół o Dra Bonker'a Mydle na twarz, cena 25c i o Dra Bonker'a Pigułkach roślinnych, gwarantowanych że wyleczą zatwardzenie. Cena 25c.

"Tygodnik Illustrowany"

drukować będzie od Nowego Roku dalszy ciąg cyklu pracy Wł. Reymonta, p. t. "**Chłopi.**"

Oprócz tego tak w dziale Belletrystycznym; jak i Historycznym, Literackim i Krytycznym pomieszczane będą prace najwybitniejszych pisarzy polskich. W każdym niemal numerze **korespondencye z dalekiego Wschodu**, z illustracyami z pola wojny rosyjsko-japońskiej.

"TYGODNIK ILLUSTROWANY" będzie i nadal pismem zapoznającem ogół ze sztuką polską.

Reprodukcye kolorowe artystów polskich pomieszczone będą zarówno w samym tekście pisma, jak i na oddzielnych arkuszach. Prócz tego przygotowaliśmy cykl rysunków, zapoznających czytelników z najnowszymi prądami sztuki europejskiej.

Słowem, prenumerator "TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO" otrzyma w r. 1905.

1. **Około 1000 kolumn tekstu z 1200 illustracyami.**
2. **24 dodatki bezpłatne** zawierające 12 tomów SIENKIEWICZA i "DZIEJÓW POROZBIOR." oraz 12 tomów dzieł POPULARNO-NAUKOWYCH.
3. **Dodatek powieściowy** w arkuszach.
4. **Premium kolorowe**, w r. b. reprodukcyę pięknego pastela L. Wyczółkowskiego p. t. Morskie Oko odbitą kolorami na grubym welinie.

Styczniowe dodatki książkowe za rok 1905 zawierać będą:
Tom 74 H. Sienkiewicza "NA MARNE".
Rud. Kiplinga "LISTY Z JAPONII" (jeden tom).

W dodatku arkuszowym:
Hall Cajne "SYN MARNOTRAWNY".

Warunki prenumeraty "TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO" razem z Dodatkiem powieściowym w arkuszach i 24 tomami dzieł powieściowych i popularnych z przesyłką pocztową do Ameryki, kwartalnie rubli 3.25, półrocznie rubli 6.50, rocznie rubli 13, czyli $6.90.

SIOSTRO: Przeczytaj moją bezpłatną ofertę.
Mądre słowa do cierpiących od niewiasty z Notre Dame, Ind.

Poślę pocztą zupełnie Darmo tz. "Domowe Leczenie" razem z dokładnemi wskazówkami i opisem mojej choroby, każdej kobiecie cierpiącej na słabość kobiecą. Możesz sięsama w domu wyleczyć bez pomocy doktora. Nic nie będzie kosztowało spróbować tego leczenia, a gdybyś dalej chciała leczyć się, to kosztuje tylko 12 centów tygodniowo. Leczenie nie przeszkadza zwykłym zajęciom, Ja nie nie sprzedaję. Powiedz innym chorym o mej metodzie — to wszystko, o co proszę. Leczy stare i młode kobiety.

PISZ DO MNIE PO POLSKU.

Jeżeli się czujesz bardzo ociężałą, obawiasz się złych następstw, masz bóle w żołądku, przejmujące dreszcze w krzyżu, chce ci się płakać, czujesz gorączkowe dreszcze, osłabienie i za często mocz oddajesz lub gdy masz upławy, zboczenie lub opadnięcie macicy, zanadto obfite lub za słabe, albo bolesne peryody, wrzody lub narosty — w takim razie pisz do MRS. M. SUMMERS, NOTREDAME, IND. U. S. A., a otrzymasz bezpłatne leczenie i dokładne objaśnienia. Tysiące kobiet, oprócz mnie zostało wyleczonych.

MATKOM LUB CÓRKOM objaśnię bardzo proste "Domowe Leczenie," które prędko i napewno leczy upławy, zielona słabość i nieregularne lub bolesne peryody. Pozbędziesz się obawy, zaoszczędzisz wydatków i uchronisz się od wstydu, bo nie potrzebujesz nikomu opowiadać o swej chorobie. Osiągniesz dobrą tuszę i zdrowie.

W każdej miejscowości mogę wskazać polecenie od dobrze znanych kobiet, które zostały wyleczone za pomocą mojego "Domowego Leczenia" i chętnie poświadczą, że leczy ono niezawodnie wszystkie delikatne choroby organów kobiecych, wzmacnia nadwyrężone ścięgna i muskuły i przywraca kobietom całkowite zdrowie.

Minnesota Lake, Minn. — Szanowna Pani M. Summers! Donoszę Pani, z wielką radością o mojem zdrowiu. Dziękuję Pani, za tak prędkie wyleczenie mnie. Cierpiałam na macicę przez cztery lata. Pewnego razu wyczytałam w "Gazecie Polskiej", o Pani lekarstwach i leczeniu i czemprędzej udałam się do Pani, a po 4 tygodniach byłam zdrową jak ryba. To też dziękuję Pani serdecznie i proszę ogłosić to w gazecie dla wiadomości wszystkich cierpiących kobiet. Z szacunkiem W. Janka.

Kenosha, Wis. — Szanowna Pani M. Summers! Jestem teraz zupełnie zdrową i serdecznie Pani dziękuję za wyleczenie mię z tej choroby. Doktorzy byli u mnie 105 razy i powiedzieli, że mam raka w sobie, w lewym boku. To też dziękuję Bogu, za tak dobrą przyjaciółkę, jaką Pani jest dla cierpiących niewiast, gdyż cierpiałam bardzo, blisko przez 6 lat. Choroba ta kosztowała mnie blisko $200.oo, a doktorzy mnie nic nie pomogli. Teraz jestem zdrową i wykonywam swoją pracę i radzę każdej cierpiącej siostrze, która nie chce grosza na darmo tracić, udać się do Pani Summers a mam nadzieję, będzie ją tak codzień błogosławić, jak ja. Pozostaję z szacunkiem, szczera przyjaciółka Emilia Klimek, 306 Lake Ave.

ADRES: **Mrs. M. SUMMERS, Box E, Notre Dame, Ind., U. S. A**

KALENDARZE MARYAŃSKIE
NA ROK 1906.
(Karola Miarki w Mikołowie.)

Kalendarz ten prawie zbytecznem jest zalecać ogółowi, ponieważ znany on jest i lubiany w każdej polsko-katolickiej rodzinie. Nowy kalendarz zawiera oprócz spisu imion Świętych Pańskich na każdy dzień roku, następujące powieści, poezye i artykuły:

1) Opisy cudownych obrazów, kościołów, miejsc, w których Matka Boska cuda czyni.
2) Przypowieści i opowiadania religijne i pouczające.
3) Złote myśli.
4) Z Nowym Rokiem! (wiersz.)
5) Jakim jest cel życia naszego?
6) O czci Matki Boskiej i naszej.
7) Kniaziówna Helena, powieść historyczna z XVII wieku podług H. Sienkiewicza z illustracyami.
8) O zamiłowaniu pracy.
9) W Różańcu zwycięstwo, wiersz.
10) Wieczna lampka. Powieść z życia przemytników, z illustracyami.
11. Zwyciężyło Najsłodsze Serce, opowieść — zdarzenie prawdziwe.
12) Matka Boska Zielna, wiersz.
13) Piękne przykłady z naszej przeszłości, z illustracyami.
14) Ucieczka grzesznych.
15) Alkohol a zdrowie, z illustr.
16) Gawędy o starych dziejach przez Zofię Bukowiecką, zillustr.
17) Ojcze mój! wiersz.
18) Poświadczenie pana Radcy, humoreska z illustr.
19) O hodowaniu winorośli napisał Urbański z Pleszewa, z rycinami.
20) W jaki sposób można żyć 969 lat.
21) Rozrywki w wolnych chwilach
22) Gra w Salto, (objaśnienie z ryc.)
23) Żarty i dowcipy z obrazkami.
24) Modlitwa Braci Polaków, wiersz
25) Prośba do do św. Patronów Polskich, wiersz.

Do tego Kalendarza dołączonych jest **PIEĆ DODATKOW** a mianowicie: 1. Obraz kolor.: Matki Boskiej, Nieustającej Pomocy, 2. Obraz kolor.: Nasi święci Patronowie, 3. 5-ty i 6-ty obrazek do chorału „Z dymem pożarów," rysował J. Styka. 4. Gra "Salto", 5. Kalendarz ścienny.

Cena pojedynczego egzemplarza 20c.

Dla kupujących w większej ilości, odstępuje się odpowiedni rabat.
Kalendarzy tych na premię NIE wydaje się.

W. DYNIEWICZ, 532 Noble st. **CHICAGO, ILL.**

HENRYK SIENKIEWICZ.

NA POLU CHWAŁY

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

Z CZASOW KROLA JANA SOBIESKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Więc słowa dwóch starszych panien Krzepeckich, które poczęły grabić wyprawę, odbijały się o jej uszy jako dźwięki bez znaczenia. Przyszedł potem Marcyan, kłaniał się, zacierał ręce, podskakiwał, prawił coś długo, ale ona nie rozumiała zarówno jego, jak i wszystkich innych gości, którzy wedle zwyczaju, zbliżali się ze słowami tem wymowniejszego współczucia, im mniej go mieli w sercach. Dopiero, gdy pan Cypryanowicz, położył jej po ojcowsku rękę na głowie i rzekł: "Bóg będzie nad tobą, sieroto", poruszyło się w niej coś nagle, i do oczu napłynęły jej łzy. Pierwszy też raz przyszła jej do głowy myśl, że jest, jako liść marny, zdany na wolę wiatrów.

Tymczasem rozpoczęły się ceremonie pogrzebowe, które, ponieważ pan Pągowski był człowiekiem znanym w swej okolicy, trwały, wedle zwyczaju, około dni dziesięciu. W zrękowinach brali udział, z niewielkiemi wyjątkami tylko goście proszeni, na pogrzeb zaś zjechało całe bliższe i dalsze sąsiedztwo, więc dom roił się od ludzi, a przyjęcia, mowy, wyjazdy na nabożeństwa i powroty z kościoła następowały jedne za drugiemi. W pierwszych dniach uwaga powszechna zwracała się wyłącznie na niedoszłą wdowę po nieboszczyku, lecz później, gdy ludzie spostrzegli, że Krzepeccy objęli całkiem dom i że oni tylko występują jako gospodarze, przestano na nią zważać i pod koniec uroczystości pogrzebowych nie zważano już więcej, niż na zwykłą rezydentkę domową.

Myślał o niej tylko pan Cypryanowicz, którego ujęły jej łzy i wzruszyła jej dola. Służba poczęła już szeptać o tem, że dwie panny Krzepeckie rozerwały całą wyprawę, a starszy pan pochował do szkatuły "klejnociki" — i że w domu poczynają "panienką" pomiatać. Więc gdy te słuchy doszły do uszu pana Serafina, poruszyło się niemi jego dobre serce i postanowił pogadać o tem z księdzem Woynowskim.

Lecz ksiądz Woynowski uprzedzony był wielce z powodu Taczewskiego do panny Sienińskiej i zaraz z początku rozmowy rzekł:

— Żal mi jej, bo biedna, nieboga — i w czem będę mógł, to jej pomogę, ale że (mówiąc między nami)Bóg ją za mojego Jacka pokarał, to pewna.

— No, ale Jacek pojechał, jako i mój Stanisław, a ona tu ostała sierotą.

— Jużci pojechał, ale jak? Waćpan widziałeś go w chwili odjazdu, a ja odprowadzałem go dalej — i powiem waści, że chłopczysko jeno zęby ściskał, a serce, to tak krwawiło mu w piersiach, że i słowa nie mógł przemówić. Oj, miłował ci on tę dziewczynę, jako tylko dawniej ludzie umieli miłować, a dziś już nie umieją.

— Ale przecie rękoma jeszcze może ruszać, bom słyszał, że zaraz za Radomiem miał zwadę i poszczerbił przejezdnego szlachcica, czy nawet dwóch.

— Ba, przeto, że ma panieńską twarz, każdy zawalidroga myśli, że tanio się z nim wywinie. Szukali z nim jacyś pijacy okazyi, to i cóż miał robić? Zganię ci ja mu to, zganię, ale pomyśl waść, że człowiek z rozdartem przez afekt sercem jest jako leo, quarens quem devoret.

— Prawda jest, ale co do dziewczyny — ej, dobrodzieju!— Bóg wie, czy ona tyle winna, ileśmy myśleli.

— Mulier est insidiosa.

— Insidiosa, nie insidiosa a mnie, jakem się tylko dowiedział, że Pągowski chce się żenić, zaraz przyszło na myśl, że to może on główny sprawca wszystkiego, bo siła musiało mu na tem zależeć, żeby się raz na zawsze Jacka pozbyć!

— Nie! Wymiarkowaliśmy to expedite z jego listu, że był z jej poduszczenia napisany. Pamiętam go doskonale i mógłbym waszmości każde słowo powtórzyć.

—Pamiętam i ja, ale tego nie mogliśmy wiedzieć, co jej Pągowski mówił i jak jej uczynki jackowe prezentował. Bo naprzykład Bukojemscy przyznali mi się, że spotkawszy ją wraz z nieboszczykiem na drodze do Przytyka, umyślnie mówili im, że Jacek odjechał po obfitem strzemiennem, śmiejący się, wesoły i ekstraordynaryjnie ciekaw córki pana Zbierzchowskiego, do którego jegomość dałeś mu listy...

— Ot to nałgali! i po co?

— A no, żeby pokazać dziewce i Pągowskiemu, iż Jacek sobie nic z nich nie robi. Ale pomiarkuj sobie jegomość, że jeśli Bukojemscy tak gadali przez przyjaźń do Jacka, co mógł jej nieboszczyk nagadać przez nieprzyjaźń.

— Pewnie, nie musiał go szczędzić. Ale choćby ona była mniej winna, niżeśmy myśleli, powiedz mi waćpan, co z tego? Jacek pojechał i może zgoła nie wróci, bo ile go znam, to mniej jeszcze będzie szczędził życia niż pan Pągowski jego reputacyi.

— Taczewski byłby w każdym wypadku pojechał — odrzekł pan Cypryanowicz.

— I jeśli nie wróci, nie rozedrę na sobie sutanny. Smierć za ojczyznę i przeciw mahometowej bezecności — godny to chrześciańskiego rycerza koniec. Alebym wolał, żeby był odjechał nie z tak bolesnym grotem, jaki w nim tkwił — i oto wszystko.

— I mój jedynak żadnego osobliwego szczęścia w życiu nie zaznał, a także poszedł, także może nie wróci — odparł pan Cypryanowicz.

I zadumali się obaj, bo i jeden i drugi całą duszą miłowali tych młodzieniaszków.

Trafił na tę zadumę ksiądz prałat Tworkowski i, dowiedziawszy się, co przed chwilą mówili o przyszłej doli panny Sienińskiej rzekł:

— Powiem waćpaństwu, ale niech-że to będzie tajemnicą, że nieboszczyk nijakiego testamentu nie zostawił i że Krzepeccy mieli prawo objąć majętność. Wiem, że chciał intercyzę uczynić na korzyść żony i wszystko jej zapisać, ale nie zdążył. Nie wygadajcie się jeno przed Krzepeckimi!

— Toś ksiądz prałat nic im nie mówił?

— A po co? To twardzi ludzie, a mnie chodziło o to, żeby nie byli dla niej zbyt twardzi, więc nietylkom im nic nie powiedział, ale rzekłem tak: "Nietylko Bóg człeka, ale i człek człeka chce czasem wypróbować" — a co usłyszawszy oni, zaniepokoili się wielce i nuż wypytywać: "A jakoż jest? azali jegomość co wiesz?" Na to ja znów: "Co ma się pokazać, to się pokaże; pamiętajcie tylko to jedno, że nieboszczyk miał prawo zapisać całą posiadłość, komu by mu się żywnie podobało".

Tu prałat począł się śmiać i, założywszy ręce za fioletowy pas, tak mówił dalej:

— To, powiadam waćpaństwu, pod starym Krzepeckim aż się łysty zatrzęsły, gdy to usłyszał: Począł przeczyć: "O! (prawi) nie może być! nie miał prawa. Ni Bóg ni ludzie na toby się nie zgodzili." A ja spojrzałem nań surowo i rzekę: "Że Boga wspominasz, to dobrze czynisz, bo w waćpanowym wieku słuszna dbać o Jego miłosierdzie, ale do ludzkich trybunałów się nie odwołuj, bo snadnie mógłbyś końca nie doczekać". — Zląkł się tedy okrutnie, a jam dodał: dla sieroty bądźcie dobrzy, aby zaś Bóg was prędzej, niż myślicie, nie pokarał!

Na to ksiądz Woynowski, którego litościwe serce wzruszyło się już dolą dziewczyny, wziął zaraz prałata w objęcia:

— Dobrodzieju! — zawołał — kanclerzem wam być z waszą głową. Rozumiem! rozumiem. Niceście nie rzekli, z prawdą się nie rozminęli, a zaniepokoiliście Krzepeckich, którzy przypuszczają, że może testament jest, ba, że może nawet w waszych rękach — muszą się zatem liczyć i w postępkach względem sieroty się miarkować.

A prałat rad z pochwały, postukał się knykciem w głowę i rzekł:

— Niecałkiem jest dziurawy orzech — co?

— Ba, tyle w niej rozumu, że mu się trudno pomieścić.

— Ha! pęknie, kiedy Bóg zechce, ale tymczasem mniemam, żem istotnie sierotę zabezpieczył. Z drugiej strony muszę wszelako przyznać, że Krzepeccy nad moje spodziewanie ludzko i przychylnie mówili o Sienińskiej. Pannice tam ponoś zagrabiły jej jakieś fatałaszki, ale i to stary mówił, że każe oddać.

— Choćby Krzepeccy byli najgorsi — ozwał się pan Cypryanowicz — nie ośmielą się uczynić krzywdy sierocie, nad którą czuwają oczy tak mądrego i dobrego kapłana. Ale, dobrodzieju, o co innego chciałem Waszą Przewielebność prosić: uczyńcie mi tę łaskę i zajedźcie teraz do Jedlinki: niechże mam ten honor, abym mógł ugościć pod moim dachem tak znakomitą personę, z którą rozmowa jest właśnie jako miód polityki i mądrości. Ksiądz Woynowski już mi się obiecał, więc we trzech pogadamy de publicis et privatis.

— Wiem, jaka jest waszmości gościna — odrzekł uprzejmie prałat — i wyrzec się jej byłoby to prawdziwe umartwienie, a że czas postu, który jest czasem umartwienia, minął, chętnie przeto do waszmości na dzionek zajadę. Pójdźmy tedy pożegnać się z Krzepeckimi, ale naprzód z sierotą, żeby Krzepeccy widzieli, w jakiej ją mamy estymie.

I poszli, a zastawszy ją samą, poczęli jej mówić słowa dobre, serdeczne, dodające otuchy i odwagi. Pan Cypranowicz pogładził ją po jasnej główinie, tak właśnie, jak czyni matka, która chce uspokoić rozżalone dziecko; prałat Tworkowski uczynił to samo, a poczciwego księdza Woynowskiego tak wzruszyła jej zmizerowana twarz i jej smutna uroda, przywodząca mu na myśl, jakby kwiat polny zawcześnie kosą podcięty, że również ścisnął po ojcowsku jej skronie, i mając zawsze myśl zajętą Taczewskim rzekł, nawpół do niej, nawpół do siebie:

— Dziwić-że się to Jackowi, kiedy to taki obrazek... Zełgali też Bukojemscy, że on wesół odjechał — oj! jak zełgali!

A ona, usłyszawszy to, przytuliła nagle usta do jego dłoni i długo nie mogła ich oderwać. Łkanie serdeczne poczęło wstrząsać jej drobną piersią — i zostawili ją tak w płaczu ogromnym, nieutulonym.

A w godzinę później znaleźli się w Jedlince, gdzie czekały ich dobre nowiny. Przyjechał czeladnik wysłany z listem do Stanisława. Młody Cypryanowicz donosił, że obaj z Jackiem zaciągnęli się do chorągwi usarskiej królewicza Aleksandra, że są zdrowi i że Jacek, lubo smutny zawsze, nabrał trochę ducha i nie zapamiętywa się już tak, jak w pierwszych dniach. Była przytem w liście, obok słów miłości synowskiej jeszcze jedna wiadomość, która przejęła ździwieniem pana Serafina: "Jeśli Najukochańszy i Wielmożny Ojcze Dobrodzieju (pisał Stanisław) zobaczycie z powrotem Bukojemskich, to nie dziwujcie się, i poratujcie ich z łaski swojej, bo dziwne spotkały ich przygody, w których my nie możemy już im być pomocą; oni zaś, gdyby na wojnę mieli nie iść, toby chyba pomarli z frasunku, który i tak omal ich już nie umorzył."

W ciągu następnych miesięcy odwiedzał pan Cypryanowicz kilkakrotnie Bełczączkę, chcąc dowiedzieć się, co się dzieje z panną Sienińską. Nie powodowały nim żadne osobiste widoki, bo Stanisław, syn jego się w niej nie kochał, a z Jackiem wszystko było zerwane; więc czynił to tylko z dobroci serca, a potrosze i z ciekawości, pragnął bowiem sprawdzić, w jaki sposób i o ile dziewczyna przyczyniła się do potargania węzłów tej przyjaźni.

Szło to jednak oporem. Krzepeccy szanowali go wprawdzie dla jego wielkiej zamożności, więc przyjmowali go gościnnie, ale była to jakaś dziwnie czujna gościnność, tak pilna i niedostępna, że pan Cypryanowicz nie mógł ani na chwilę pozostać sam na sam z panienką.

Rozumiał, że nie chcą, aby ją wypytywał, jak się z nią obchodzą, i dawało mu to do myślenia, jakkolwiek nie zauważył, aby obchodzono się z nią źle, lub posługiwano się zbytecznie. Obaczył ją wprawdzie raz i drugi czyszczącą skórką od chleba "hatłas" na białych trzewikach takich rozmiarów, że nie mogły być z jej nogi, lub cerującą wieczorami pończochy; ale panny Krzepeckie czyniły to samo — więc nie mogło być w tem chęci upokorzenia sieroty jakąś służebniczą robotą. Pannice bywały też czasem uszczypliwe i kłójące na wzór pokrzyw, pomiarkował jednak wkrótce pan Serafin, że taka była ich natura i że nie zawsze mogły się powstrzymać od dogryzania nawet bratu, którego zresztą bały się do tego stopnia, że dość mu było popatrzyć na którą, aby zaraz schowała wysunięte już nawpół żądło. Sam Marcyan grzeczny i uprzejmy był dla panny Sienińskiej, ale bez natarczywości, a po wyjeździe starego Krzepeckiego i Teci stał się jeszcze uprzejmiejszy.

Wyjazd ten nie podobał się jednak panu Cypryanowiczowi, chociaż rzecz była prosta, że starca podupadłego już nieco na nogi niepodobno było zostawiać bez niewieściej opieki i że wobec dwóch gospodarstw dom Krzepeckich musiał się rozdzielić. Wolałby był jednakże pan Serafin, żeby właśnie Tecia została z sierotą, lecz gdy przy sposobności rzekł coś z daleka o najodpowiedniejszym wieku dziewcząt, wzmianka ta została jak najgorzej przez starsze siostry przyjętą.

— Panna Sienińska — rzekła Joanna — pokazała już światu, że jej o wiek nie chodzi, czego dowodem nieboszczyk wuj i pani Winnicka — przeto i my dla niej niezastare.

— Tyle samo my od niej starsze, ile Tecia młodsza, a i to nie wiem — dodała druga — a w ostatku, nasza w tem głowa, jak sobie radzić w gospodarstwie.

Lecz Marcyan wtrącił się do rozmowy i rzekł:

— Ojcu najmilsze Teci usługi, miłuje ją też najwięcej, w czem mu się dziwić nie można. Myśleliśmy też, aby pannę Sienińską wysłać razem z niemi, ale ona do tego domu nie przywykła — i tak myślę, że jej tu lepiej, a co do naszej opieki, to czynię co w mojej mocy, aby jej zbytnio nie ciężyła.

To rzekłszy, zbliżył się do panny i chciał pocałować ją w rękę, którą ona cofnęła jednak w pierwszej chwili, jakby z trwogą. Pan Serafin pomyślał, że nie należało zabierać z domu panny Winnickiej, ale zachował tę uwagę dla siebie, nie chcąc wdawać się w nieswoje sprawy.

Zauważył on to nieraz, że na twarzy panny Sienińskiej maluje się obok smutku i bojaźń, ale nie dziwił się temu zbytnio, bo dola jej stała się rzeczywiście ciężką. Sierota bez żywej bliskiej duszy, bez własnego dachu nad głową, zmuszona żyć na łasce ludzi sobie niemiłych, wogóle mających niedobrą sławę, musiała boleć nad minioną jaśniejszą przeszłością i trwożyć się o teraźniejszość. A przytem, choćby komu było jak najgorzej, ten ma jeszcze jakowąś pociechę, jeśli może mieć nadzieję lepszej przyszłości. Ale ona nie mogła się spodziewać i nie spodziewała się niczego. Jutro miało być dla niej takie samo jak dziś, a dalsze lata wiecznie jednakim ciągiem sieroctwa, samotności i życia na cudzym, łaskawym chlebie.

Rozmawiał o tem często pan Serafin z księdzem Wyonowskim, z którym obecnie widywali się prawie codzień, albowiem miło im było rozmawiać o swoich młodziankach. Ale ksiądz Woynowski wzruszał tylko ramionami ze współczuciem, — i uwielbiał politykę księdza Tworkowskiego, który zawiesiwszy groźbę testamentu, jakoby miecz Damoklesa nad głowami Krzepeckich, zabezpieczył przynajmniej sierotę od zbyt złego traktowania.

— Taki polityk! — mówił. — Tu go trzymasz, tu go nie masz. Ja czasem myślę, że on i nam nie powiedział całej prawdy i że może istnieje testament w jego ręku, z którym nie spodzianie wystąpi.

— Przychodziło i mnie to na myśl, ale dla czegożby go ukrywał?

— Nie wiem, może dla wypróbowania natury ludzkiej. To tylko myślę, że nieboszczyk Pągowski był to człowiek wielce przezorny i w głowie mi się to nie mieści, aby on dawno już nie spisał jakowegoś rozporządzenia.

Lecz po pewnym czasie umysły obu staruszków zwróciły się w inną stronę, albowiem przyjechali a raczej przyszli piechotą z Radomia, bracia Bukojemscy. Zjawili się pewnego wieczora w Jedlince, przy szablach wprawdzie, ale w obdrapanych żupanach, w niezbyt całych butach i z tak strapionemi twarzami, że gdyby pan Serafin nie był się ich od dawna spodziewał, byłby się przeraził okrutnie, myśląc, że mu wieść o śmierci syna przynoszą.

Więc poczęli go kolejno obejmować za kolana i całować po rękach, a on, patrząc na ich biedę, aż uderzył się po biodrze i zawołał:

— Pisał mi Stach, że z wami źle, ale bójcie że się Boga!

— Zgrzeszylim, dobrodzieju!— odpowiedział, bijąc się w piersi Marek.

A za jego przykładem inni poczęli zaraz powtarzać:

— Zgrzeszylim, zgrzeszylim, zgrzeszylim!

— Mówcie jak? co? jak się ma Stach? Pisał mi, że was ratował? Cóż się stało?

— Stach zdrów, dobrodzieju i obaj z Taczewskim świecą się, jak dwa słońca...

— To chwała Bogu! chwała Bogu! Dzięki za dobrą nowinę. Listu nie macie?

— Pisał, ale nam nie dał, że to (powiada) może zginąć.

— A nie głodniście? Bójcie się Boga! Jakby czterech Piotrowinów mam przed sobą.

— Nie głodniśmy, bo gościna u każdego szlachcica gotowa — ale nieszczęśliwi.

— Siadajcież. Napijcie się czego ciepłego, a nim zagrzeją, prawcie, co was spotkało. Gdzieżeście byli?

— W Warszawie — odrzekł Mateusz — ale to paskudne miasto.

— Czemu zaś?

— Bo się tam roi od kosterów i pijaków, a na Długiej i na Starem Mieście, co rusz — to wiecha.

— I co?

— I namówił jeden taki-syn Łukasza, żeby z nim grał w kości. Bogdaj go byli poganie pierwej na pal wbili!

— I zgrał go?

— Wygrał, co Łukasz miał gotowizną, a potem co i my. Desperacya nas ogarnęła i chcieliśmy się odegrać, a on wygrał jeszcze konia — z siodłem i z pistoletami w olstrach... To mówię jegomości, myśleliśmy, że Łukasz nożem się pchnie... I co robić? jakże brata nie pocieszyć? więc przedaliśmy i drugiego konia, by Łukasz miał choć towarzysza na piechotę.

— Rozumiem już, co się stało.

— A tak, dobrodzieju... Jakeśmy wytrzeźwieli, jeszcze większe zmartwienie, że już dwóch koni niema, zatem jeszcze potrzebniejsza pociecha...

— I takeście się pocieszali, aż do czwartego konia...

— Aż do czwartego! zgrzeszylim, zgrzeszylim! — zaczęli powtarzać skruszeni bracia.

Czy się na tem skończyło? — zapytał pan Cypryanowicz?

— Gdzie tam! ojcze nasz i osobliwy dobrodzieju. Spotkaliśmy owego kosterę, niejakiego Poradzkiego, który począł nam urągać. "Tak (powiada) kpów strzygą! ale, żeście chłopy duże, więc przyjmę was (powiada) za pachołków, gdyż się właśnie do chorągwi zaciągam". Zapłakał na to Łukasz, że ów na pośmiewisko nas podaje i kiedy to nie wytnie go szablą przez pysk — padł! Skoczyli tamtemu na pomoc przyjaciele, a my z Łukaszem i nuż się siekać, aż tu nadchodzi straż marszałkowska i w nas! Dopieroż tamci poczną wołać: "Mości panowie wolność tu opprymują i całą Rzeczpospolitą w naszych osobach krzywdzą — pogódźmy się". Tak się też stało i Bóg zaraz pobłogosławił, albowiem usiekliśmy w mig ośmiu pachołków, z tych trzech na śmierć, a reszta, co ich było jeszcze z pięciu — w nogi!...

Pan Cypryanowicz aż się za głowę chwycił, a Marek mówił dalej:

— Tak! teraz wiemy. Bóg patrzył na naszą niewinność, aż dopiero, kiedy poczęli ludzie krzyczeć, że to pod bokiem króla kryminał, że to gardłowa sprawa — zlękliśmy się i poczęli uciekać. Chcieli nas imać, ale gdy się po staremu rozdało temu i owemu to po łbie, to po karku, uciekliśmy. Stanisław poratował nas końmi swojej czeladzi, ale i tak ledwieśmy głowy unieśli, bo pościg był aż do Sękocina — i, gdyby konie były liche, byłoby po nas. Szczęściem nikt tam naszego nazwiska nie wiedział — więc też sprawy z tego nie będzie.

Nastała długa chwila milczenia, poczem pan Serafin zapytał:

— Gdzież te konie Stanisława?

A bracia nuż po raz trzeci powtarzać:

— Zgrzeszylim, dobrodzieju! zgrzeszylim!...

Cypryanowicz począł chodzić wielkiemi krokami po izbie.

— To też rozumiem — rzekł — dlaczegoście nie przywieźli listu od Stacha. Pisał ci mi on, że was spotkały różne żałosne przygody i przepowiadał wasz powrót w tej myśli, że będziecie potrzebowali pieniędzy na konie i rynsztunek, ale tego, jak się to skończy, nie mógł przewidzieć...

— Tak jest, dobrodzieju — odpowiedział Jan.

Tymczasem przyniesiono wino grzane, do którego bracia zabrali się z wielką ochotą, albowiem znużeni byli drogą. Niepokoiło ich jednak milczenie gospodarza, który wciąż chodził po komnacie z obliczem zasmuconem i surowem. Więc Marek znów począł mówić:

— Pytasz się waszmość dobrodziej o konie stanowisławowe? Dwa ochwaciły się, nim dojechaliśmy do Grójca, bośmy jechali wciąż wskok i w czasie okrutnego wichru. Przedaliśmy je za byle co żydom-furmanom, bo i tak nicby już z nich nie było, a nie mieliśmy ani szeląga przy duszy, ile, że z przyczyny nagłej ucieczki nie miał Stanisław czasu nas wspomódz. Pokrzepiwszy się tedy coś niecoś, jechaliśmy dalej we dwóch na jednym koniu. Ale to jegomość rozumie! Pokaże się z przeciwka na drodze jaki szlachcic i zaraz się w boki bierze: "Cóż to (pyta) za hierozolimska ślachta"? A my w tej okrutnej żałości to już byliśmy na wszystko gotowi. Więc ciągłe zwady, bójki! Aż w Białobrzegach dla miłego spokoju, przedaliśmy i te ostatnie dwie szkapy, kto zaś się dziwował, że idziem piechotą, temu odpowiadaliśmy, że to wedle ślubu pobożnego... Już też, mój jegomość! wybaczcie nam po ojcowsku, bo nieszczęśliwszych ludzi niema chyba na świecie.

Ciąg dalszy nastąpi

DZIAŁ GOSPODARCZY.

Z czego się składa pasza?

Minęło lato, dni coraz krótsze, zimniejsze, nie sprzyjają wzrostowi trawy na pastwisku, przymrozki zwarzą je zresztą niedługo i gospodarz, chcąc nie chcąc, będzie zmuszony karmić bydło w oborze. Z chwilą, gdy bydło stanie na stajni, jest z niem oczywiście daleko więcej kłopotu: póki chodziło po pastwisku, nie trzeba o niem wiele myśleć, albo mu się rzucało w domu jaki kłaczek zieleniny albo i nie, gdy się na pastewniku najadło. Teraz trzeba mu obmyśleć aż do maja taką paszę, aby nietylko przeżyło, ale i korzyść jakąś dawało, z drugiej strony zaś, nie można żywić bez rachunku, aby paszy na zimę starczyło. A stosuje się to nie tylko do bydła, ale też do koni, świń i owiec, bo wszystkie te zwierzęta, zwłaszcza w mniejszem gospodarstwie, w lecie przeżywiały się nie mało na pastwisku, a teraz wyłącznie gospodarzowi na ręce patrzeć będą.

W chwili tak ważnej przy obliczaniu paszy zimowej, przychodzimy czytelnikom naszym z pomocą. Dziś pomówimy z nimi o tem, z czego się składa pasza. Wiadomo, że różne rodzaje paszy, różną też mają wartość dla zwierząt. Dajmy koniowi 2 funty mąki żytniej lub owsa, to zobaczymy, że się już nie źle pożywi, dajmy mu dwa funty marchwi lub słomy, to tego nawet nie poczuje. Skąd pochodzi ta różnica? Przy marchwi jeszcze łatwo ją wytłómaczyć tem, że jest to pasza soczysta, zawierająca dużo wody, która przecież koniowi siły nie doda, ale słoma jest paszą tak samo suchą, jak owies, a przecież równać się z nim nie może. Ta różnica co do wartości pożywnej nie pochodzi tu więc od różnej ilości wody, ale od różnej ilości innych składników czyli części pożywnych, w każdej paszy zawartych.

Jakie są te części pożywne, to zbadała nauka, zwana chemią. Uczy nas ona, że w każdej paszy roślinnej następujące składniki mają dla zwierząt największe znaczenie: woda, sole, białko, węglowodany i włóknik. Te części pożywne mieszczą się w każdej paszy, ale w każdej znajdują się w innym stosunku. Są więc pasze takie, w których jest dużo wody i węglowodanów, a mało innych składników, są inne, gdzie znów jest więcej białka, albo tłuszczu, a mało wody, węglowodanów itp. Ponieważ zaś każdy składnik ma swoje odrębne znaczenie, więc też i pasze są różne, podług tego, czy więcej tego lub owego składnika zawierają.

Ilość wody w paszy jest bardzo rozmaita i niektóre pasze zielone, np. liście buraczane, a także buraki, zawierają jej często aż 90 funtów w 100 funtach swej wagi, tymczasem suche ziarno, makuchy, otręby, dobrze suche siano i słoma mają w 100 funtach tylko 10 funtów wody, a aż 90 funtów suchych części. Woda jest wprawdzie potrzebna zwierzętom, ale lepiej jest zawsze poić je dobrą wodą, niż dać jej zbyt wiele w paszy; to też wiadomo, że np. samemi burakami żadnego zwierzęcia karmić nie można; koniecznie trzeba dodać do niej jakiej suchej paszy.

W częściach suchych, które wraz z wodą składają paszę, sole tem się odróżniają od wszystkich innych składników, że po spaleniu paszy tylko one jedne pozostają, tworząc popiół, reszta, w postaci dymu, ulatnia się w powietrze. Sole te, czyli popiół, albo składniki niespalalne tworzą dość znaczną cząstkę każdej paszy, są jednak niezbędnie potrzebne, bo niektóre z nich głównie fosfor i wapno, tworzą kości zwierzęce. W dobrej paszy jest zwykle dość fosforu i wapna, ale, o ile się skarmia dużo słomy, plew, okopowizny, wywaru, melasy, a zwłaszcza kwaśnego siana, może zabraknąć jednego lub obydwóch tych składników; wtedy dodawać je trzeba osobno. Mączka kostna zawiera fosfór i wapno, więc nadawałaby się dobrze do tego celu, ale rzadko jej potrzeba, częściej brakuje wapna, które w postaci tańszej kredy się dodaje. Zwłaszcza ważne to jest dla młodych zwierząt, które przecie dopiero kości tworzą, dobrze jest więc dawać cielętom i źrebiętom dziennie 1—3 łutów kredy, a prosiętom połowę tej ilości, żeby się młodzież dobrze rozwinąć mogła.

Ze spalalnych, czyli organicznych części pożywnych paszy, białko tem się wyróżnia od innych, że zawiera azot, którego tamte nie mają. Białko roślinne zbliżone jest do białka zawartego w jajach, mięsie i mleku. Tego składnika pożywnego ze wszystkich pasz najwięcej zawierają ziarna roślin strączkowych i makuchy, ale także całe rośliny motylkowate więc siano i zielona pasza z nich pochodzące, najuboższe zaś w białko są: słoma ozima, okopowizny, koński ząb, liście buraczane, wreszcie odpadki niektóre, naprzykład wysłodziny z cukrowni, melasa i wywar.

Tłuszczu roślinnego wogóle tylko w nasionach olejnych znajdują się większe ilości, ale z tych chyba jedyne siemię lniane służy czasem zwierzętom za pokarm; z pasz zaś innych najwięcej tłuszczu mają makuchy, ziarna soi, łubinu, owsa i kukurydzy, najmniej zaś tłuszczu jest w okopowiznach, w wytłokach, melasie i wywarze niema go wcale, lub zaledwie ślady nieznaczne.

Węglowodany są za to nabardziej w paszy roślinnej pospolite, występują w różnych postaciach, z tych najwięcej wartościową jest skrobia, mączka, czyli krochmal, lecz także duże znaczenie w paszy ma cukier. Najwięcej węglowodanów zawierają ziarna zbóż, ziarna strączkowe, otręby, gdzie dochodzą one do połowy, a nawet trzech czwartych całej wagi paszy, karmy wodniste, niektóre też zawierają stosunkowo wiele węglowodanów, są to naprzykład kłęby i korzenie okopowych, wywar, wysłodziny, melasa itd. Najmniej węglowodanów ma słoma i plewy.

Wprost przeciwnie ma się rzecz z włóknikiem: jest go tam dużo, gdzie węglowodanów mało, a tam najmniej, gdzie węglowodanów było najwięcej, czyli w okopowiznach, wywarze, ziarnie zbóż itd. Ten włóknik właśnie w roślinie sprawia drewnienie, więc im roślina starsza, tem go jest w niej więcej, z tego powodu siano zebrane po okwitnieniu roślin, miewa włóknika czasem dwa razy więcej, niż siano, sprzątnięte z tych samych roślin przed kwiatem.

Nie wszystko, co zwierzę zjadło służy mu na pożytek. Przedewszystkiem nie wszystko potrafi ono strawić, czyli z żołądka i kiszek w krew wchłonąć. Odchody stałe przedstawiają właśnie te niestrawione części paszy. Z dokładnych badań wynika, że zwierzęta o czterech żołądkach t. zw. przeżuwające, lepiej wogóle paszę trawią, niż zwierzęta o jednym żołądku. Dalej okazało się, że nie wszystkie części pożywne we wszystkich paszach są jednakowo strawne: węglowodany np. w okopowiźnie zwierzęta trawią prawie zupełnie, podczas gdy w słomie trawią ich mniej więcej tylko trzecią część; białka w wyce lub lucernie zielonej trawi bydło około cztery piąte części, podczas gdy w kiszonym końskim zębie tylko około połowy itd. Przy żywieniu oczywiście tylko na strawne składniki potrzeba zwracać uwagę, bo i cóż za korzyść mają zwierzęta z tych, które z kałem wychodzą?

Ale niedość na tem: i to, co zwierzę strawi, nie wszystko ma znaczenie. Bez znaczenia są nietylko różne strawne składniki, które w opisie naszym pominęliśmy, bez znaczenia jest także część strawionego włóknika, co zaraz bliżej wyjaśnimy. Włóknik mianowicie jest twardy; już samo pożucie paszy włóknistej przedstawia pracę daleko większą, niż pogryzienie paszy bez włóknika, otóż na wykonanie tej zwiększonej pracy, obraca zwierzę właśnie część strawionego włóknika.

Z tego, cośmy powiedzieli wypływa, że wartość różnych rodzajów paszy musi być bardzo rozmaita, bo choć wszystkie one składają się z tych samych części pożywnych, ale w każdym są te składniki w innej ilości, w każdym są inaczej strawne, w każdym wreszcie mają inne znaczenie dla żywienia zwierząt. Dodajmy to tego, o czem każdy gospodarz wie doskonale, że siano sianu nie jest równe, bo zależy to od roślin w niem będących, od ziemi, nawożenia, pogody, czasu i sposobu sprzętu oraz przechowania; że takie same różnice mogą być przy wszystkich niemal karmach, a ujrzymy przed sobą jeszcze więcej tych rodzajów paszy. Jak tu każdy ocenić, zkąd wiedzieć, który i w jakiej ilości dać koniom, a który bydłu rogatemu, to zadanie zdaje się bardzo trudne przy takiej rozmaitości. Ludzie uczeni znaleźli wszakże sposoby dość proste i łatwe, o których będzie mowa później. Wpierw jednak wypadnie nam pomówić o tem, które składniki w paszy potrzebne są koniom, a które krowom mlecznym, a które owcom, a które opasom.

Jak rozpoznać wiek gęsi?

Aby nasze gosposie mogły wybrać do tuczenia gąski młode, będzie na czasie podać wskazówki do rozpoznawania wieku gęsi. Na zewnętrznej stronie skrzydła gęsi, obok najdłuższych lotek, są dwa piórka cienkie, lecz twarde; po nich poznaje się wiek. Ile lat gęś liczy, tyle na jednem z tych piórek jest ukośnych bruzdek, jak gdyby piłką wyciętych. Należy przeto na pieczyste kupować tylko takie gęsi, które na owem piórku mają tylko jedną bruzdę.

Zrośnięte żyto.

W niektórych okolicach sprzęt żyta ucierpiał od słoty, skutkiem czego wiele żyta zrosło. Może ono być użyte na karmę dla świń, lecz trzeba je poprzednio sparzyć i podawać w niewielkich tylko ilościach. Maciorom prośnym i karmiącym a także prosiętom lepiej żyta zrośniętego nie dawać. Żyto zrosłe pleśnieje, trzeba je przeto trzymać w warstwie cieńkiej i często szuflować.

Nasienia jabłoni i grusz.

Każdy dbały gospodarz może w jesieni uzbierać nasion, wiele mu potrzeba dla własnej szkółki, a także i na sprzedaż. Najlepszych nasion dostarczają dzikie grusze i jabłonie, a rośnie ich dość po lasach, przy drogach i na nieużytkach. Nasiona tych dziczków dają, jak wiadomo, najlepsze podkładnie do szczepienia, gdyż dziczki takie są silne i najskuteczniej opierają się mrozom.

Chcąc zebrać nasiona takich grusz lub jabłoni, trzeba wyczekać, aż owoc zupełnie dojrzeje i już przy lekkiem otrząsaniu sam opada. Zebrane owoce zsypać na kupę i pozostawić w spokoju, aż zupełnie zgniją. Skoro to nastąpi, wsypuje się je partyami do szaflika i lekko rozgniata łopatką tak długo, że ziarna z miazgi się oddzielą i osiędą na dnie szaflika, poczem trzeba wodę zaraz zlać i dodać świeżej. Wodę trzeba zmieniać tak długo, dopóki nie otrzymamy ziarn czystych, które następnie rozpościera się w suchem i ciepłem miejscu, aż do zupełnego wyschnięcia.

Oznaczenie wieku karpi.

Według jednego z pism niemieckich, można wiek karpia oznaczyć z łatwością w następujący sposób: Wyjmuje się łuskę z boku, czyści ją starannie w alkoholu, a następnie bada pod światło. Jeżeli w pośrodku łuski znajduje się jasny błyszczący punkt, karp ma rok wieku; dwuletni karp ma na łusce ów punkt otoczony jedną obrączką — trzyletni dwiema, czteroletni trzema i t. d.

Pielęgnowanie macior.

Już na dwa tygodnie przed porodem, także tak długo po porodzie, nie karmić maciory paszą kwaśną, lecz podawać mleko słodkie zbierane z domieszką otrąb, mąki owsianej albo żytniej. Pod lochą prośną nie skąpić ściółki i ciąć ją na sieczkarni ręcznej na kawałki 30 do 40 cm. długie. Przed zbliżającym się porodem karmić dostatnio, by świnia z głodu nie zabrała się do pożarcia prosiąt. W czasie porodu, szczególnie u świń młodych trzeba być obecnym, by łożysko zaraz z chlewa usunąć, gdyż locha mogłaby się zabrać do zjedzenia go, a to obudziłoby w niej apetyt na pokarm mięsny. Po porodzie dać letnie pójło, sporządzone z mleka, mąki, makuchów i nakarmić świnię obficie. Prosiąt zostawić tyle, wiele locha ma cycków.

Rozumie się samo przez się, że w czasie porodu i po porodzie, aż do odłączenia prosiąt, trzeba losze dać osobne wygodne pomieszczenie, by nie była niepokojona ani przez służbę, ani od innych zwierząt.

Ocet ziołowy.

Niezwykle przyjemnego smaku, nietylko na użytek najwybredniejszej kuchni, ale i jako artykuł toaletowy, zalecający się własnościami orzeźwiającemi w czasie letnich upałów, jest przyrządzony w następujący sposób "ocet ziołowy". Bierze się 125 gr. majeranku, 125 gr. tymianku, 60 gr. cząbru, 30 gr. mięty kędzierzawej, 30 gr. bazyliki, 30 gr. młodych liści selerowych i 15 gr. szarlotek. Wszystko to nalewa się 9—12 kwartami dobrego octu i przetrzymuje mieszaninę przez 8—14 dni w dużej butli na słońcu albo w ciepłem miejscu przy piecu. Po upływie tego czasu wyciska i przecedza się płyn przez woreczek płócienny, zlewa w butelki, korkuje dobrze i przetrzymuje w piwnicy. Bardzo trwałym i niezmieniającym smaku będzie taki ocet, jeżeli do odcedzonego dodamy cokolwiek czystego spirytusu.

Nowożytne niewolnictwo.

Bardzo wielu mężczyzn i kobiet, na pozór wolnych są w rzeczywistości niewolnikami swych organów trawienia. "Tego mi jeść nie wolno; mój żołądek jest dla mnie nieszczęściem; ofiara dyspepsyi; cierpiałem tak na kurcze, żem o mało nie umarł" — są to wyrażenia, które słyszymy od niewolników chorób żołądkowych. Słynnym nowożytnym oswobodzicielem jest Severy Stomach Bitters, lekarstwo, które zawsze leczy. P. K. Mines z Clarksburg, N. Y., pisze: "Cierpiałem na chorobę żołądka, miałem bóle i kurcze i nie miałem żadnego apetytu. Severy Bitters uczynił ze mnie silnego i zdrowego mężczyznę. Polecam go każdemu w Stanach Zjednoczonych cierpiącemu na żołądek. Cena 50 c. i $1.00. We wszystkich aptekach lub u W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

NIEOCZEKIWANA ODPOWIEDZ.

W Żabikowie, w zaborze pruskim, zapytał naczelny prezes kolonistów niemieckich, jak im się powodzi, czy są zadowoleni ze swego losu.

Odpowiedź brzmiała:

— Tak, dosyć, tylko jeszcze dobrze po polsku nie umiemy, ale tak za jakiś rok lub dwa, to pójdzie doskonale.

Autentyczne.

PAMIĘTAJCIE
O SIEROTKACH.

KTO jeszcze nie zamówił pisemka
"SIEROTA"
tygodnika z którego czysty dochód przeznaczony na korzyść
Polskiego Domu Sierot w Avondale
niechaj nadeśle swój adres a poślemy mu numer okazowy bezpłatnie.

Kto nadeśle dwóch nowych Abonentów i sam zapłaci prenumeratę na jeden rok, ten otrzyma małą książeczkę do nabożeństwa, jako pamiątkę od Sierotek.

Na żądanie wysyłamy wszystkie numera od początku bieżącego roku.

Adresować należy:
"SIEROTA" 81 Ingraham St.
CHICAGO, ILL.

Złoty zegarek Darmo! Dajemy t. z., "MODERN AMERICAN MOVEMENT zegarki", gwarantowanego co do regularności, DARMO dla chłopców i dziewcząt, i każdego, kto sprzeda 24 sztuki ładnych biżuteryi po 10c. każda. Zegarek jest solidnie złocony, nie ustępujący solidnemu złotemu, gwarantowanemu na 25 lat. Napisz dziś, poślemy ci biżuterye. Gdy sprzedasz, przyślij $2.40, a zegarek i łańcuch posłane będą odwrotną pocztą.
CROWN JEWELRY CO.
Dep. 21. 168 E. Randolph Str. CHICAGO, ILL.
Nov. 19.

I. HERZ Bankier i Notaryusz
2 Carlisle St.
New York, N. Y.

wysyła wszelkie pieniądze do kraju przez c. k. pocztę Taniej niż każdy inny i każdemu ręczy za jaknajprędsze jaknajpunktualniejsze doręczenie. Porównajcie nasz kurs z innymi:

Każda wysyłka daje wartościowy kupon na prezent.— Śliczne męzkie zegarki dostali tego tygodnia za nadesłane kupony: Szczepan Starzeński, Box 236, Gilbertville, Mass.; M. Jaworek, 10 Alma st., Providence, R. I.; Jan Chalama, Box D, Gilbertville, Mass. — Piszcie do nich a przekonacie się.

PIĘĆ kuponów od 5 wysyłek daje każdemu zaraz dobry funt tureckiego tytoniu.

I. HERZ Bankier i Notaryusz
2 Carlisle St.
New York, N. Y.

Jedyny troszczący się o dobro Rodaków, wystarał się dla nich u kompanii okrętowej o **Wyjątkowo Nadzwyczajne Wygody** na szyfach najlepszej jakości i instrukcyi — i to: Każda familia lub małe towarzystwo razem jadące dostaje odosobniony wygodny pokoik w środku okrętu, w miejscu nienarażonem na silniejsze kołysanie parowca. Porządna obsługa dla pasażerów 3 klasy. Czyste łóżka, świeżo codziennie powlekane. Dobry domowy wikt, pokój do palenia i do kąpania się, muzyka skraca nudne chwile. Odjazd 4 razy w tygodniu do Hamburga i Bremen i t. d.— Ceny najtańsze.

I. HERZ Bankier i Notaryusz
2 Carlisle St.
New York, N. Y.

Ogromne Wygody daje swoim pasażerom: Tych co jadą do kraju czeka pilnie na dypie, odprowadza na szyf, odstawia tam ich rzeczy i stara się o wygodny dla nich nocleg.— Pasażerowie z kraju nie potrzebują przejść przez granicę, tylko wprost z portu austryackiego lub rosyjskiego jadą okrętem do Nowego Yorku. Wyjmuje też z Castle Gartenu i odstawia na miejsce pobytu.

I. HERZ Bankier i Notaryusz
2 Carlisle St.
New York, N. Y.

wyrabia w swej kancelaryi notaryalnej pełnomocnictwa, kontrakty kupna, przeprowadza intabulacye sądowe, legalizacye dokumentów, spadki i t. d. i t. d. **Uwalnia każdego od ćwiczeń i kontroli wojskowych** i wyrabia pozwolenia odbycia asenterunku przed c. k. konsulatami.

I. HERZ Bankier i Notaryusz
2 Carlisle St.
New York, N. Y.

znany jest oddawna ze swej rzetelności i sumienności w załatwianiu wszelkich spraw dla Rodaków i to jaknajszybciej i z najlepszym skutkiem—udziela też **Bezpłatnie** porady każdemu na zawołanie i dlatego gorąco poleca się wszystkim i przyrzeka każdego zawsze jaknajwięcej zadowolnić.

Piszcie Wszyscy Na Jego Adres!!!
Będziecie Dziękować!!!

WIĄZANKA...
ZAWIERA:
POWIASTKI ○ NOWELLE ○ HUMORESKI
ZYCIORYSY SŁAWNYCH POLAKÓW
BAJKI ○ LEGENDY ○ WIERSZE
Bardzo zajmująca książka; przeszło 400 stronic druku.
W MOCNEJ OPRAWIE Z WYGISKAMI
CENA 1.50
W. Dyniewicz, 532 Noble st. Chicago, Ill.

50,000 KSIĄŻEK DARMO PRZEZ POCZTĘ,
Omawiających choroby męzkie szczególnie.

Ta książka zawiera wiele illustracyi i jest składem wiedzy tak dla młodych jak dla starych, którzy cierpią na osłabienie, nadużycia, nerwowe choroby, zatrucie krwi, ściągnienia, chorobę nerek lub pęcherza. Ona objaśnia, jak by można w tajemnicy i z powodzeniem wyleczyć się w domu.

Adresujcie: DR. JOS. LISTER & CO.,
40 Dearborn Street, P. A 1, CHICAGO, ILL., U. S. A.

Narzędzia szewskie.

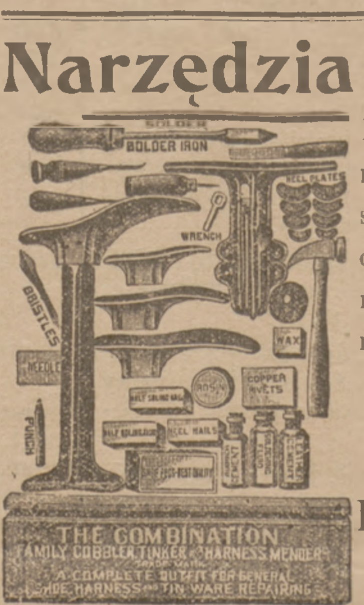
SOLDER
SOLDER IRON
WRENCH
BRISTLES
WAX
NEEDLE
PUNCH
COPPER RIVETS
HEEL NAILS
THE COMBINATION
FAMILY COBBLER, TINKER & HARNESS MENDER
A COMPLETE OUTFIT FOR GENERAL SHOE, HARNESS & TIN WARE REPAIRING

Kto chce nabyć wszystkie narzędzia szewskie, jak przedstawione są na obocznej rycinie, niech to uczyni jak najprędzej, a otrzyma je za niską cenę

$1.50.

Adresujcie:
Pulaski Mail Order House
531 Noble st, Chicago, Ill.

Szkółka najrozmaitszych drzew.

cieniodajnych, owocowych i krzewów od roku 1889, na 30 akrach w granicach miasta Chicago, przy Diversey i North 60th ave's. Dla piszących listy office: 532 Noble st. Telefon Monroe 1256.

Rodzaj i ceny drzew są następujące:

CIENIODAJNE.

BRZOSTY	od 50 centów	do 20 dolarów
BRZOZY		po 15 "
BŁAWATY	od 5 dolarów	do 20 "
GŁÓG SZKARŁATNY	od 1 dol.	do 10 "
JARZĘBIE PŁACZĄCE		po 6 "
JESION BIAŁY	od 15 centów	do 5 "
JESION CZARNY	od 75 "	do 10 "
KASZTAN	od 75 "	do 2 "
KLONY	od 25 "	do 50 "
LIPY	od 25 "	do 15 "
MORWY		po 5 "
NIBODRZEW	od 15 "	do 10 "
ORZECH CZARNY	od 25 cen.	do 2 "
TOPOLE ROZMAITE	od 25c	do 3 "
WIERZBY PŁACZĄCE	od 1 dol.	do 3

KRZEWY.

BZY	od 50 centów	do 15 dolarów
BOŻE DRZEWKA	po 50 centów.	
JAŚMIN	po 50 centów	
KALINA	od 50 "	do 1 dolar.
LONICERA	od 50 "	do 30 "
RÓŻE	po 50 "	
TAWUŁY	od 25 "	do 75 centów.
WINO DZIKIE	od 50 "	do 2 "
BIJONY	po 30 "	

OWOCOWE.

GRUSZE	od $1.25	do 5 dolarów
JABŁONIE	od 75 centów	do 3 "
MORELE		po 3 "
ŚLIWY	od 75 "	do 3 "
WIŚNIE	od 75 "	do 3 "
AGREST	od 50 "	do 1 "
MALINY	tuzin 25 "	
PORZECZKI	od 50 "	do 2 "
SMRODYNY	od 50 "	do 1 "
TRUSKAWKI	sto sztuk	2 "

Zwracam uwagę, że wszystkie wielkie drzewa przyjmują się wszędzie, ponieważ są po cztery razy przesadzane, przeto mają dość drobnych korzeni.

Niech nawet przybędą ci, którzy nie mają gdzie drzew sadzić, a zobaczywszy wszystko będą mogli, chociaż nie teraz, to przy sposobności oznajmić swym znajomym, że przez wiele lat pracy mógł do tej doskonałości szkółkę drzew doprowadzić.

Władysław Dyniewicz.

QUO VADIS
Słynna powieść Henryka Sienkiewicza

Z portretem autora
i 4 illustracyami kolor.
według obrazów artystów
malarzy Stachiewicza i
Siemiradzkiego - - - - - -

Powieść ta niezwykle zajmująca, rozeszła się dotąd w milionach egzemplarzy, we wszystkich językach. Wydanie niniejsze obejmuje trzy tomy. Aby umożliwić nabycie tej powieści każdemu, sprzedajemy ją **po bajecznie niskiej, dotąd niebywałej cenie.**

Wszystkie 3 tomy:

w miękkiej oprawie	75c
w mocnej oprawie	$1.00

W. Dyniewicz, 532 Noble st., Chicago, Ill.

Wiadomości z Polski

KRÓLESTWO POLSKIE.

WARSZAWA. — Zdzisław ks. Lubomirski nabył “Gazetę Warszawską”. Stosowne kroki o zatwierdzenie wydawcy i redaktora są już rozpoczęte. Przy tej sposobności zaznaczyć należy, że już trzej przedstawiciele naszej arystokracyi rodowej posiadają obecnie czasopisma w Warszawie. Oprócz bowiem ks. Lubomirskiego, ordynat hr. Zamoyski jest współwłaścicielem “Gońca”, zaś ordynat hr. Krasiński właścicielem “Biblioteki warszawskiej”. Zdaje się, że to garnięcie się arystokracyi do dziennikarstwa wytłómaczyć sobie można tylko perspektywą nastania życia publicznego w kraju i parlamentaryzmu państwowego.

WARSZAWA. — Wystraszony wielkorządca kraju, jenerał-gubernator Skałon, rzadko tylko przemknie się po ulicach, obstawionych po całej drodze zastępami agentów tajnych i policyantów, równie jak on wystraszonych. W powozie pierwszym z kozakiem na koźle i oficerem dyżurnym u boku, pędzi on, w drugim komisarz policyi, co chwilę powstający z siedzenia, w trzeciej, dwukonnej doróżce dwaj agenci z wyciągniętemi na boki szyjami, niby u dwugłowego orła carskiego. Pędzą! — Przejechali! Ten i ów stójkowy żegna się trzykrotnie, szczęśliwy, że uszedł cało tym razem. Tak samo żegna się ten i ów z publiczności. Wielu chowa się do bram na sam widok kawalkady. Z takiego stanu rzeczy i tam w górze w Petersburgu budzi się niezadowolenie, a wraz z niem rodzi się zamiar rozdzielenia zarządu Królestwa na cywilny i danie mu coś w rodzaju namiestnika, którym ma zostać książę Oboleński, za Imeryteńskiego, pomocnik jenerał-gubernatora, znany miłośnik muzyki, bierny politycznie, nie zwolnnik, ale i nie wróg polaków. Zarząd wojskowy pozostałby może w ręku Skałłona. Taki wiatr wieje z Petersburga.

WARSZAWA. — Donoszą z Kijowa:

W r. 1609 Zygmunt III, podpisał przywilej, mocą którego powstał w Kijowie cech szewski, ponownie przez Władysława czwartego zatwierdzony. Przetrwał on wszystkie burze, jakie na Rzeczpospolitą się zwaliły, przetrwał nawet jej upadek, obdarzony przywilejem carowej Katarzyny, a za lat cztery miał w swej starej murowanej siedzibie przy ulicy Carokonstantynowskiej obchodzić uroczyście czterowiekową rocznicę swego istnienia. W sali oficyalnych posiedzeń “starszych” cechu przechowywane są ze czcią relikwie cechowe, jak chorągwie, berło, lady i pargaminowe przywileje. Dziesięciotysięczny czysty dochód roczny składany bywał do banku państwa, a część jego udzielaną była na zapomogi zbiedniałym, lub kalekom, członkom cechu, reszta zaś stanowi pokaźną sumę kapitału żelaznego. Cech szewski był zawsze przepysznym przykładem umiejętnego samorządu korporacyjnego, dumą szewców kijowskich i kąskiem łakomym dla zazdrosnych. Aż dnia 20 grudnia 1904 r. zarząd cechowy otrzymał pełne smutnej odpowiedzi pytanie administracyi kijowskiej: “jakie przeznaczenie zamierza dać zarząd kapitałom cechowym, w razie rozwiązania stowarzyszenia?” oraz groźne ostrzeżenie, że w razie niewskazania dobrowolnie przez zarząd przeznaczenia swych sum, zostaną one użyte wedle upodobania administracyi. Nadto członkowie zarządu zmuszeni zostali do wydania zobowiązania piśmiennego, iż odtąd nie będą ekspensowali ani grosza z funduszów cechowych, przez co ubodzy i kalecy “bracia cechowi” pozbawieni zostali zapomogi dorocznej. Dziś toczy się w ministeryum spraw wewnętrznych walka o zatwierdzenie dotychczasowej ustawy cechowej, ale kto wie, co za górą. Osoby pracujące w dziedzinie przeszłości Kijowa, mają wdzięczny materyał do zebrania i opracowania dziejów tej prastarej placówki kultury i przemysłu polskiego.

Z LITWY.

WILNO. — Obiega po mieście pogłoska, że tutejsze społeczeństwo polskie zamierza podjąć starania o zwrot do wileńskiego muzeum starożytności wszystkich cennych pod względem znaczenia archeologicznego lub materyału przedmiotów, które po 1863 roku zostały zabrane i rozproszone po świecie. Najkosztowniejsze rzeczy trafiły do Ermitażu petersburskiego i moskiewskiego Rumiancowskiego muzeum. Ze względu, że Ermitaż uznał za właściwe zwrócić ks. Radziwiłłowej Nieświeskiej wszystkie skarby rodzinne, zabrane podczas wojny 1812 r. z zamku nieświeskiego i obecnie przechowywane w tamecznem muzeum, jest podstawa do nadziei, że zabiegi polskiego społeczeństwa zostaną uwzględnione. A jest o co ubiegać się; takich zbiorów stulecia całe ledwo dostarczyć mogą: obrazy, portrety, złote i srebrne przedmioty, artykuły ozdób i kostyumów narodowych, zbroje rycerskie i myśliwskie.

WIEL. KS. POZNAŃSKIE.

WSCHOWA. — Nowy przykład germanizacyi przez kościół mamy przed sobą. W majątku Łysinach, który niedawno wykupił polak jest czwarta część ludności polską, a ogólna liczba polskich parafian wynosi trzecią część. Przypuszczać by wypadało, że ci polscy parafianie będą mieli przynajmniej co trzecią niedzielę kazanie polskie. Tymczasem ani jednego polskiego nabożeństwa ci ludzie nie mają przez cały rok. Ksiądz niemiec nie umie po polsku i mimo, że ma tylu polskich parafian, nie poczuwa się do tego, żeby się po polsku nauczyć. Ludzi słucha spowiedzi po niemiecku, dzieci przygotowuje do Sakramentów św. w niemieckim języku. To też gdy dziedziczka urządziła wspólną modlitwę z polskim ludem, radość między nimi była nie do opisania; niejeden ocierał łzę i posyłał skargi na to, że z kościoła wypędzono język polski.

GALICYA.

KRAKOW. — Dyrekcya policyi zarządziła aresztowanie Jana Mitońskiego portyera kolejowego w Rzeszowie, trudniącego się przeprowadzaniem emigrantów amerykańskich z Rzeszowa do granicy pruskiej. Przeprowadzał on obecnie 3 wychodźców, od których na bilety kolejowe do Bremy wziął po 34 kor., gdy bilety kosztowały w rzeczywistości po parę koron mniej. Nadto zastrzegł sobie osobne wynagrodzenie za odprowadzenie do umówionego punktu. Mitoński posługiwał się jako funkcyonaryusz kolejowy wolną kartą jazdy do uprawiania karygodnego rzemiosła.

TARNOPOL. — Pożar groźny wybuchł tu 21 września w nocy w realności Franciszka Kaniuka przy ul. Glinianej wyższej i zniszczył stodołę i kilka stogów zboża. Straż miejska zajęła się nader energicznie stłumieniem i zlokalizowaniem ognia, co się przy braku ognia rychło powiodło.

W Szlachcińcach wybuchł na tutejszym folwarku groźny pożar, który w krótkim czasie obrócił w perzynę cały tegoroczny zasiew. Spłonęła stodoła i 9 stogów zboża. Szkodę znaczną, wynoszącą 30,000 koron poniósł dzierżawca p. Kuzian. Ogień podłożono.

W Kurowcach zniszczył groźny pożar dwa gospodarstwa włościańskie. Straty znaczne w zbożu, które nie były asekurowane.

LWOW. — Dwieście pięćdziesiąt lat mija od najazdu Chmielnickiego i Buturlina na Lwów. Miasto nasze przeżyło wówczas jedną z najcięższych chwil w swoich dziejach, a mieszczaństwo jego okryło się w tem pamiętnem oblężeniu nieśmiertelną chwałą. Pamięć tych dni trwogi i chwały obchodzoną będzie we Lwowie poważnie i uroczyście, choć bez charakteru demonstracyjnego. Komisya wybrana do ułożenia programu obchodu tej rocznicy, przedłożyła wnioski, które na odbytem posiedzeniu magistratu w całości chwalone zostały. Program ten jest następujący: 1. uroczyste nabożeństwo dziękczynne w katedrze i innych kościołach, 2. uroczyste zebranie się Rady miejskiej połączone z odczytem, 3. odczyty popularne we wszystkich szkołach miejskich.

Uchwalono dalej uprosić dyr. Pawlikowskiego o wystawienie sztuki Karola Brzozowskiego pt.: “Obrona Lwowa”, oraz przyznać kredyt 500 kor. na zakupno większej ilości tańszych biletów teatralnych na przedstawienie, któreby się miało rozdać między młodzież szkolną i rękodzielniczą. Następnie uchwalono wydać w pamiątkowem dziele wszystkie opisy, dyaryusze, relacye, listy etc. odnoszące się do tego oblężenia, przechowane bądź w archiwum miejskiem, bądź w innych bibliotekach i archiwach, a przygotowane już w znacznej części przez zarząd archiwum do druku. Wydać w 10 tysiącach egzemplarzy popularny, dwuarkuszowy opis tego oblężenia dla młodzieży szkolnej. Ewentualnie wreszcie wybić pamiątkowy medal.

LWOW. — W tych dniach zmarł w Woli Zarczyckiej Franciszek Babiarz, włościanin i żołnierz narodowych wojsk polskich z r. 1863.

Wstąpił on w szeregi wojsk narodowych na wiosnę r. 1863 i pozostawał w nich do końca stycznia 1864. Brał udział w licznych bitwach z wojskami moskiewskiemi. Ciężko ranny dostał się do niewoli moskiewskiej.

Po powrocie z Sybiru zastał swoje gospodarstwo tak zniszczone, że nie mógł się na niem utrzymać. Pracował, jako wyrobnik. W wieku podeszłym, gdy już nie miał sił do pracy, znalazł on przytułek u swego bratanka Karola Babiarza, rolnika w Zarzyckiej Woli, w którego domu życie zakończył. Według świadectw nieboszczyk był dzielnym i wzorowym żołnierzem i obowiązek względem Ojczyzny spełniał wiernie i uczciwie. Cześć jego pamięci!

ULUBIONE NAPOJE WSROD NARODOW.

Urząd statystyczny Stanów Zjednoczonych w następujący sposób klasyfikuje rozmaite narody według napojów przez nie używanych. Anglicy najwięcej piją herbaty; w roku ubiegłym spożyto jej 256,509,731 funtów, to znaczy po 6 funtów na osobę. Amerykanie Stanów Zjednoczonych “zapijają się” kawą. Przypada jej po 11 i trzy ćwierci funta na osobę, ogólna zaś konsumcya tego produktu przedstawia się w liczbie 960,878,977 funtów. Niemcy, jak łatwo domyśleć się można, oddają pierwszeństwo napojów Gambrinusa; w roku ubiegłym wypito tam 8,032,501,000 litrów piwa, co czyni 138 na osobę, nie wyłączając niewisat, starców i dzieci. Więcej niż Niemcy piwa, Francya wypija wina; z ogólnej zaś liczby 6,042,737,000 litrów wypada na osobę 156 litrów. Produkcya wódki największa jest w Rosyi; według wykazu powyższego zużyto jej 783,139,500 litrów, czyli 5 i pół litra na osobę.

DZIECKO SZCZĘSCIA.

Dzienniki angielskie podają wiadomość o niezwykłym losie najnowszego z milionerów włoskich. Nie pamięta on ojca, ani matki, bo rodzice odumarli go w wieku niemowlęcym. Wie tylko, że urodził się gdzieś za granicą, że się wychował w jakimś domu podrzutków i że go nazywano Ambrożym. Po wyjściu z przytuliska, ciężko pracował na kawałek chleba, a jako 26 letni młodzian dostał się do Australii, gdzie żył z tego co zarobił. W tem umarł przed rokiem we Włoszech markiz di Talliano, bezdzietny, bez testamentu. Był bardzo majętny, więc poczęto szukać spadkobierców. W “Courriere della Sera” pojawiła się wiadomość, że markiz miał brata już dziś nieżyjącego, a ten pozostawił syna, który się chował jako znajda w domu podrzutków; nazywano go “Ambrogio”. Sprawa ta zainteresowała adwokatów medyolańskich i turyńskich. Po długich poszukiwaniach, odnaleźli Ambrożego, który mieszkał w Kalgoorie, we wschodniej Australii i tam był w szpitalu św. Jana zajęty jako dozorca chorych. Gdy go doszła wiadomość, że nań czeka ogromna scheda wziął to za żart lub pomyłkę. Posypały się listy, telegramy; przybył adwokat z Włoch i 22 letni Ambrogio odzyskał wszystkie prawa rodowe, oraz.... milionową fortunę.

Zmęczony żołądek.

Taką dyagnozę postawił znakomity lekarz, gdy go wezwano do bogatego bardzo pacyaenta. Ciągłe natężenie nerwów przez wzrusenia towarzyszące życiu przemysłowca, człowieka towarzyskiego i prywatnego, przyniosły w rezultacie zmęczenie i wycieńczenie żołądka i w końcu zmusiły go do zaprzestania racyonalnej, zdrowej i normalnej pracy. Wówczas to najczęściej popełnionym zostaje ów zwykły błąd, że w miejscie dobrego środka leczniczego, zadawaną jest trucizna, zamiast spokoju rozdraźnienia bat zostaje użytym. Alkohol sam silnie alkoholem zaprawione trunki rozpalające są truciznami, są właśnie owym batem, a Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina jest jedynem lekarstwem, jedynem uspokojeniem, jedyną pomocą. Przynosi bezwzględny pożytek żołądkowi, zasila wnętrzności, czyni trawienie wszystkich pokarmów łatwem i dokładnem. Gdy tylko da się zauważyć zanikanie apetytu, zmniejszanie się sił, zanikanie czystości cery, zmniejszanie się wagi, trzeba natychmiast użyć Trinera Amerykańskiego Eliksiru Gorzkiego Wina, a we wielu wypadkach zapobiegnie się atakowi niebezpiecznej, długotrwałej choroby. Do dostania w aptekach Jos. Triner, 799 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

Do Abonentów.

Zwracamy uwagę abonentów, aby przy płaceniu prenumeraty wybierali sobie równocześnie premię i dodali na przesyłkę tychże premii 10 c. Należy wyraźnie napisać, jaką kto chce premię i list przysłać wraz z prenumeratą.

Kto ze starych czytelników zjedna nam nowego abonenta niechaj wybierze premię dla siebie i dla nowego abonenta, dołączając na przesyłkę premii, obydwaj po 10 c. i niechaj przyślą pieniądze wraz z listem.

Kto się do tego nie zastosuje, i równocześnie z prenumeratą nie napisze nam, jaką sobie wybiera premię, ten premii później nie otrzyma, chociażby jej żądał listownie. Wobec tylu tysięcy abonentów niepodobieństwem jest zapisywać, kto otrzymał premię; zapisujemy tylko w księgi, kto i kiedy zapłacił prenumeratę. Niechajże się do tego Szan. Czytelnicy raczą zastosować, a oszczędzą nam i sobie bardzo wiele pracy, kłopotu i nieprzyjemności.

Z szacunkiem

W. Dyniewicz.

NOWOSC.

W tych dniach otrzymaliśmy z Europy wielki zapas pięknych składanych obrazków kolorowych z powinszowaniem imienin. Powinszowania te są bardzo misternie wykonane.

Gdy się je złoży, wygląda jak piękny kolorowy obrazek, ozdobiony deseniami róż, niezapominajek i innych kwiatów; gdy znów rozłożymy to powinszowanie, można je wygodnie postawić na stole, a wtenczas wygląda jak mały pałacyk wśród drzew i kwiatów. Jest to bardzo stosowny podarunek dla młodzieży na powinszowanie imienin.

Rozmiar	3×4½	cala	5c
” ”	3×5	”	10c
” ”	3½×6½	”	15c
” ”	3½×7½	”	20c
” ”	4×6½	”	25c
” ”	5×9½	”	40c

Powinszowania w kształcie biletu z odpowiednio wyciskanemi kwiatami kolorowemi. Cena 5c sztuka, 6 sztuk 25c.

W. Dyniewicz,
532 Noble str., Chicago, Ill.

Nowe książki do nabożenstwa

ANIOŁ STRÓŻ chrześcijanina katolika, zbiór modłów i pieśni z dodatkiem nieszporów, drogi krzyżowej i gorzkich żali. Oprawna ozdobnie w imitacyę z kości słoniowej, aksamit, z ozdobnemi płaskorzeźbami na frontowej okładce, z medalikami i klamerką, złocone brzegi (14c) Cena dawniej $1.50, teraz $1.35

PANIE pozostań z nami, książka do nabożeństwa dla chrześcian katolików w podeszłym wieku, duży, wyraźny druk z dodatkiem pieśni, oprawna ozdobnie w miękką cielęcą skórkę, wyzłacane brzegi i tytuliki z piękną klamerką, bardzo ładny prezent dla osób starszych. Cena $1.35

SERCE JEZUSA nasze miłosierdzie, książka do nabożeństwa dla czcicieli Najsł. Serca Jezusa z dodatkiem nieszporów i drogi krzyżowej, oprawna ozdobnie w miękką cielęcą skórkę z wyzłacanemi tytulikami i brzegami. Cena $1.00

ZBIOREK MODLITW dla członków apostolstwa Serca Jezusowego zebrał i ułożył X. M. Mycielski, T. J. wydanie dla niewiast oprawne ozdobnie w płótno z skórkowym grzbietem, czerwonemi brzegami i wyzłacanemi tytulikami. Cena dawniej $1.00 teraz 75c

MARYA nasza Pomoc książka do nabożeństwa ku chwale Bożej i czci Niep. P.M., oprawna ozdobnie w skitogen z wyzłacanemi tytulikami, brzegami i klamerką, Cena 50c

WIANUSZEK Nabożeństwa katolickiego ku czci Najśw. Maryi Panny uwity, mały rozmiar, ozdobnie w skórkę z wyzłacanemi tytulikami i brzegami (No 280) Cena 35c

WIANUSZEK Nabożeństwa katolickiego ku czci Najśw. Maryi Panny uwity, mały rozmiar, oprawna ozdobnie w miękką cielącą skórkę z wyzłacanemi brzegami i tytulikami z dodatkiem pieśni nabożnych do N.M. Panny Cena 40c

WIANUSZEK Nabożeństwa katolickiego ku czci Najśw. Maryi Panny uwity, mały rozmiar, oprawny ozdobnie w miękką cielęcą skórkę z wyzłacanemi brzegami i tytulikami, z dodatkiem pieśni nabożnych do N.M.Panny (No. 416). Cena 75c

WIANUSZEK Nabożeństwa katolickiego ku czci Najśw. Maryi Panny uwity, mały rozmiar, ozdobnie oprawny w miękką cielęcą skórkę z wyzłacanemi tytulikami i brzegami, z dodatkiem pieśni nabożnych do N.M. Panny (No·410) Cena $1.00

WIANEK ku czci Najśw. Maryi Panny, oprawa twarda w imitacyę skórki, wyzłacane brzegi i tytuliki. No. 277. Cena 60c.

WIANEK ku czci Najw. Maryi Panny, oprawa twarda w imitacyę skórki, wyzłacane brzegi i tytuliki, z klamerką i mosiężnem okuciem kompaturek. No. 279. Cena 75c.

W. Dyniewicz.
532 Noble st. Chicago. Ill.

Papier Listowy z Widokami

1) Listowy papier: Dla osób piszących do kraju.
2) ” ” Z powinszowaniem
3) ” ” Z pozdrowieniem drogich osób.
4) ” Z pozdrowieniem do osób znajomych lub krewnych.
5) ” ” Z Illust. przedstawiającą ofiarę Mszy św.
6) ” ” Z modlitwą odpustową i serdeczną przemową do rodzeństwa lub przyjaciół w kraju.
7) ” ” Z powinszowaniem Wesołych Świąt Bożego Narodzenia.
8) ” ” Z powinsz. Imienin
9) ” ” ” Nowego Roku.

Papier ten sprzedajemy 6 sztuk wraz z kopertami za 25c., 25 sztuk wraz z kopertami za $1.00

UWAGA! Kto chce nabyć po kilka sztuk z każdego gatunku, niech nam napisze pod numerem.

W. Dyniewicz.

KUSNIERZ.

Wyrabia rozmaite Futra i Kożuchy Kaftany, spodnie, kamizelki z skór owczych, własnej wyprawy i ręcznego szycia, a także czapki i rękawice. Ku... biący obstalunek raczy przysłać jaką kolwiek miarę.

STANISŁAW BOBOWSKI,
GOSTYN, Downers Grove, Illinois.

Dunina

Książka do nabożeństwa dla wszystkich katolików z polecenia arcybiskupa Dunina ułożona, na nowo z roskazu arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego Floryana Stablewskiego przejrzana i uzupełniona. Wydanie dla kobiet. Obejmuje 850 stronic wyraźnego druku na pięknym papierze. Oprawna ozdobnie w twardą cielęcą skórkę z wyzłacanym tytulikiem i brzegami, z dwoma klamerkami niklowemi, z krzyżykiem grubo złoconym na frontowej okładce: rozmiar książki 7x4½ cala. Cała książka wygląda bardzo ozdobnie. Cena $5.00. W. Dyniewicz, 532 Noble str., Chicago, Ill.

Napiszcie do Dra. Ham. Porada nic nie kosztuje.

ORYGINALNY.
GENIALNY.

Doświadczony i znany na cały świat

Dr HAM

posiadający dyplom najlepszej szkoły lekarskiej “Bellevue Hospital Medical College” w New Yorku, po odbyciu podróży i wizytacyi różnych szpitali w Europie, rozpoczął na nowo swą wieloletnią praktykę i przyjmuje chorych u siebie oraz udziela rady listownie.

Leczy wszystkie choroby zastarzałe, jako to: Duszność, spazmy, paraliż, dychawicę, wodną puchlinę, reumatyzm, ból głowy, uszu, óczu i nosa; choroby żołądka, gardła, piersi, kanałów odchodowych; febrę, wyrzuty na głowie i skórne: choroby maciczne, zboczenia regularności, krwiotok, białe upławy, niepłodność, boleści połogowe, puchlinę, rany, otwory na ciele, różę, choroby kiszek, ból krzyża i w plecach, katar, neuralgię, bronchitis, podagrę, świerzb, zapalenie mózgu, otyłość, choroby pęcherza, raka, kolki, wysychanie mleczu, osłabienie nóg, suchoty, choroby wątroby i nerek, tyfus, odrę, glisty, robactwo, liszaje, parchy, kołtuny, choroby jelit i prywatne i t. d.

LECZY NIEWIASTY, DZIECI I MĘŻCZYZN.

Jeżeli cierpisz, a straciłeś nadzieję wyleczenia, udaj się zaraz do Dr. Ham po radę. Dr. Ham wyleczył już tysiące ludzi, którzy długo cierpieli a przez innych lekarzy ani w szpitalach nie mogli być wyleczeni. Ludzie ci wszędzie rozgłaszają imię Dr. Ham i znajomym go polecają. Udajcie się do niego, to was wyleczy.

CHOROBY-ZARAŹLIWE,

obojga płci (czy to nabyte lub z rodziców przekazane) leczy skutecznie, prędko, tak że się nigdy nie odnowią. Nie trzeba się wstydzić, tylko leczyć, bo zaniedbywanie takich chorób sprowadza złe skutki na przyszłość.

PORADA DARMO! Dr. Ham każdemu udzieli rady darmo. Opiszcie chorobę, podajcie wiek chorego, przyślijcie w liście 2-centową markę pocztową, to dostaniecie odpowiedź natychmiast, czy choroba jest do wyleczenia. Można pisać w jakimkolwiek języku. Adres taki:

DR. C. B. HAM
P. O. Box 62, TOLEDO, OHIO

Napiszcie do Dra. Ham. Porada nic nie kosztuje.

NOWE OBRAZY.

Otrzymaliśmy duży zapas obrazów rozmiaru 15x20 cali. Są to pięknie wykończone obrazy kolorowe, na grubym chińskim papierze. Obrazy te są bardzo stosowne do oprawy w ramy. Ponieważ heliograwura jest olejno wykończona, można te obrazy zmywać wodą i nigdy się nie psują. Obrazy te sprzedajemy po **25 centów sztuka.**

5 *Serce Jezusa*
19 *Koronacya Matki Boskiej*
27 *Św. Stanisław*
56 *Św. Jerzy*
72 *Cudowny obraz M. B. na górze Pacławskiej*
178 *Św. Roch*
236 *Św. Barbara*

W. DYNIEWICZ

First National Bank
OF CHICAGO.

PIERWSZY NARODOWY BANK
W CHICAGO,
RÓG MONROE I DEARBORN ULIC.
KAPTAŁ $8,000,000.

WEKSLE:
Berlin — Niemcy, Wiedeń — Austrya, Petersburg, — Rosya i wszystkie inne europejskie kraje jako też na wszystkie kursujące pieniądze.

LISTY KREDYTOWE
dla użytku podróżnych wszystkich części świata ściąganie spadkobierstw (schedow) i wszelkich należności z Polski, Niemiec, Austryi, Rosyi i wszystkich europejskich krajów za bardzo umiarkowaną komisyą.

ZARZĄD:
Jas B. Forgan, Prez. — Dawid R. Forgan Vice-prez. — Geo B. Boulton, Vice-prez. — Richard J. Street, Kasyer. — Holmes Hoge, Asst. Kasyer. — August Blum, Asst. Kasyer. — Frank E. Brown, Asst. Kasyer — Chas. N. Gillett, Asst. Kasyer. — Frank O. Wetmore, Audytor. — Emile K. Boisot, Zarzadca dep. depozytów — John E. Gardin, zarząd a dep. wymiany pieniędzy. — Max. May, Asst. zarządcy dep. wymiany pieniędzy.

DYREKTORZY.
Samuel W. Allerton. — John H. Barker — Geo. D. Boulton. — William L. Brown. — D. Mark Cummings. — Chas. H. Conover. — James B. Forgan. — David R. Forgan. — Nelson Morris. — Samuel M. Nickerson. — Eugene S. Pike. — Norman B. Ream. — George T. Smith. — John A. Spoor. — Otto Young.

Szkocka maść na oczy.

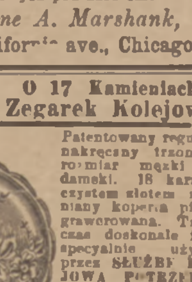

Cudowna ta maść jest robiona podług przepisu pewnego starego szkockiego misyonarza, który podróżował w Palestynie (Ziemi Świętej) i po całej Azyi, jako też w Egipcie, lecząc ludzi z różnych dolegliwości, chorób i słabości, procz opowiadania słowa Bożego. Na dalekim Wschodzie z powodu klimatu wielu cierpi na słabe oczy i wszyscy, którzy tej maści misyonarza używali podług przepisu, zostali wyleczeni, a ci, którzy mieli wzrok osłabiony, odzyskali wzrok zdrowy i silny. Szkocka ta maść jest skuteczną zwłaszcza dla tych cierpiących na oczy, którzy mają wzrok osłabiony z nadmiernego czytania, szycia, pracowania nocami, wytężenia wzroku przy słabem świetle, jak również z przyczyny ciężkiej choroby lub silnego działania słońca.

Cena za pudełko $1 00.

Można przesyłać w liście registrowanym, przez Money Order lub w 1 i 2 centowych znaczkach pocztowych pod adresem:

Madame A. Marshank,
1578 N. California ave., Chicago, Ill.

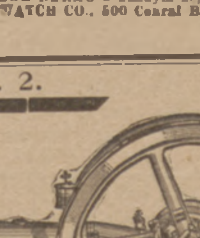

O 17 Kamieniach Zegarek Kolejowy.

Patentowany regulator, nakręcany trzonkiem, rozmiar męzki lub damski. 18 karatowy czystem złotem napełniany koperta pięknie grawerowana. Trzyma czas doskonale i jest specyalnie używany przez SŁUŻBĘ KOLEJOWĄ POTRZEBUJĄCĄ DOBREGO ZEGARKA. GWARANTOWANY NA 25 LAT. SPECYALNA OFERTA: Posyłamy ten zegarek pod jakimkolwiek adresem C. O. D. $ 5.75 i koszta przesyłki, z prawem uprzedniego zezaminowania. W razie nie znalezienia go zadawalniającym NIE PŁAĆ ANI CENTA! PAMIĘTAJŻE będziesz musiał za taki sam zegarek zapłacić $ 25.00 w innem miejscu. Bardzo piękny 14 k. ZŁOTEM KRYTY ŁAŃCUCH I BRELOK DARMO z każdym zegarkiem. EXCELSIOR WATCH CO., 500 Central Bank Bldg., CHICAGO.

(Jan. 19)

Nie sądźcie że wszystkie motory gazolinowe są niewygodne i kosztowne. Niektóre tylko z nich są, ale

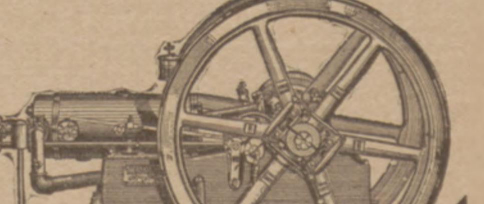

I. H. C.

MOTORY GAZOLINOWE

są tak prostej budowy i tak mało kosztuje ich pędzenie, że każdy je może mieć. Kosztują one tak niewiele i tak tanie jest ich pędzenie, że każdego stać na niego. Są one tak zbudowane, aby zadowoliły wymagania każdego, kto chce mieć motor “samopędzący” i są zastosowane do użytku farmerskiego. Znakomite do nakładania do sieczkarki, pompowania wody, rznięcia drzewa, kukurydzy, oddzielania mleka itp. Wertykalny, 2, 3, 5 H. P. Horyzontalny i przenoszalny 6, 8, 10, 12, 15 H. P. Zgłosić się do przedstawiciela International, aby wam pokazał jak są pojedynczemi, trwałemi, mocnemi i ekonomicznemi. Albo piszcie po katalogi do

INTERNATIONAL HARVESTER CO. of AMERICA
(Inkorporowana)
7 Monroe st. Chicago, Ill.

POLSKA APTEKA, 257 Hanover street, 257 Boston, Mass.

Pełny wybór różnych aptecznych towarów krajowych i zagranicznych. W aptece zawsze Polski Doktor udziela bezpłatnej porady na wszelkie choroby.

Coś jest źle. Twoje uczucia to stwierdzają; twój wygląd to pokazuje. Możesz nie wiedzieć co robić, lecz nie zrobisz omyłki, udając się do

DRA PIOTRA

Gomozo

starego ziołowego lekarstwa.

Zawiera ono tylko to, co zrobić może dobrze. Oczyszcza ono krew, wzmacnia i odżywia cały system. Nie jest ono półkowem aptecznem lekarstwem. Zaopatrują w nie specyalni agenci lub właściciel,

DR. PETER FAHRNEY,
112-114 So. Hoyne Avenue, Chicago, Ill.

POSZUKIWANIA.

POTRZEBA 200 robotników w mieście i na prowincyi; płaca od $1.75 do $2.00 dziennie; tak samo mężczyzn żonatych i samotnych, kobiet i dziewcząt do fabrycznej roboty, kamieniołomów, lasów i tartaków, hoteli i restauracyi i do rozmaitych robót; 500 mężczyzn do tartaków i lasów w stanie California, Washington i Oregon. Tam nie ma zimy, klimat zdrowy, płaca od $2.25 do $3.00 dziennie i wiele sposobności do założenia biznesu; 160 akrów rządowego gruntu darmo. Tania podróż. Potrzeba także górników do stanu Illinois i Indiana. Adres: John Lucas, polski agent, 666 Milwaukee ave., Chicago, Ill. (x)

KANARKI, papugi i rasowe gołębie na sprzedaż po niskiej cenie w polskim składzie. Józef Grucel, 179 Cornell st., róg Milwaukee ave., Chicago, Ill. (46)

Potrzeba porządnych i trzeźwych mężczyzn.

Potrzebujemy porządnych i trzeźwych mężczyzn na agentów miejscowych a za razem na podróżujących do sprzedawania zegarków złotych i srebrnych i łańcuszków między biznesistami, robotnikami górnikami, farmerami itd.

Wiemy, że jest wielu porządnych i trzeźwych ludzi między robotnikami, którzyby mogli zrobić dobry interes, gdyby mieli do tego sposobność.

Mamy już agentów, którzy sprzedają nasz towar wieczorami, zarabiając od $10 do $15 tygodniowo. Mamy także agentów podróżujących, zarabiających od $30 do $60 tygodniowo.

Podaj te nam swój dokładny adres, a my wam poślemy oferte.

Agents Welesale Watch Co.
box 1563, Dept 6, New York City. (46)

Baczność rodacy z Galicyi!

Kamieniec, gmina Głobikowa, powiat Pilzno, Galicya, jest do sprzedania w całości lub na morgi. Ob zar około 280 morgów austr. Dobra pszeniczna, żytnia i na wszelkie jarzyny ziemia, piękny las, oraz zabudowania. Po bliższe informacye zgłosić się do współwłaścicieli: Tomasz Łobarzewski, c. o. C. W. Dyniewicz & Co., 805 Milwaukee ave, lub Zofia Cielsielska na miejscu, adres pocztowy: Kamieniec, Fox Gumniska, Galicya, Austrya. (43)

Młodzieniec lat 24 niedawno przybywszy z kraju, ukończywszy kurs mechaniczno-politechniczny, stosownej do tego poszukuje posady. Łaskawe oferty proszę nadsyłać pod adresem: Józef Lutkiewicz, box 53 Phillipsburg, N. J. (44)

Wojciech i Anna Orszulowie, Jan, Wojciech i Jakób bracia, rodem od Tarnowa w Galicyi, poszukiwani są w ważnej sprawie przez Józefa Orszulę, Morissa, Ill (43)

Panowie Organiści po opłatki niech się zgłoszą zawczasu. Opłatki tego roku maszynowe. Franciszek Chojnacki, 4724 Winchester ave., Chicago, Ill. (Dec)

BACZNOŚĆ. — Dobre pieniądze zrobią odpowiedni ludzie. Szczegóły posyłam każdemu darmo. Napiszcie ile macie lat i gdzie pracujecie. Podajcie swój dokładny adres do W. M. Szczepaniak, Dept. P. Box 108, Webster, Mass. (44)

FARMA 320 akrow, bardzo urodzajna, dwie mile od polskiego kościoła, 12 mil od miasta, chcę sprzedać tanio. Interesowani niech się zgłoszą: Jan Gruba, Grenville, Day Co., So. Dakota.

Obłoj Anna, która wyjechała w r. 1902 z Glen Campbell, Pa., z Janem Dzieja i mająca przebywać w Chicago, Ill., poszukiwana jest w bardzo ważnej sprawie przez Wojciecha Bąnk, box 12, Barnesboro, Pa., Cambria, Co. Kto mi poda jej adres otrzyma $5.00 nagrody. (48)

Beszczyński Łukasz, rodem z miasta Krzeszowo w gub. lubelskiej, poszukiwany jest przez swego brata Stanisława Beszczyńskiego, 105 Spruce st., Oil City, Pa.

Mróz Adela poszukiwana jest przez swego brata Piotra Mróz, East Chicago, Ill. Pochodzi z Galicyi i jest w Ameryce od 16 lat.

Gudowicz Józef, rodem z miasta Hrynkiszki w gub. kowieńskiej, poszukiwany jest przez swego brata stryjecznego Michała Grudowicza, Duquesne, Pa., Allegheny Co. (44)

Bujałkowski Józef, ze wsi Józefkowo w gub. płockiej, od 3 lat w Ameryce, przed rokiem był w Brooklynie, N. Y., poszukiwany jest przez swego szwagra. Ktoby o nim wiedział raczy donieść do Fr. Godeckiego, 401 W. Mull Berry Alley, Shenandoah, Pa. (46)

☞ P. Jaskólski ma paczkę na American ekspresie w Chelsea, Mass.

Kriwko Jerzy, z gub. wileńskiej, od 12 lat w Ameryce, poszukiwany jest przez swego brata, Józefa Kriwko, 212 First st., Elizabeth, N. J.

☞ A. Grel k (?) ma paczkę na ekspresie w Norristown, Pa.

Poszukuję panny, posiadającej farmę lub jaki majątek. Mam gotówki $2,500, liczę 24 lat. Interesowane niech piszą załączając fotografię do A. F. Morgen, box 77, Stuart, Nebr. (45)

Prusaczyk Feliks, poszukiwany jest przez swego znajomego Aleksandra Kaczyńskiego, 209 Valley st., Lawrence, Mass.

Dymon Władsław, poszukiwany jest przez Szczepana Bernała, Acushnet Mill, New Bedford, Mass.

Dajlida Łucyan poszukiwany jest przez swego znajomego Józefa Wieliczko, box 265 Ellsworth, Pa., Wash. Co.

Z chromych członków i krzyżów

zniknie wszelkie uczucie bólu, sztywności i słabości po kilku natarciach

Dra Richtera

Kotwiczym Pain Expellerem.

Stały to w wielu krajach środek domowy przeciw Reumatyzmowi, Bólowi w biodrach, Postrzałowi, Neuralgii, Bólowi szyji, w piersiach, głowy i zębów.

Do nabycia we wszystkich aptekach; butelka po 25 i 50 ctw.

F. Ad. Richter & Co.,
215 Pearl Street,
New York.

Piszcie po broszurkę „Dlaczego?"

Nowiny Miejscowe

OBOWIĄZKIEM każdego Polaka jest popieranie polskich kandydatów, ubiegających się o jakikolwiek urząd. Nie bawmy się w żadną politykę partyjną, gdy chodzi o podniesienie polskiego imienia.

Jeden z tych obowiązków mają do spełnienia wszyscy polacy, zamieszkali w Chicago, a względnie w powiecie Cook. Dnia 7 listopada przypadają wybory na sędziego powiatowego. Kandydatem na ten zaszczytny urząd jest nasz dobry rodak, szczery polak, ob. Juliusz Smietanka.

Odzywamy się przeto do wszystkich polaków bez wyjątku na partye polityczne, ażeby zastanowili się nad ważnoscią wyboru pierwszego Polaka na urząd sędziego Sądu Wyższego, który po raz pierwszy w historyi miasta Chicago polega tylko na głosach polskich.

Jak wiadomo, adwokat Juliusz F. Smietanka, syn jednego z najstarszych osadników polskich w Chicago i sam mąż i ojciec familii, znany wszędzie jako prawy Polak, został nominowany przez partyę demokratyczną na urząd sędziego Sądu Wyższego (Judge of Superior Court of Cook County). Pierwszy to raz się zdarzyło, że jedna z panujących partyi politycznych dała Polakowi nominacyę na tak wysoki urząd i to właśnie w czasie kiedy wybór lub porażka zależeć tylko będą od tego, czy Polacy wszyscy razem głos swój za nim oddadzą lub czy też stronić będą od brania udziału w wyborach.

Oddajmy mu wszyscy swoje głosy — to nasz obowiązek narodowy.

GOLGOTA czyli ukrzyżowanie na Kalwaryi, największy obraz na świecie, Jana Styki, jest wystawiona w gmachu przy zbiegu ulic 14 i Michigan ave. Rodacy, odwiedzający Chicago, niechaj nie zapominają odwiedzić wystawę tego obrazu. Jest to coś tak pięknego i ujmującego, że warto zapłacić 25c, aby zobaczyć arcydzieło naszego wielkiego artysty. Obraz ten ustawiony jest w kształcie panoramy i widzowi zdaje się, że widzi naturalną Kalwaryę, Jerozolimę i całą okolicę, w chwili przed samem ukrzyżowaniem Chrystusa.

W TYCH DNIACH zawiązało się w naszem mieście nowe stowarzyszenie, którego staraniem będzie wyszukiwać zajęcie starszym robotnikom i starać się o obalenie przepisu zabraniającego starszym ludziom imać się cięższej roboty.

Nowo zawiązana liga będzie starać się u kongresu, aby obalił ową granicę wieku robotników. Urzędowa nazwa stowarzyszenia brzmi "Anti-Age Limit League". Do owej ligi należą weterani z wojny domowej, jakoteż hiszpańsko-amerykańskiej, którzy przekroczyli rok czterdziesty piąty. James F. Downey jest prezydentem tej ligi, a sekretarzem Benj. Girouix, kapitan pułku strzelców z czasów wojny domowej. Liga wydała następujący cyrkularz:

"Drzwi ligi otwarte są dla wszystkich uczciwych ludzi, w szczególności dla tych, którzy przekroczyli przepisany rok 45. Liga będzie walczyć o zniesienie tej granicy wieku. Szczególnie walczyć będzie o to, aby weterani z wojny domowej dopuszczeni byli do pracy.

KOMPANIE kolei żelaznych dochodzących do dworca Union przy Canal ulicy robią przygotowania do rozszerzenia dworca. Odnowienie i dobudowanie kosztować będzie od 5 do 10 milionów dolarów. Będzie to najkosztowniejszy dworzec w całym świecie, wartość jego wynosić będzie $25,000,000.

PANI May Buckley zastrzeliła swoją dawną przyjaciółkę Clarę McCluskey, zam. pn. 666 West Madison ul., a powodem tej zbrodni była zazdrość o Alberta Tyrman, elektryka. Morderczyni kilka godzin była przesłuchiwana na policyi i przyznała się zupełnie do zbrodni. Zbrodniarkę osadzono w więzieniu.

PEWNA dziewczyna wyjawi wkrótce tajemnice bandy handlarzy dziewczętami amerykańskiemi, którzy sprzedają je do chińskich haremów. Sama uciekła właśnie ze szponów uwodzicieli i znajduje się obecnie w Chicago.

"Powiedzieli jej, że może zarobić bardzo wiele w Chinach, jako guwernantka do dzieci bogatych mandarynów — oświadczył szef policyi Collins. — Oszuści poczęli jej przedstawiać w złotych barwach życie za morzem, namówili ją i dali pieniądze na podróż, aby tylko jechała tam, gdzie czeka ją łatwe życie. Już była w drodze do Hong Kong, gdy pewien człowiek z Chicago zatelegrafował jej, aby nie wsiadała na okręt, dopóki jej nie poinformuje. Napisał więc list, w którym powiedział jej, że chcą ją sprzedać do haremu i posłał pieniądze na powrót. Gdyby była wsiadła na okręt, napewno wiodłaby dziś życie w jakimś chińskim haremie. Największą trudnością jest aresztować członków tej zorganizowanej szajki, ponieważ ich ofiary nigdy nie wracają do Ameryki". Policya aresztowała i przesłuchiwała niejaką Lottie Hayward, lecz ta zaprzeczyła stanowczo, jakoby była w spisku z handlarzami żywym towarem, chociaż — co prawda — była w Chinach.

Pani Hayward zna właśnie ową dziewczynę, o której myśli szef policyi Collins i przyjdzie z nią na stacyę policyjną. Człowiekiem, który posłał dziewczynie pieniądze do San Francisco na powrót, gdy była w drodze do Hong Kong, był jej kochanek. Policya sądzi, że wpadła na trop handlarzy żywym towarem.

PRZEBRANA po męsku, przez cztery dni poszukiwała za pracą Augsta Helvey, młoda mężatka i razem z mężczyznami ubiegała się o różne prace. Już dostała miejsce kelnera w hotelu Saratoga i miała objąć obowiązki, lecz policyant zauważył w jej ruchach coś niewieściego i aresztował ją.

Na stacyi policyjnej aresztowana przyznała się, że ubrała się po męsku jedynie dlatego, aby otrzymać pracę, którąby dobrze popłacała. W St. Louis, gdzie była kelnerką, zarabiała ledwie tyle że wyżyć mogła, a jej suknie zdarły się na szmaty. Chcąc sprawić sobie nowe, wyciągnęła ubranie byłego jej męża z kufra i postanowiła pracować jak mężczyzna.

Augusta liczy lat 26, jest wdową i pochodzi z Fairbury, Neb.; jej mąż umarł cztery lata temu. Zeznała ona, że widząc, ile pieniędzy dostają kelnerzy na napitki po restauracyach, sama chciała dostać takie miejsce. Sędzia policyjny kazał puścić wolno kobietę w spodniach.

TEATR COLUMBUS, 19 ul. i Wabash ave. W tym tygodniu odgrywaną będzie piękna komedya pod tytułem "The Imart Set". Wstęp 15c, 25c i 50c. Teatr piękny i okazały, urządzony według najnowszych systemów.

DO SPRZEDANIA 160 AKROW dobrego gruntu w powiecie Taylor, w stanie Wisconsin, na granicy powiatu Clark, w śród wielkiej polskiej kolonii, 3½ mili od stacyi kolejowej Wisconsin Central kolei żelaznej. Jest porosły dobrem twardem drzewem i rzeczułka przerzyna w części północno-zachodniej. Klarunek jest łatwy a ze samego drzewa można zrobić kilka tysięcy dolarów. Cena $3,500. Grunt ten będzie wkrótce wartości $5,000 i więcej, albowiem polscy farmerzy są poobsiedlani naokoło i cena gruntu idzie stale w górę w całej okolicy. Do sprzedania za gotówkę lub na wypłatę. Zgłosić się po bliższe informacye do kantoru Polskiego:

C. W. DYNIEWICZ & CO.
805 Milwaukee ave., Chicago, Ill.

EXTRA!

Olbrzymi strajk w Rosyi.

Sroda 25 października.

PETERSBURG. — W całem państwie szerzy się strajk kolejowy z niesłychaną szybkością. Komunikacya kolejowa jest prawie zupełnie przerwaną. Strajkiem objęte są następujące miasta: Jarosław, Niżni Nowogród, Simbirsk, Saratow, Woronez, Charków, Ekaterynosław, Kijów, Smoleńsk, Kazań, Moskwa, Petersburg i inne miasta.

Zanosi się na strajk wszystkich robotników fabrycznych. W Łodzi zastrajkowali robotnicy w siedmiu największych fabrykach w liczbie 38,000. Podobny strajk będzie ogłoszony w innych miastach fabrycznych.

Na posiedzeniu głównego zarządu Związku-Związków w uniwersytecie petersburskim, do którego należą doktorzy, adwokaci, profesorowie, inżynierzy i inna inteligencya zawodowa, uchwalono zaprzestać wszystkich czynności.

Jutro rozpocznie się ogólny strajk na kolejach petersburskich. 8,000 kolejarzy porzuci pracę.

Zaburzenia są na porządku dziennym. Wojsko nie może utrzymać porządku. Strajkierzy używają bomb i rewolwerów. Ogólne zamieszanie i nieład.

W Moskwie poniszczono wodociągi w niektórych miejscach. W tych dniach mają zastrajkować robotnicy rządowi pracujący na pocztach i w biurach telegraficznych. W Charkowie przyszło do krwawych zaburzeń ulicznych.

Partya rewolucyjna jest nadzwyczaj czynną. Codzień donoszą z różnych stron kraju o zamachach na kozaków, żandarmów, policyantów itp. czynowników. W kołach czynowniczych panuje ogólny popłoch.

Telegramy donoszą, że cały kraj wygląda jakby w przededniu wielkiej rewolucyi. Przyczyną strajku ma być to, że rząd nie dopuścił do współudziału w wyborach do Dumy robotników i inteligencyi fachowej, nie posiadającej odpowiedniego majątku.

WARSZAWA. — W cytadeli warszawskiej wybuchła cholera azyatycka. Czterech więźniów miało paść jej ofiarą. Co się tam w tej mordowni dzieje, Bóg raczy wiedzieć. Wskutek stanu oblężenia, cytadela jest przepełniona.

SANTIAGO, Chile. — Przez dwa dni trwały tu ogólne zaburzenia i rabunki uliczne, podczas których zginęło 50 ludzi, a kilkaset zostało poranionych. Zaburzenia wywołała ludność głodna, napadając na składy i rabując, co się dało.

W lesie.

Młody gajowy, Gapski, zadumany głęboko, wpatruje się w swoją dubeltówkę.

— O czem to myślicie, panie Gapski?

— He, he, he — śmieje się Gapski — myślę cobym zrobił z moją fuzyą, gdyby prochu nie wynaleziono?

DROGA DO ZDROWIA I SIŁY.

Ile marzeń, nadziei oczekiwań jest połączonych w jednym słowie — życie. Do spełnienia tychże jest nam przedewszystkiem zdrowie potrzebne; skoro nastaje choroba, znikają wszelkie marzenia, wszelkie nadzieje oczekiwania i pozostaje tylko jedno jedyne życzenie, mianowicie aby odzyskać stracone zdrowie. Dlatego każdy powinien się starać o zachowanie zdrowia. Może to osiągnąć za pomocą KOBOLO TONIKU. Przywraca on osłabionemu systemowi nowe siły życia, orzeźwia osłabione nerwy, usuwa zmęczenie i znużenie, reguluje działalności, podnieca trawienie. Zasila krew i wzmacnia wszystkie organa a przez to wzmacnia się całe ciało; umysł wyjaśni się i człowiek nabiera nowych sił do walki o byt.

CZYTAJCIE co mówią ci, którzy się przekonali o KOBOLO TONIKU.

Ks. C. S. Quinn.

St. Louis, Mo., 2go Lutego, 1905r.

SŁOWA POCHWAŁY DLA FIRMY KOBOLO TONIK MEDICINE CO.

Do cierpiącej ludzkości!

Cierpiałem przez kilka lat na chorobę sercową i ogólne osłabienie, lecz nie mogłem doznać żadnej ulgi aż na szczęście dano mi Tonik Kobolo, dzięki któremu czuję się tak zdrowym jak nigdy w życiu.

Nic dziwnego, że polecam tę medycynę z całego serca. Wiem, że ona przyniesie radość i szczęście nie jednej cierpiącej rodzinie, tak jak mnie uszczęśliwiła.

Bardzo wdzięczny jestem firmie Kobolo Tonik Medicine Co. i pozostaję z uszanowaniem,

KS. C. S. QUINN,
East St. Louis.

CHICAGO, Ill., 17 sierpnia, 1905.
The Cobolo Tonik Medicine Co.
Szanowni Panowie!

Nie mam słów na podziękowanie za tak szybkie wyleczenie. Chorowałem na nieznośną chorobę żołądka, ktora mnie zupełnie wycieńczyła. Doktorzy nic mi nie mogli poradzić. Przypadkiem dowiedziałem się o Toniku Kobolo. Kupiłem tego lekarstwa i po używaniu go przez dwa tygodnie przyszedłem zupełnie do dawnego zdrowia. Niech wam Bóg zapłaci za wasze lekarstwo. Każdy chory powinien sobie kupić tego lekarstwa, a przekona się o jego skutkach.

Antoni Radyk,
4500 Marshfield ave.

Po wszelkie informacye jako też o porady proszę pisać po polsku do KOBOLO TONIC MEDICINE COMPANY, 578 N. Paulina st., Chicago, Ill.

Listy Polskie na Poczcie.

766	Bedziński J 2
767	Bajorek W
77?	Bąk S
779	Bartnik J
797	Blachowicz J
804	Brański A
814	Byndyk J
827	Chwałek J
828	Chylewski F
837	Czajkoski F
844	Danawski A
849	Deszecki A
850	Dereslński S
856	Domańska F
863	Dupczak J
861	Durzlewicz J
866	Dziadura A
893	Frączek J
896	Gawlik A
907	Głuchowski F
915	Grabowski L
9 6	Grabowski J
931	Grumgalski J
932	Gruntkowski W
936	Guzik S
937	Gwizdak M
972	Jagoda M
976	Janiak M
978	Jarkowski S
979	Jaskółka M
980	Jaskuła J
981	Jachymiak A
991	Kaleta W
993	Kamiński J
994	Kamieńska A
1011	Kozłowski J
1018	Klonowski M
1019	Kmieć P
1023	Koczur J
10 8	Koplewski H
1036	Kowal J
1037	K walewski J
1038	Kozłowska J
1040	Kozioł J 2
1045	Krok W
1048	Krzyżewicz J
1049	Krzemieński L
1062	Kurzawa L
1075	Lesiak M
1076	Leniak S
1078	Łońska B
1085	Maciejczak T
1087	Maczko S
1093	Maliński J
1106	Mieszczak J
1112	Mieczkowski J
1113	Migdał W
1122	Mieczko F
1136	Mroziński J
1142	Młynarczyk W
1144	Nadolski W
1149	Nowotawska A
1150	O eś J
1151	Olszowski S
1156	Paciecha J
1160	Panel A
1161	Paskiewicz K
116?	Pawlicki A
1163	Pawłowska K
1175	Piechociński J
1182	Plewa J
1186	Polusiak M
1190	Porada W
1198	Pytka F
1216	Rózicki S
1227	Sadowski M
1254	Śpiwińska A
1268	Sobczak K
1270	Sowa A
1278	Stefanowicz P
1287	Szewcryk W
1295	Tokarz P
1311	Walski S
1326	Wilasiak A
1327	Wilk J
1333	Wiśniewski J
1334	Wodziejska J
1342	Wujcik P
1362	Zuchowski J
1363	Żukowski A
1364	Zych I

W tych dniach wyszła z druku i jest do nabycia nowa broszura, napisana przez **Stanisława Osadę** p. t.

Liga Narodowa a Polacy w Ameryce.

Broszura obejmuje 64 stron dużego formatu i zdobi ją 6 rycin. Cena 10c. Kto nadeszle 50c. w markach pocztowych, otrzyma poprzednio wydane:

Sześć odczytów

i tę broszurę razem. Pisać pod adresem:

STANISŁAW OSADA
947 N. Hoyne av., Chicago, Ill.

NOWE KSIĄŻKI.

Kwiat Preryi między Indyanami, powieść z zachodnio-północnej Ameryki przez Ch. A. Murray, przełożył na polskie Józef Bełkowski. W mocnej oprawie. Cena $1.25

Kucharka Makarego zawierająca 730 obiadów wielkich, średnich i małych, mięsnych i postnych z opisem śniadań i wieczerzy tudzież spiżarni, sklepu i kuchni dla chorych, pieczenie ciast, robienie konfitur itd. W mocnej oprawie. Cena $1.00

Nowy Sowizrzał z Ziemi Pomorskiej rodem i jego awantury. Książka zawierająca przygody z życia najsławniejszego polskiego figlarza. Cena 40c.

Wł. Dyniewicz,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Najlepsze maszyny do szycia.

za najniższą cenę można nabyć w polskiej Firmie

PULASKI MDSE., CO.

Nim kupicie Maszynę do szycia napiszcie po katalog, który wysyłamy bezpłatnie.

ADRESUJCIE:

PULASKI MAIL ORDER HOUSE
531 Noble street, Chicago, Ill.

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 25 października 1905.

MAKA: beczka	
Twarda wiosenna	4.80—5.00
Twarda patenta	4.10—4.25
Straights	3.70—3.80
Czysta	3.00—3.20
Miękka zimowa patenta	360.—3 70
Twarda zimowa patenta	3.80—3.90
Żytnia	4.25—4.50
PSZENICA ZIMOWA (buszel)	
No. 4 czerwona	83
No. 3 czerwona	83
No. 2 czerwona	84
No. 3 twarda	82—83
No. 2 twarda	85—87
No. 4 biała	81-82¼
PSZENICA WIOSENNA (buszel)	
No. 3	81
No. 4	80
Północna	85
KUKURYDZA (buszel)	
Zwykła	40¼
No. 4	51—54
No. 3	53—54
No. 3 biała	54
No. 3 żółta	54—55
No. 2	54
No. 2 żółta	55
No 2 biała	55
Jęczmień	34—52
OWIES (buszel)	
zwykły	26—27
No. 4	27
No. 3	27—28
No. 2 biały	28—29
No. 3	28
No. 3 biały	26—28
No. 4 biały	26—28
Standard	28—29
ŻYTO	
No. 2	68—69
No. 3	63—67
No. 4	52—60
SŁOMA (1000 funtów)	
Żytnia	6.00—7 00
Pszeniczna	4.00—6.00
Owsiana	5.00—5.50
Ryżowa	7.00
BYDŁO	
Woły tuczne	6.10—7.50
Zwykłe	3 85—6.00
Cielęta	3 00—6.00
Swinie tuczne	4.40—4.60
Prosięta	4.50—4.70
Owce	4 60—5 50
Jagnięta	3.00—7.00
PRODUKTA MLECZNE	
Ser brick	10
Szwajcarski	11—13
Limburski	11¼
Masło śmietankowe	20
Firsts	19
Seconds	17
Dairies	17
Jaja, (tuzin)	22
SIANO (1000 funtów)	
Najlepsza tymotka	18.00
Niesortowana tymotka	9.50—12.00
JARZYNY	
Pomidory (pudło)	25—35
Cebula zielona (buszel)	35—50
Ogórki tuzin	10—15
Groch zielony, buszel	50—1.25
DRÓB (funt)	
Kury (żywe)	10
Indyki	12—17
Kurczęta (żywe)	11
Kaczki	10—11
Gęsi za tuzin	4.00—6.00
KARTOFLE (buszel)	27—46
Słodkie (beczka)	
Kapusta nowa (pudło)	1.15 1.125
Pomidory (pudło)	30—50
OWOCE	
Jabłka (beczka)	1.00—4.50
Cytryny (pudło)	1 75—2 35
Banany (pęk)	75—2.00
Brzoskwinie (buszel)	40—1,25
Winogrona koszyk	12—15

NIE PRZYSYŁAJ PIENIĘDZY! ZAPŁAĆ PO ODBIORZE JEŻELIŚ ZUPEŁNIE ZADOWOLONY!

$3.97

Dla szybkiego zaznajomienia z naszymi towarami nowych Kostumerów i Agentów robimy tę nieporównaną oferte, i dajemy premia wartości tysięcy dolarów. Przyślij nam swe nazwisko, adres, najbliższą stacyę ekspresową a my poślemy ci całą paczkę. Poślemy ci: 1 pudełko dobrych cygar, jeden 4-o karatowy, złotem pokryty, lub solidny nyklowy mezki zegarek z odkrytym cyferblatem, (napisz jaki chcesz), tak dobrze czas trzyma jak i ten za $30.00, certyfikat gwarantujący na 5 lat, iż zegarek zreperujemy darmo, lub zamienimy na nowy, gdyby nie był dobry, 1 ozdobny 18 karatowy, złotem pokryty łańcuch z brelokiem, 1 Barlos dyamentową szpilkę do szarfy, 1 garnitur z 4 kołnierzykowych i rękawowych guzików, 1 parę extra pięknych złotych spinek do mankietów i piękny pierścionek nasadzony 1 perłą, 4 „Barlos" dyamentami i 2 emeraldami. Wszystko to znajduje się w pięknem, pluszem i jedwabiem wykładanem pudełku. Sam wolowo egzaminujesz wszystko i znajdujesz najwiekszy bargain w twojem życiu, płacąc $ 3.97 za to; i za ekspress, lub nie dajesz ani centa. Wszystko co chcemy to żebyś nas rekomendował swym przyjaciołom. Ta paczka z damskim otwartym zegarkiem i 48 całowym łańcuszkiem na szyję zamiast mezkiego kosztuje $ 4.72. Możemy przesłać ci pocztą jeżeli nadeślesz gotówkę z obstalunkiem i 35c. extra na przesyłkę. P. A. HOLLAND & Co., 183 Washington St., Chicago, Ill. (Ta firma jest znana) (The old square dealing house).

(Nov. 26)

RÓŻAŃCE.

W tych dniach otrzymaliśmy wielki zapas ozdobnych rożańców, których opis i cenę podajemy:

No. 2144. — Różańce z paciorkami z prawdziwego Szmaragdu, Ametystu, Topazu, Pereł, Granatu i Kryształu, paciorki na łańcuszku ze szczerego złota, z sercem i krzyżykiem również złotem, gwarantowane na 20 lat. Cena różańca	$5.25
No. 212. — Rożańce takie same jak nr. 2144, tylko paciorki, serce i krzyżyk cokolwiek mniejsze, gwarantowane na 10 lat, cena	$3.75
No. 112. — Rożańce takie same jak nr. 2144, tylko paciorki, serce i krzyżyk cokolwiek mniejsze, gwarantowane na 10 lat, cena	$3.00
No. 225. — Różańce z tych samych drogich kamieni, jak nr. 2144, tylko łańcuszek i krzyżyk są srebrne zamiast złote; cena	$2.50
No. 64. — Różańce z czystej perłowej macicy, z krzyżykiem perłowym i srebrnym wizerunkiem Chrystusa, łańcuszek srebrny, wszystkie paciorki są jednakowe, cena	$2.25
No. 253. — Rożańce takie same jak nr. 64 tylko paciorki są graniaste i krzyżyk srebrny, cena	$1.50
No. 61. — Różańce takie same jak nr. 64, tylko mniejsze paciorki, cena	$1.50
No. 25. — Różańce takie same jak nr. 61, tylko paciorki graniaste, cena	$1.00
No. 23. — Różańce takie same jak nr. 64, tylko mniejsze paciorki, cena	75c
No. 21. — Różańce takie same jak nr. 23 tylko mniejsze paciorki graniaste, cena	60c
No. 105. — Różańce takie same jak nr. 21, tylko paciorki trochę mniejsze i okrągłe, cena	60c
No. 103. — Różańce takie same jak nr. 105, tylko paciorki graniaste, cena	50c
No. 101. — Różańce takie same jak nr. 103, tylko paciorki mniejsze i graniaste, cena	30c
No. 36. — Różańce z kości słoniowej wraz z ozdobnym krzyżykiem, w którym za szkiełkiem znajdują się wizerunki świętych, łańcuszek jest niklowy, cena	30c
No. 19. — Różańce kokosowe czarny kolor, z krzyżykiem metalowym, cena	30c
No. 18. — Różańce takie same jak nr. 19, tylko większy rozmiar paciorków, cena	30c
No. 8. — Różańce kokosowe koloru jasno wiśniowego, cena	20c
No. 26. — Różańce kokosowe takie same jak nr. 19, tylko mniejszy rozmiar paciorków, cena	20c
No. 25. — Różańce kokosowe takie same jak nr. 26, tylko mniejszy rozmiar paciorków, cena	20c
No. 22. — Różańce takie same jak nr. 25, tylko mniejszy rozmiar paciorków, cena	15c
No. 14. — Różańce kokosowe, takie same jak nr. 22, tylko mniejszy rozmiar paciorków i piękny krzyżyk, cena	15c
No. 4. — Rożańce z drzewa brair kolor ciemno-wiśniowy, krzyżyk mosiężny, cena	10c
No. 2. — Różańce z czarnego brair, cena	10c

W. DYNIEWICZ, 532 Noble st., CHICAGO, ILL.